

Partnerzy wydania:

TRADYCJA
FABRYKA OKIEN



WIŚNIEWSKI
BRAMY | OKNA | DRZWI | OGRODZENIA

WYŻSZA SZKOŁA BIZNESU
NATIONAL LOUIS UNIVERSITY
30 lat 1991-2021

dts

24

13 kwietnia 2022 | nr 15-17 (597-599)
gazeta bezpłatna
nakład: 20 000*
obejmuje dystrybucję
wersji elektronicznej

Co się wydarzyło
w Wielką Noc?

» str. 4-5

Nowa rodzina Iryny
Hubiak

» str. 8-9

Brukowiec Sąddecki

» str. 16-17

Finałowa 15
Rankingu GLG

» str. 19-21

Wielkanocnego odrodzenia

życzy
zespół DTS



Kolejny numer DTS ukaże się 28 kwietnia

TYGODNIÓWKA MARKA STAWOWCZYKA



Z KALENDARZA

13 KWIETNIA (1945) Zmarł Roman Sichrawa, w latach 1920–25 wiceburmistrz, 1925–34 i 1938–40 oraz 1945 burmistrz i prezydent Nowego Sącza. W grudniu 1939 na żądanie Niemców, domagających się od niego wytypowania 10 obywateli miasta jako zakładników, 10 razy wpisał swoje nazwisko. Od 1904 zasiadał w Radzie Miejskiej, w latach 1921–31 był prezesem sądeckiego „Sokoła” (jego imię nosi sala koncertowa) oraz prezesem klubu sportowego Sandecja.

16 KWIETNIA (1994) Z inicjatywy prezesa Aeroklubu Podhalańskiego, Tomasza Koseckiego, Aeroklubowi Podhalańskiemu nadano imię Leopolda Kwiatkowskiego, byłego kierownika Szkoły Szybowcowej

w Tęgoborzy i współtwórcy aeroklubu. W 1950 musiał odejść z pracy w lotnictwie i zatrudnić się jako zaopatrzeniowiec w kłęczańskich kamieniołomach.

22 KWIETNIA (1865) Rozporządzenie z tego dnia podzieliło obwód sądecki na dziesięć powiatów: Ciężkowice, Czarny Dunajec, Grybów, Krościenko, Krynica, Limanowa, Nowy Sącz, Nowy Targ, Stary Sącz i Tymbark.

27 KWIETNIA (1998) Rady siedemnastu sądeckich gmin przyjęły uchwałę zapraszającą Jana Pawła II do odwiedzenia Sądeckizny. Czternaście miesięcy później papież odwiedził Stary Sącz. (W)

Jak to z postami bywało

Jerzy Widel
Z kapelusza

Post – rodzaj ćwiczeń w wytrwałości religijnej, czynienie dobrych uczynków i pokuta oczyszczająca – był znany od pradawnych czasów. Pościli Egipcjanie, Asyryjczycy, Żydzi, Celtowie, Majowie, Azteci, muzułmanie, wreszcie chrześcijanie. Warto wiedzieć, że dopiero w 325 r. naszej ery, a więc długie lata po narodzeniu Jezusa, odbył się w Nicei (dzisiejsze tureckie miasto Iznik) sobór, który unormował kalendarz religijny chrześcijan. Inicjatorem soboru był cesarz Konstanty Wielki. Ustalono na nim po raz pierwszy termin obchodzenia Wielkanocy na pierwszą niedzielę po wiosennej pełni księżyca, a tym samym okres Wielkiego Postu rozpoczynający się Środą Popielcową.

Przenieśmy się do średniowiecza, do czasów króla Władysława Jagiełły. Jak podaje Wika Filipowicz w swojej interesującej książce „Przy stole z królem: jako ucztowano na królewskim dworze – od Jagiełły do Elżbiety II” – w dni postne mięsa były zastępowane przez potrawy z ryb i innych stworzeń wodnych, na przykład z raków, ptaków pływających, bobrowych ogonów. Gorliwi wierni, do których należał Jagiełło, wyrzekali się wtedy wszelkiej stawy, zadowolając się jedynie chlebem i wodą. Król, który sam rygorystycznie pościł, nie zmuszał stołowników mniej gorliwych w wierze, by szli w jego ślady. Każdy z członków jego międzynarodowego dworu mógł

przestrzegać postów zgodnie z nakazem swego wyznania. Liczni prawosławni Rusini pościli więcej od chrześcijan łacińskich, za to mogli jeść mięso w soboty, a „nieochrzczeni” Tatarzy w ogóle nie praktykowali postów. Taka była tolerancja u Jagiełły.

W czasach minionego PRL-u wierzący praktykowali posty w piątki oraz oczywiście w Środę Popielcową i Wielki Piątek. Ale władze z powodu tzw. „niedoborów konsumpcyjnych” wprowadziły śmieszny „poniedziałek bezmięsny”, czyli dodatkowy ateistyczny post. Nie w tradycyjny piątek a w poniedziałek właśnie!

W latach, kiedy w Nowym Sączu było kilka restauracji, które można było zliczyć na palcach jednej ręki, pękały one w zwykłe dni w szwach. Nieco inaczej było w Wielkim Poście. Jak wspomina były kelner, znawca tematu, pan Antoni, w Środę Popielcową w restauracjach i kawiarniach nie widziało się żywej duszy. Goście pojawiali się w Dzień Kobiet i w popularne imieniny Bożeny, Krystyny. Potem lokale znowu świeciły pustkami, orkiestry nie grały na dancingach, aż do imienin Józefa i Zbigniewa. Zaś w Wielkim Tygodniu była już kompletna „plaża” z wyjątkiem Wielkiego Piątku, kiedy do lokali wstępowali całorocznymi „abstynenciami” na śledzika i setkę czyste.

A dzisiaj? Różnie bywa, bo wszystkimkiego jest pod dostatkiem, a ponadto księża udzielają nad wyraz często dyspensy od postu. No cóż, jakie czasy, takie obyczaje.

Przy okazji składam wszystkim życzenia Wesołego Alleluja! I czynię to z wizerunkiem baranka, który jest właściwszym symbolem tych świąt, a nie jakimś zajączkiem „przywleczonym” z Zachodu.

REKLAMA

KULTURA
DOSTĘPNA

W KINACH



07 / 04 ZUPA NIC
14 / 04 KONIEC ŚWIATA,
CZYLI KOGEL MOGEL 4
21 / 04 TO MUSI BYĆ MIŁOŚĆ
28 / 04 MAGDALENA

Twoje miasto, Twoje kino

www.helios.pl

Partnerzy wydania:



TRADYCJA





Uwierzcie w dobrą przyszłość

Ekonomiści przekonują, iż tegoroczne święta wielkanocne będą skromniejsze pod względem ilości dóbr wszelakich, które skonsumujemy. I to jest z pewnością zła wiadomość. Dla równowagi mamy wiadomość dobrą. Święteczny DTS to niezmiennie solidna porcja lektury. Inflacja nie dotyka tekstów, które dla Was piszemy. Dobre dziennikarstwo, podobnie jak złoto, kolejny raz okazuje się pewną inwestycją.

Być może zasiadamy do tegorocznego świątecznego stołu pełni obaw o stan domowych finansów i bardzo napiętą sytuację u najbliższych sąsiadów. Mocno wierzymy jednak, że zawsze warto szukać jasnych stron każdej sytuacji. Trudno przekonywać, że w połowie kwietnia

2022 r. żyjemy w świecie idealnym. Nigdy taki nie będzie. Warto jednak myśleć, że jutro będzie dzień lepszy niż dziś. Bezpieczniejszy pod każdym względem. Gdybyśmy w to nie wierzyli, trudno byłoby znaleźć

sensowną motywację do dalszej egzystencji. Kiedy jednak, jeśli nie w Wielkanoc, uwierzyć w dobrą przyszłość? Zmartwychwstanie to najlepsza okazja, aby przekonać się, że nawet najtrudniejsza – pozornie – sytuacja, ma swój pozytywny finał.

Dobrej lektury zatem. Jeśli znajdziecie w wielkanocnym wydaniu DTS choćby jeden tekst, który stanie się dla Was inspiracją do pozytywnego myślenia, albo jedno zdanie, które wywoła Wasz uśmiech, to znaczy, że warto było się starać dla takich Czytelników. Dobrych Świąt!

REDAKCJA DTS

Zmartwychwstanie to najlepsza okazja, aby przekonać się, że nawet najtrudniejsza – pozornie – sytuacja, ma swój pozytywny finał

A TO CIEKAWE

Rosja przegra tę wojnę – klęskę zapowiedziano w Tęgoborzy

W nocy z 23 na 24 września 1893 roku w podsądeckiej wsi Tęgoborze, w pałacu hrabiego Władysława Wielogłowskiego odbył się seans spirytystyczny. Tajemnicza zjawa przekazała uczestnikom seansu przepowiednię, którą później spisano, a w 1939 roku opublikowano w „Ilustrowanym Kurierze Codziennym”. Im dalej w czas, tym proroctwo z Tęgoborzy budziło coraz większe zainteresowanie, między innymi dlatego, że wizje ducha spełniały się. Jedną z tych wizji budzi mocne skojarzenia z tym, co dzieje się teraz...

Tekst przepowiedni jest oczywiście pełen symboli i można interpretować go na wiele sposobów, jednak w wersach trudno nie dostrzec się wydarzeń mających związek z historią Polski po 1900 roku. W obliczu rosyjskiej agresji na Ukrainę pasjonaci literatury poświęconej zjawiskom paranormalnym ponownie zajrzeli w strofy wierszowanego proroctwa i dostrzegli się końca trwającej za naszą wschodnią granicą wojny.

Są rzeczy na niebie i ziemi o których nie śniło się filozofom. Ci, którzy wierzą w to, że wrota między doczesnością, a zaświatami otwierają się, a byty z zaświatów mogą dawać ludziom wgląd w przyszłość – mają powody do optymizmu: ze słów przepowiedni tęgoborskiej wynika, że Rosja przegra wojnę, a Białoruś znajdzie się po „jasnej stronie mocy”.

„Witebsk, Odessa, Kijów i Czerkasy
To Europy bastiony,

A barbarzyńca aż po wieczne czasy

Do Azji ujdzie strwożony...”

– tak brzmi jedna ze strof przepowiedni.

(DTS)

WIĘCEJ PRZECZYTAJ NA WWW.DTS24.PL

REKLAMA

eRSbet
www.eRSbet.pl

*Życzenia radosnych Świąt Wielkanocnych,
odpoczynku w rodzinnym gronie
oraz pasma sukcesów
i spełnienia najskrytszych marzeń.*



Radosnych Świąt Wielkiej Nocy
wszystkim Sądeczanom życzy
radny miejski Grzegorz Fecko

**KROWN® ZABEZPIECZENIA
ANTYKOROZYJNE**

Bezbarwna powłoka, zabezpieczenie podwozia i profili zamkniętych już od 770zł



ZABEZPIECZAMY:

- samochody osobowe
- samochody ciężarowe
- maszyny rolnicze
- sprzęt budowlany

100 zł*

*ważna do 30.04.2022 r. za okazaniem tego kuponu na usługi w serwisie KROWN Nowy Sącz, ul. Zielona 27. Regulamin promocji dostępny u usługodawcy.

www.krown.pl

NOWY SĄCZ, ul. Zielona 27 (na terenie WSB)

723 818 780

nowysacz@krown.pl

/Krown Polska

Partnerzy wydania:

TRADYCJA



13 kwietnia 2022 | dts24 | 3



Zmartwychwstanie Jezusa to nie cud reanimacji zwłok

»→ Rozmawia Jolanta Bugajska

Rozmowa z ks. KRZYSZTOFEM RCZYŻOWSKIM – rekolekcjonistą Domu Pielgrzyma Opoka w Starym Sączu

– Boże Narodzenie kojarzy się z radością, bo to narodziny Jezusa, więc powód do świętowania. Ale Wielkanoc już tak wesoła nie jest, bo to Golgota, krzyż, śmierć...

– Wydaje się, że Wielkanoc jest bardziej smutna, ponieważ rozważamy niesprawiedliwość, tortury, ból i krzyż, na które skazano Jezusa. Jednak Boże Narodzenie na swój sposób też jest tragiczne. Wówczas także mówimy o cierpieniu ludzi, o ogromnym ubóstwie, zagrożeniu życia, niebezpieczeństwie, które spotkało to małe, niewinne Dziecko urodzone w Betlejem. Jednak w swoim

znaczeniu Boże Narodzenie nie zatrzymuje się nad ubóstwem nocy w grocie betlejemskiej, a Wielkanoc nie zatrzymuje się na wielkopiątkowym rozważaniu męki Chrystusa. Nadrzędna radość Wielkanocy to radość złamanego cierpienia, jak mówi pieśń: radość ze zwycięstwa nad śmiercią, piekłem i szatanem.

O ile Boże Narodzenie przyniosło światu nadzieję, że w końcu Ktoś będzie w stanie zmienić go na lepszy, o tyle wypełnienie tej nadziei ma miejsce dopiero w samą Wielkanoc, kiedy Zmartwychwstały Jezus ukazuje się swoim uczniom. I właśnie w tym miejscu radość Wielkanocy ma przewagę nad Bożym Narodzeniem. O ile Narodzenie Jezusa to Święta nadziei zbawienia, o tyle Zmartwychwstanie Pańskie to Święta spełnienia

tej nadziei. Zmartwychwstanie Jezusa jest zwiercieniem głoszonej przez Niego Ewangelii. Jezus nie tylko mówi o Ojcu, nie tylko mocą Bożą czyni cuda, uzdrawia, rozgrzesza, ale zaprasza nas wszystkich do życia przy Bogu. Można by powiedzieć, że Zmartwychwstały Jezus zaprasza nas wszystkich do korzystania z luksusów Boga już na zawsze.

– Co takiego wydarzyło się w Wielką Noc z soboty na niedzielę?

– Podobne pytanie zadał w swojej książce „Jezus z Nazaretu” papież Benedykt XVI. Papież także pytał: co się tam wydarzyło? I zauważył, że świadkom, którzy spotkali się ze Zmartwychwstałym, nie było łatwo o tym mówić. Była to dla nich rzeczywistość zupełnie nowa, wykraczająca poza

horyzont ich doświadczeń. Ewangelia nie opowiada o tym, jak wyglądał sam moment zmartwychwstania. W końcu nie było wtedy przy Jezusie żadnego z uczniów. Ewangelściści opisują jednak reakcje i zachowania kolejnych uczniów na wieść o Jego Zmartwychwstaniu. Niewątpliwie towarzyszył im chaos i niezrozumienie. Dla nas ważne są wnioski z tego wydarzenia. Papież Benedykt we wspomnianej książce pisał, że Zmartwychwstanie Jezusa to nie był cud reanimacji zwłok. Ani dwa tysiące lat temu, ani dziś zwykła reanimacja kliniczna martwego człowieka, dokonana dzięki umiejętnościom lekarzy, nie zmieniałaby biegu historii świata. Kluczem tego wydarzenia jest fakt, że Jezus nie powrócił do normalnego ludzkiego życia na tym świecie, tak jak to się stało z Łazarzem i innymi zmarłymi wcześniej przez Niego wskrzeszonymi. Przeszedł do nowego, odmiennego życia, życia w chwale Bożej. Jezus po Zmartwychwstaniu posiadał nadal ciało materialne, które można było dotknąć – sprawdzał to Tomasz Apostoł. Po Zmartwychwstaniu Jezus nadal spożywał posiłki z uczniami, jednak Jego ciało było inne, usłwiecone, jakby otoczone chwałą Bożą, ale cały czas materialne. Ewangelia mówi, że pojawiał się i znikał, potrafił wejść do wieczernika mimo drzwi zamkniętych. Trudno nam zdefiniować ten stan Jezusa, ponieważ nigdy dotąd nie mieliśmy podobnego przypadku. Chociaż wydaje się, że to nieprawdopodobne, jednak krytycy tekstu Ewangelii przyznają, że zamieszanie wśród uczniów, różne próby sprecyzowania tego, co widzieli i co się wydarzyło oraz niepowtarzalność tych zjawisk, jakby na przekór wątpliwym zaświadcza o prawdziwości całego wydarzenia. Gdyby ktoś chciał spreparować podobne wydarzenie, zwyczajnie użyłby bardziej prawdopodobnych historii, nie narażając się na śmieszność i sceptycyzm. I to właśnie jest fenomen historii Zmartwychwstania Jezusa. Ci, którzy widzieli i przeżywali ze Zmartwychwstałym Jezusem (św. Paweł wspomina, że było to co najmniej 500 braci), prawie wszyscy zginęli śmiercią męczeńską. Nawet w obliczu śmierci nikt nie odwołał swoich zeznań, nikt nie zaprzeczył tej historii...

– Zmartwychwstanie Jezusa było potrzebne? Nie wystarczyłoby przekonanie, że za nasze grzechy Chrystus umarł na krzyżu, po czym trafił do „domu Ojca”?

– Święty Paweł Apostoł pisał w Pierwszym Liście do Koryntian: „Jeżeli Chrystus nie zmartwychwstał, daremna jest wasza wiara i aż dotąd pozostajecie w swoich grzechach” (1Kor 15,17). Teologia przypomina, że śmierć fizyczna jest konsekwencją pierwszego egoistycznego grzechu ludzi, którzy odrzucili miłość Boga i wyszli z pierwotnego raju. Zmartwychwstanie jest jakby odwróceniem historii. Jezus wypełnia

wolę Bożą, przełamuje grzech i śmierć posłuszeństwem i czystą miłością do Boga i do człowieka. Oczywiście Pan Bóg mógł dokonać odkupienia człowieka w każdy inny sposób. W ogóle nie trzeba było żadnego cierpienia, żadnej męki Syna Bożego. To był zwykły wybór Boga, którego do końca pewnie jeszcze długo nie zrozumiemy. Możemy tylko domyślać się, dlaczego wybrał taki, a nie inny sposób nowego otwarcia raju dla człowieka. Jezus mówił w Ewangelii „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” (J 15,13). Ofiara z niewinnego życia Jezusa jest dla nas największą lekcją o absolutnej miłości Boga do człowieka, ale jednocześnie lekcją, jak powinna wyglądać prawdziwa miłość między ludźmi – miłość ofiarna, gotowa do poświęceń.

Zmartwychwstanie Jezusa dotyczy całego człowieka, ciała i duszy, co daje nam także pewną podpowiedź co do naszej przyszłości. To zapowiedź i obietnica dla nas, że Bóg kiedyś po naszej śmierci przywróci i nam integralność ciała i duszy. Gdyby dla Jezusa, a w konsekwencji także dla nas, wszystko skończyło się tylko na śmierci i „domu Ojca”, doszlibyśmy do momentu, że nie jest już potrzebny świat materialny, świat stworzony przez Boga. Chyba byłaby to przegrana Pana Boga, skoro stworzył coś, z czego potem zrezygnował, a może nawet unicestwił. Tymczasem Pan Bóg nie jest Bogiem unicestwienia i zniszczenia, Pan Bóg też nie zmienia zdania. Jest wierny swoim obietnicom. Obiecał człowiekowi raj i nawet gdy człowiek opuścił ten raj w wyniku swoich wyborów, Bóg chce wprowadzić nas tam na nowo.

– Jak to zmartwychwstanie powinno przekładać się na życie każdego z nas?

– Kiedy myślę, że ja i moi bliscy, których kocham i którzy są dla mnie ważni, kiedyś zmartwychwstanimy, przede wszystkim rodzi się we mnie pokój. Po śmierci nie ma pustki. Człowiek się nie rozpływa, nie znika, nie ma unicestwienia, właśnie dlatego, ponieważ jest przeznaczony do zmartwychwstania, czyli życia wiecznego, na zawsze. Z kolei ci zmarli, którzy są przeznaczeni do zmartwychwstania i życia z Bogiem, już dziś mocą Bożą nadal mogą mieć realny wpływ na dalsze losy naszego świata. Mówimy w końcu o obecności i orędownictwie świętych. Z tego wypływa drugi wniosek. Jeżeli umiera w łasce Bożej młoda matka, pozostawiając małe dzieci, ona nadal może mieć wpływ na ich wychowanie i nikt nie powiedział, że mniejszy od tego, który miałaby żyjąc tu na świecie. Oczywiście ten wpływ jest możliwy tylko przez Boga i w Bogu. Nic poza Nim. Obietnica zmartwychwstania zupełnie więc zmienia nasze patrzenie na śmierć. Chociaż na chwilę tracimy z oczu kochaną osobę, wiemy, że jest obecna z nami nadal, a kiedyś

REKLAMA



„Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem.
Kto we mnie wierzy, choćby i umarł,
żyć będzie na wieki.”

- Ewangelia wg Świętego Jana

Z okazji Świąt Zmartwychwstania Pańskiego Mieszkańcom i Gościom Gminy Łososina Dolna

składamy serdeczne życzenia wszelkiego dobra,
pokoju, nadziei i miłości.

Niech rozbrzmiewa zwycięskie Alleluja
i napełnia radością całą ziemię,
a Chrystus Zmartwychwstały niech błogosławi
w codziennym życiu. Niech czas Święta Paschy
napełni Wasze serca wiarą w lepsze jutro.

Jerzy Schneider
J. Schneider
Przewodniczący Rady Gminy

Andrzej Romanek
A. Romanek
Wójt Gminy

Łososina Dolna, Wielkanoc 2022



Partnerzy wydania:



TRADYCJA



WIŚNIEWSKI

WYŻSZA SZKOŁA BIZNESU
NATIONAL LODZ UNIVERSITY



FOT. ARCH. KS. K. CZYŻOWSKIEGO

Ks. Krzysztof Czyżowski – rekolekcjonista Domu „Opoka” w Starym Sączu, kapłan Diecezji tarnowskiej, od 2020 roku pracuje w Diecezjalnym Centrum Pielgrzymowania im. Jana Pawła II w Starym Sączu.

znów zobaczymy się razem, tak jak uczniowie zobaczyli Zmartwychwstałego Jezusa. Taka jest wiara i doświadczenie Kościoła. Dziś jedyne, co możemy więc robić, to starać się o życie w pojednaniu z Bogiem i ludźmi.

– Rezurekcyjne „Alleluja” jest pełne radości. Tylko jak cieszyć się Wielkanocą po dwóch latach pandemii, gdy tuż za naszą granicą toczy się wojna?

– Dobrze, że Baranek Paschalny i wielkanocne „Alleluja” nie zostało jeszcze zbanalizowane do poziomu choinki i prezentów pod nią. O ile można obchodzić Boże Narodzenie „na świecko”, czyli choinka, wigilia, prezenty, bez odniesień religijnych, to trudno potraktować tak Święta Paschalne. Ciemnicy ani pustego grobu w domu nikt nie robi. Wielkanoc jest więc duchowo bardziej wymagająca. Ktoś, kto wypowiada „Alleluja” – ma na myśli przesłanie „Chrystus prawdziwie zmartwychwstał”. I może być tak, że po ludzku jestem w kryzysie życia, wszystko

się wokół sypie: może rodzina, zdrowie, praca czy nawet pokój w świecie, ale nawet taka sytuacja nie przeszkadza, aby w głębi serca wypowiedzieć: „Chrystus prawdziwie zmartwychwstał, Alleluja”.

Czytałem kiedyś wywiad z jedną z polskich celebrytek, która opowiadała o swoim odejściu z Kościoła i od wiary, uznając, że chrześcijaństwo jest smutną religią cierpienia, umartwienia i poniżania się. To nieprawda. Chrześcijaństwo jest religią nadziei i miłości Boga do człowieka. Będąc chrześcijaninem, nigdy nie spotkałem praktykujących chrześcijan, którzy byliby pogrążeni w rozpacz ze względu na cierpienictwo swojej wiary. W końcu to nie Pan Bóg wkłada na nas krzyż. To błędny ludowy przekaz, że Pan Bóg nas wystawia na próbę lub, że karze nas już tutaj za grzechy. Absolutnie nie! Pan Bóg jest dobry. Nie jest winny żadnego zła, nie chce naszego cierpienia. Cierpienie jest wynikiem decyzji ludzi, którzy odrzucili Boga i wyszli z raju. Dziś widzimy, że autorem największych cierpień jest

drugi człowiek, który potrafi krzywdzić, stosować przemoc, zdradzać, oszukiwać. Mogę bać się takich ludzi, którzy są sprawcami zła, którzy krzywdzą innych, ale nigdy nie muszę obawiać się Boga, który bezwarunkowo kocha, a potwierdzeniem tej miłości jest krzyż Chrystusa. To jest właśnie przesłanie Wielkanocy. Pan Bóg chce nam powiedzieć: „Wróć do Mnie. Przyjdź nawet do pustego kościoła. Usiądź, pomyśl: Kim dla ciebie jestem. Czy powiedziałem coś złego w Ewangelii? Zaufaj mi. Chcę pomóc dźwigać ci twój krzyż. Chcę dać ci siłę. Tylko i wyłącznie chcę twojego dobra, twojego zmartwychwstania.”

Zachęcam wszystkich Czytelników do tego, aby w najbliższych dniach pójść właśnie do pustego kościoła, może do Ciemnicy lub Grobu Pańskiego, aby usiąść i w ciszy i w pokoju serca powtórzyć sobie te pytania: Kim dla mnie jest Pan Bóg i co mogę zrobić, aby kiedyś w pełni doświadczyć Jego absolutnej miłości...

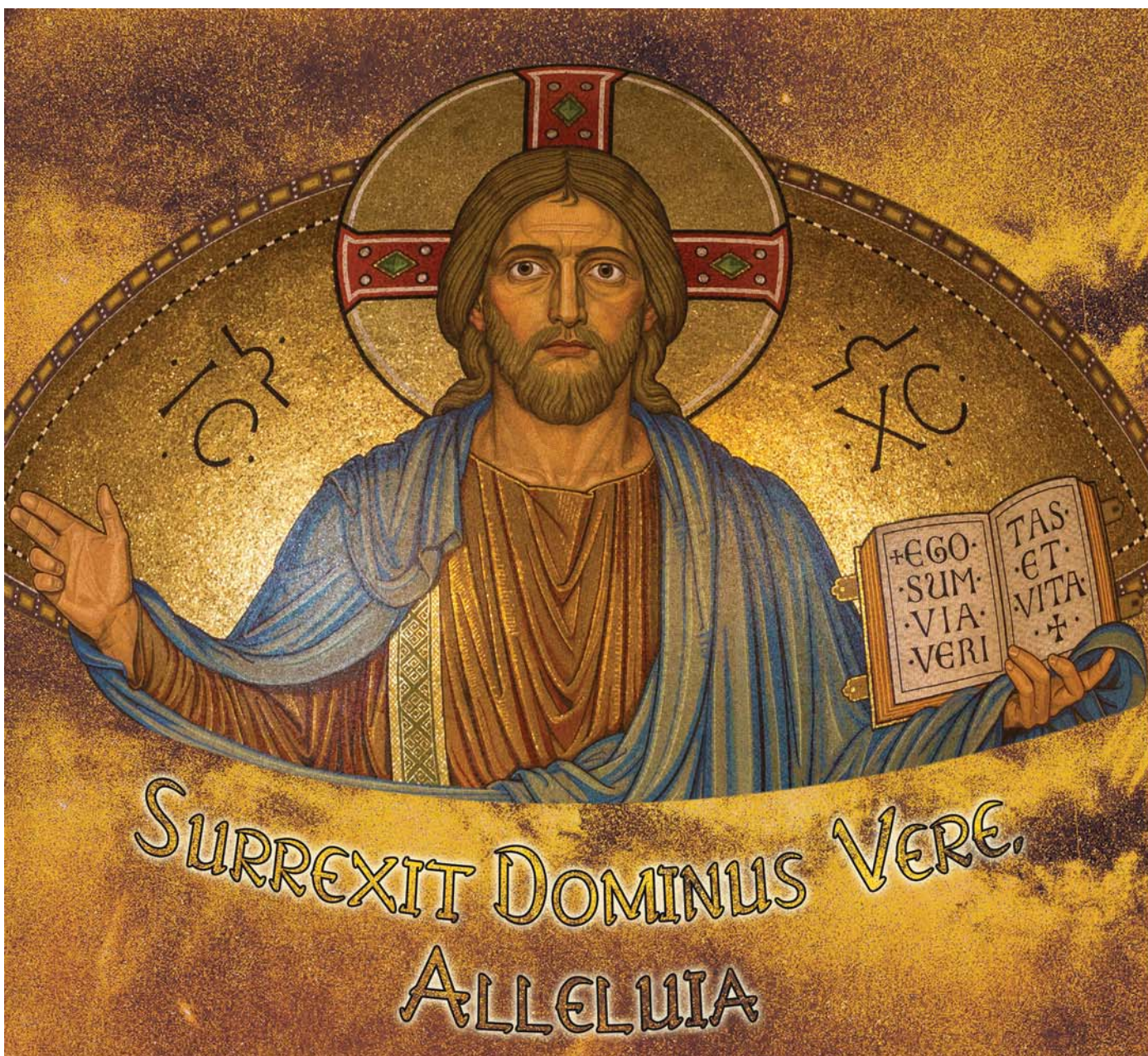
REKLAMA

Sądeckie Wodociągi:

SMS ochronił pieniądze blisko 400 Klientów!

szczegóły na

www.swns.pl



*Spokojnych i zdrowych
Świąt Wielkanocnych,
wypełnionych
wiarą, nadzieją, miłością,
pokojem w sercu i radością płynącą
ze Zmartwychwstania Pańskiego
oraz
serdecznych spotkań
w gronie najbliższych
życzy
Prezes Zarządu i Pracownicy*

ERBET®

Partnerzy wydania:

Bądź na bieżąco - www.dts24.pl

TRADYCJA



WIŚNIEWSKI

WYŻSZA SZKOŁA A. REZNERA
NATIONAL LOUIS UNIVERSITY
30 lat 1991-2021



13 kwietnia 2022 | dts24 | 5



Wiele nadziei, Wiele miłości,
Wielu dobrych rozmów
przy wielkanocnym śniadaniu.
Wielkiej Nocy!

Ludomir Handzel

PREZYDENT MIASTA NOWEGO SĄCZA

Partnerzy wydania:

TRADYCJA

Ford
Wikar

WIŚNIEWSKI
Warto i dalej i więcej

WYŻSZA SZKOŁA BEZPIECZEŃSTWA
NACJONALISTYK
30 lat 1991-2021

Bądź na bieżąco - www.dts24.pl





Święta będą świętami

»→ Jolanta Bugajska

Nawet gdybyśmy byli na froncie, święta będą świętami – mówi siostra NOEMI BOŁOZ. Felicjanka pochodzi z Łomnicy-Zdroju. Od 6 lat pracuje w ukraińskim Kosowie (obwód iwanofrankiowski), gdzie zgromadzenie prowadzi przedszkole. Obecnie placówka jest oczywiście nieczynna, a siostry zajmują się uchodźcami oraz rozładunkiem darów i ich dalszą wysyłką w głąb Ukrainy.

Gdy kilka tygodni temu wybuchła wojna, siostra Noemi nie miała wątpliwości, że mimo możliwości, do Polski nie wraca. Została na miejscu, żeby pomagać.

– U nas na zachodzie Ukrainy, dzięki Bogu, bombardowane są tylko obiekty wojskowe. 2-3 razy w ciągu dnia, także w nocy, są alarmy. To obciążające psychicznie i trudne zwłaszcza dla dzieci, niemniej żyjemy w miarę normalnie. W pierwszych dniach wojny była straszna panika, teraz się to wyciszyło – relacjonuje.

– W sklepach nie brakuje chleba czy innych produktów, choć ceny bardzo poszły w górę, przykładowo chleb kosztował 15-16 hrywni, teraz ponad 20. Wydaje się, że jest normalnie, choć funkcjonujemy inaczej. Głównym celem jest teraz zadbanie o tych, którzy potrzebują pomocy.

WKosowie Huculskim są cztery siostry felicjanki. Dwie wyjechały do pomocy na przejściu granicznym w Przemyślu, dwie zostały na miejscu. To one zajmują się przyjmowaniem uchodźców oraz rozładunkiem darów, które przekazują dalej, w głąb Ukrainy.

– Tak jak Polacy, przyjmujemy ludzi ze wschodniej Ukrainy. Ci zażożniejsi przyjechali jeszcze przed wojną, nawet wykupili sobie mieszkania czy kwatery. Kto miał samochód, wyjechał na początku konfliktu. Kto takiej możliwości nie

miał, przyjeżdża teraz. Obecnie są to głównie ci najdotkliwiej doświadczeni wojną – mówi siostra Noemi.

– Przyjełyśmy kobietę z jej 81-letnią matką na wózku inwalidzkim. Na początku wojny ukrywały się w metrze, potem wróciły do swojego mieszkania i spały w łazience, w wannie. Wreszcie spakowały się do dosłownie dwóch reklamówek i ruszyły na zachód. Odpoczęły u nas kilka dni, zaopatrzyłyśmy je, w co się dało i pojechały dalej, do Katowic, gdzie mają koleżankę – relacjonuje siostra felicjanka. – Przyszeli do nas po pomoc mężczyzna z 13-letnią córką. Na jego oczach zabito jego żonę i dwoje dzieci. On z córką ocalał. Z kolei dzisiaj w szpitalu spotkałam starszą panią, bardzo przestraszona, nie chciała mówić. Okazało się, że przez kilka tygodni ukrywała się w piwnicach, na jej oczach rozstrzelano 16 dzieci. To są sytuacje niewyobrażalne, o których trudno opowiadać. Ci ludzie, którzy docierają do nas teraz, są naprawdę potrzebujący, z głęboką traumą wojenną.

Obecnie u felicjanek mieszka matka z chorym synem. Jak wszędzie, ludzie są różni. Jak zauważa siostra, większość jest wdzięczna za pomoc, ale zdarzają się osoby roszczeniowe.

– Przybywają teraz i tacy, którzy mówią głównie po rosyjsku, a mieszkańców zachodniej Ukrainy nazywają banderowcami. A przecież nie można bez końca wracać do historii – zauważa siostra Noemi. – W Kosowie mieszkają grekokatolicy, prawosławni i katolicy. Żyjemy wszyscy w zgodzie. Ludzie są uczynni, ofiarni wobec innych.

Siostry nie tylko przyjmują uchodźców, ale też zajmują się rozładunkiem darów.

– Pomocy jest bardzo dużo. W tygodniu mamy 1-2 transporty, głównie leków, żywności. Przesyłamy je dalej, na front i w głąb Ukrainy

– mówi. – Jutro będziemy rozładowywać transport darów z Polski. Ukraińcy mówią: „Myśleliśmy, że Rosjanie są naszymi braćmi, a zobaczcie, co zrobili. Za to Polacy tak się na nas otworzyli, jesteśmy im bardzo wdzięczni”.

Każdy dzień dla sióstr felicjanek jest teraz bardzo intensywny i zajęty od świtu do późnych godzin nocnych.

– Mamy bardzo trudny czas, ale mimo wszystko uśmiech nie znikną z naszych twarzy. Dziękujemy Bogu za to, co mamy, że dał nam kolejny dzień, który możemy przeżywać w nim, z nim i innymi ludźmi. Każdy dzień traktuję jak ofiarowanie siebie Bogu poprzez wszystko co robię. Wtedy nic nie jest ciężarem – przekonuje siostra Noemi.

Siostra Bołoz w 1977 r. skończyła szkołę w Nowym Sączu. Później, już jako zakonnica, pracowała we Francji i w zachodniej Polsce. Na Ukrainę pierwszy raz wyjechała w 2008 r. na rok posługi. W 2016 r. przyjechała tu na stałe. – Zawsze chciałam być misjonarką. I choć moje zgromadzenie misyjnym nie jest, to gdy pojawiła się taka potrzeba, nie wahałam się – wspomina. Nauczyła się języka ukraińskiego, a praca z dziećmi dawała jej wiele radości.

Te święta w Kosowie na pewno będą inne niż wcześniejsze, ale pozostaną świętami.

– W tej chwili mamy możliwość przygotowania tradycyjnych świąt. Jest otwarty kościół, mamy księdza, ludzie przychodzą, bo chcą się modlić. Będziemy przygotowywać dekoracje kościoła i razem z parafianami przeżywać Wielki Tydzień. Będzie Droga Krzyżowa, Gorzkie Żale śpiewane po ukraińsku. Ale nawet gdybyśmy byli na froncie, święta będą świętami, bo to od nas zależy, jak duchowo przeżywamy ten czas – podkreśla siostra Noemi.



Siostra Noemi Bołoz zajmuje się teraz między innymi załadunkiem darów

Dziękujemy Bogu za to, co mamy, że dał nam kolejny dzień, który możemy przeżywać w nim, z nim i innymi ludźmi

REKLAMA

Dostawcze modele Forda - podstawa biznesu.

DOSTĘPNE OD RĘKI*

Wikar Nowy Sącz, ul. Węgierska 168, tel. 18 414 0 414

*Szczegóły w salonie Wikar i na:



wikar.pl



Wielkanoc przypomina nam, że nigdy nie należy tracić nadziei, ponieważ bez względu na to, jak ciemna jest droga którą się poruszamy, na jej końcu zawsze znajduje się światło. Niech wszystkie modlitwy się spełnią. Wesołych świąt Wielkanocnych!

Patryk Wicher Poseł na Sejm RP



Partnerzy wydania:



Bądź na bieżąco - www.dts24.pl

13 kwietnia 2022 | dts24 | 7



Do Nowego Sącza z Tarnopola ukraińska artystka jechała wraz z dwójką małych dzieci przez trzy dni. Uciekła od koszar wojny, który spotkał jej kraj. Bezpieczne schronienie dla siebie i swoich synów znalazła w pełnym książek, obrazów i zabytkowych przedmiotów domowym zaciszu u Marii Molendy, prezes sądeckiej fundacji Nomina Rosae.

To właśnie Maria Molenda zainspirowała Irynę do ucieczki i przyjazdu do Nowego Sącza. Decyzję o wyjeździe ukraińska bandurzystka podjęła bardzo szybko i spontanicznie. W dwie godziny musiała spakować wszystko, co potrzebne. Zabrała ze sobą dwóch synków, czteroletniego Wasylka i dziewięcioletniego Mykolkę, ubranka dla nich oraz swój ukochany, tradycyjny ludowy instrument muzyczny – bandurę, i pojechała przed siebie.

Iryna Hubiak urodziła się 19 grudnia 1986 r. w obwodzie rówieńskim na Ukrainie. W 2001 r. ukończyła Szkołę Muzyczną w Zdobunowie, w klasie Tetiany Małaszkiny i Oleksandry Gnatiowej, a cztery lata później Wyższą Szkołę Muzyczną w Równem, w klasie T. V. Sventacha – Zasłużonego Artysty Ukrainy. Iryna jest absolwentką Lwowskiej Narodowej Akademii Muzycznej im.

Teraz tu jest nasza nowa rodzina

» Agnieszka Małecka

Mykoły Łysenki. Otrzymała tytuł magistra w klasie bandury prowadzonej przez docent Oksanę Gerasimenko, w klasie wokalne – docent Galiny Gawryś oraz w klasie dyrygentury – docenta Iwana Czapaszko (2010). Wraz z Natalią Hocyk (sopran) oraz Julią Rudnicką (alt), występuje w Terecie Bandurzystek Oriana, gdzie śpiewa i gra na bandurze, 65-strunowym tradycyjnym ukraińskim instrumencie.

Spakowała dzieci i bandurę

To była dla mnie bardzo przejmująca sytuacja. Wszystko zaczynało się rozkręcać, jeszcze zanim na dobre wybuchła ta wojna. Obserwowałam bieżące wydarzenia, bardzo się denerwowałam. Zadzwoniłam do Dmytra Hubyaka, męża Iryny, którego znam od wielu lat. Dmytro zaczął mnie uspokajać, mówił, że wszystko jest w porządku a ludzie na Ukrainie przyzwyczaili się już do ciągłych pogroźek ze strony Rosji. Minęły jednak zaledwie dwa dni i zaczęła się ta agresja. Pamiętamy wszyscy czwartek, 24 lutego – wspomina Maria Molenda.

Napisałam wtedy razem z moim tatą do Dmytra, czy jednak

nie chcieliby przyjechać. Do Polski zaczynało przyjeżdżać już wtedy dużo ludzi. Na początku rodzina nie chciała się rozdzielać, ale Dmytro ostatecznie namówił Irynę, by przyjechała do nas wraz z dziećmi. Spakowała się w dwie godziny i wyruszyła, była bardzo dzielna.

3 dni drogi do nowego domu

Iryna wybrała się w drogę swoim samochodem. W ciągu jednej nocy przejechała wraz z dziećmi zaledwie kilometr.

– Wcale nie spałam, jechało mnóstwo ludzi. Na granicy dostaliśmy jedzenie i picie a także kanister z paliwem. Dzwoniłam do mojego brata i pytałam, ile litrów paliwa jest potrzebne, żebym mogła dojechać. Kolejki po paliwo ciągnęły się kilometrami. Był nawet moment, że chciałam wysiąść z auta i iść na piechotę. Plakałam i jechałam dalej. Z bożą pomocą szczęśliwie 1 marca dojechalismy do Nowego Sącza. Czujemy się tu jak w domu i jesteśmy bardzo wdzięczni Marii za gościnę i pomoc – mówi Iryna Hubiak.

– Akurat w tym czasie mieliśmy gości, bo z Mazur przyjechali rodzice Macieja. Maciej wraz

z tatą pojechali po Irynę, żeby mogła przez te ostatnie kilometry trochę odpocząć. Kiedy wszyscy weszli do domu, dzieci zaczęły bawić się z naszym psem i widać było, jak bardzo są szczęśliwe, że pies pomógł się im szybko zaaklimatyzować – mówi Molenda.

U Marii i Macieja zamieszkały także dwie kuzynki Iryny: Tatiana z pięcioletnim synkiem Orestem oraz Olena, która przyjechała w dziewiątym miesiącu ciąży z miejscowości Równe. 28 marca w sądeckim Medikorze urodziła ślicznego i zdrowego synka, Mateuszka (Mativa). Olena to pierwsza ukraińska mama, która urodziła w szpitalu Medikor.

Duchowa Wielkanoc

Polacy są cudowni i bardzo dziękuję im za pomoc. Przyjęli nas wspaniale. Jestem im nieopisanie wdzięczna – mówi Iryna, która jest cały czas aktywna zawodowo. Od 2010 roku uczy gry na bandurze w Wyższej Szkole Muzycznej im. Salomei Kruszelnickiej w Tarnopolu. Zajęcia ze studentami prowadzi w formule on-line. – Widzimy się i słyszymy na ekranie i pracujemy

– opowiada artystka i pokazuje swoją piękną bandurę.

Iryna zapytana o to, jak Ukraińcy obchodzą Wielkanoc, odpowiada, że w bardzo podobny sposób jak Polacy. – Wielkanoc przeżywamy bardzo duchowo. Chodzimy na nabożeństwa do cerkwi, każdego dnia jest msza wieczorna. Obchodzimy mękę i śmierć Chrystusa. W sobotę idziemy na rezurekcję, która trwa bardzo długo, od 12 w nocy do 4 lub 5 rano. Ludzie też idą święcić święconkę, w koszyku jest pascha, czyli chleb, kielbaski i inne produkty. Robimy kraszanki i pisanki i kładziemy je do koszyczka. Cieszymy się ze zmartwychwstania Chrystusa – opowiada Iryna i pokazuje zdjęcie synka Wasylka stojącego przy stole z koszyczkami i płonącymi świecami. Do jej oczu napływają łzy.

Mąż został w kraju, by go bronić

Tegoroczne święta będą bardzo trudne – Irynie łamie się głos i zaczyna cichutko szlochać. – Teraz tu jest nasza nowa rodzina i też będziemy razem, ale jest mi bardzo ciężko... – mówi Iryna. W Tarnopolu został bowiem jej mąż Dmytro, który postanowił bronić kraju. – Zobaczę się z nim przez internet. W Tarnopolu została jeszcze moja mama i brat ze swoją rodziną. Poza tym moi bliscy przyjęli do naszego domu ludzi, którzy zmuszeni byli uciekać z atakowanej przez Rosjan Odessy. Mam

REKLAMA



Łukasz Kmita
WOJEWODA MAŁOPOLSKI

Radosnych Świąt Wielkiej Nocy,
pełnych wiary, nadziei i miłości.

Niech Zmartwychwstanie,
które niesie odrodzenie,
umocni w naszych sercach pokój.

Oby ten czas był dla Państwa źródłem
refleksji nad tym, co w życiu najważniejsze,
a także źródłem energii, siły
i wzajemnego zrozumienia.

Alleluja!



Józef Leśniak
I WICEWOJEWODA MAŁOPOLSKI

Niech Zmartwychwstanie Pańskie,
które niesie odrodzenie duchowe,
napelni wszystkich spokojem i wiarą oraz da siłę
do zażegnania wszelkich konfliktów
i pozwoli z ufnością patrzeć w przyszłość.

Wesołych Świąt Wielkiej Nocy
życzy

Andrzej Gut-Mostowy

Posel na Sejm RP, Wiceminister Sportu i Turystyki



Partnerzy wydania:

TRADYCJA





nadzieję, że Bóg zmiłuje się nad naszą Ukrainą. Wiele ludzi chce dobrze i chce końca wojny. Nie wyobrażam sobie, że mogłoby być inaczej – podkreśla Iryna.

Tercet Bandurzystek Oriana

Wraz z Tercetem Oriana Iryna Hubiak koncertowała wiele razy za granicą, w tym w Polsce. Dochód z koncertów był m.in. przeznaczony na budowę i remont cerkwi w Tarnopolu. W samej Polsce Tercet dał ponad 300 koncertów. Iryna występowała w wielu miastach m.in. w Krakowie, Warszawie a także w Krynicy-Zdroju.

– Z dużym sentymentem wspominam te koncerty, było pięknie. Wraz z dziewczynami śpiewaliśmy „Ave Maria”, „Barke” i także różne pieśni religijne i chrześcijańskie. Koncerty odbywały się także w Nowym Sączu. – Tercet koncertował kiedyś w nowosądeckim Kościele Ewangelickim, przed laty był także koncert w Muzeum Okręgowym – przypomina Maria Molenda, która w 2009 roku organizowała czwartą edycję Labiryntu Historii. Edycja ta była poświęcona Kozakom.

– Wtedy poznałam Dmytra Hubiaka. Przyjechało do nas mnóstwo cudownych artystów z Ukrainy, m.in. zespół, który śpiewał dumki kozackie. Wśród muzyków był śpiewak i bandurzysta, z którym bardzo się zaprzyjaźniliśmy – był to



FOT. MARIA MOLEND

Iryna zabrała ze sobą tylko dzieci i bandurę

właśnie Dmytro. Potem nawiązaliśmy kontakt z krakowskimi muzykami, państwem Martą i Ireneuszem Trybulcami, którzy stworzyli jeden z najstarszych zespołów muzyki dawnej w Polsce. Razem z Dmytrem

przygotowali przepiękny album muzyczny z XVII-wiecznymi polskimi i ruskimi pieśniami, nieznanymi w Polsce. W Nowym Sączu Dmytro z pomocą mojego taty oraz dzięki zaangażowaniu pana Edwarda

Szkarłata, zrealizował swoje marzenie o stworzeniu bandury z carbonu. I w ten sposób w naszym mieście powstała pierwsza na świecie bandura wykonana z takiego tworzywa – wyjaśnia Molenda.

– Kiedyś Dmytro podjął najpiękniejszą decyzję w swoim życiu, bo zakochał się w Irynie i się jej oświadczył. Ślub odbył się w 2008 r. Pewnego dnia przywiózł nam swoją piękną żonę, więc można powiedzieć, że połączył nas właśnie Labirynt Historii – dodaje ze śmiechem Maria.

Solowa płyta Iryny

W ostatnich dniach Iryna nagrała w Europejskim Centrum Muzyki Krzysztofa Pendereckiego w Lusławicach swoją solową płytę.

– Kiedy Iryna do nas przyjechała, pomoc zaoferował nam pan Leszek Zegzda. Zabrał artystkę na nabożeństwo do kościoła kolejowego, gdzie poznała księdza Bogdana Długosza, proboszcza, który poprosił ją o koncert. Potem wpadł na pomysł nagrania przez Irynę płyty. W sprawach technicznych, muzycznych i organizacyjnych pomogli nam Lilianna Olech i Maksymilian Zięba z MCK Sokół, za co im bardzo dziękujemy. Udało nam się stworzyć taką niewielką artystyczną wspólnotę. Płyta będzie wydana, będzie można ją zakupić, a pieniądze z jej sprzedaży zostaną przekazane na pomoc Ukrainie – tłumaczy Maria.

A przed Iryną kolejne koncerty. W piątek, 22 kwietnia o godz. 18., wystąpi w Galerii Sztuki Dwór Karwacjanów w Gorlicach. Ideą koncertu jest okazanie solidarności z artystami ukraińskimi oraz udzielenie im wsparcia w wymiarze artystycznym i finansowym. Z kolei 12 maja o godz. 19. Iryna wystąpi na scenie MCK Sokół w Nowym Sączu w ramach Dni Ukraińskich.

Będzie, co Bóg da, ale Ukraina musi być wolna

Iryna Hubiak pytana o przyszłość swojego kraju, odpowiada:

– Będzie, co ma być, będzie, co Bóg da. Ukraina musi być wolna i wierzę, że tak się stanie. Trzeba wierzyć w dobro, ale co ma w swoich planach Opatrzność, tego nikt nie wie. Jak wiemy, wojna rozpoczęła się na wschodzie a potem rozszerzyła się na całą Ukrainę. Nie mogę pojąć, dlaczego niektórzy Rosjanie, także młodzi, tak nienawidzą Ukraińców. Gdy ich zapytać dlaczego, odpowiadają, że po prostu nas nienawidzą i już. To przerażające. Ukraina walczy dzielnie, ale bardzo potrzebujemy pomocy innych krajów, zarówno zbrojnej, jak i humanitarnej, żeby obronić naszą ojczyznę i zwyciężyć – podkreśla.

REKLAMA



MAŁOPOLSKA

Szanowni Państwo! Drodzy Małopolanie!

„Bądź dla nas, Jezu, radością i światłem Paschy wieczystej, przyłącz do swego orszaku na nowo łaską zrodzonych.” *Hymn wielkanocny z Liturgii Godzin*

Z okazji Świąt Zmartwychwstania Pańskiego życzę siły z Chrystusowego Krzyża oraz nadziei płynącej z pustego grobu. Niech radość wielkanocnego poranka będzie dla nas wszystkich umocnieniem w każdej chwili naszego życia.

Radosnego Alleluja!

Witold Kozłowski
Marszałek Małopolski



Partnerzy wydania:

Bądź na bieżąco - www.dts24.pl



13 kwietnia 2022 | dts24 | 9



Kto walczy o swój dom, nie może przegrać

» Agnieszka Małecka

Kiedy w 1991 r. Serbowie zaatakowali jego kraj, miał niewiele ponad 30 lat, głowę pełną marzeń i planów na życie. Dobrze pamięta strach o jutro i nadzieję na koniec wojennego koszmaru. Gdy dzisiaj odwiedza swoje rodzinne miasto Vukovar, wracając bolesne wspomnienia. O swoim życiu w czasie wojny serbsko-chorwackiej opowiada mieszkający w Nowym Sączu Chorwat, STJEPAN JURASOVIĆ.

– Ludzie nie są świadomi tego, co się dzieje tak blisko nich, co przeżywają ludzie 150 km na wschód od Polski. Smutno mi, bo sam przeżyłem wojnę i dobrze pamiętam zło, jakie ze sobą niesie – wzdycha Stjepan Jurasović. Urodził się i wychował we wschodniej Chorwacji, w mieście Vukovar, w pobliżu granicy z Serbią. – Vukovar przed wojną był najbogatszym miastem byłej Jugosławii. Tam się wychowałem i byłem tam bardzo szczęśliwy, tam był mój najpiękniejszy świat – opowiada Stjepan.

Wielokulturowość dawała im siłę

Rodzinne miasto Stjepana zamieszkiwało aż 28 narodowości. – Dowiedziałem się o tym tak naprawdę dużo później, jak już czytałem o wojnie. Myśmmy wszyscy ze sobą dobrze żyli, lubiliśmy tę naszą wielokulturowość. Vukovar zawsze był bogaty, funkcjonowało w nim dużo małych prywatnych przedsiębiorstw, żyli w nim dobrzy i pracowici ludzie. Czuję, że ta multikulturowość dawała nam siłę.

Zdaniem Stjepana niewielu ludzi uświadamia sobie, co tak naprawdę wydarzyło się na Chorwacji w latach 90. XX w. Jugosławia była federacją, składającą się z sześciu republik i dwóch autonomii: Kosowa i Wojwodiny. Najmocniejszą republiką była Serbia. W 1987 r. serbski przywódca Slobodan Milošević zlał małą jugosłowiańską konstytucję.

– I nie było już Jugosławii, tylko jedna partia komunistyczna, która trzymała wszystko razem. Chorwacja stała się jakby bankomatem dla Serbii, Bośni. Kupowaliśmy uzbrojenie, które potem Serbia wykorzystwała do zabijania nas, Chorwatów. Pierwszy atak nastąpił w Vukowarze. Każdego dnia na miasto spadało co najmniej 8 tysięcy pocisków, a z samolotów zrzucały bomby.

Jak Dawid i Goliat

Kiedy Serbowie zaatakowali Chorwację, chodzili im tylko o zwycięstwo. My Chorwaci nie mieliśmy żadnych problemów, chcieliśmy tylko demokratycznego, wolnego państwa, gdzie ludziom nie można niczego narzucać, a każdy człowiek jest wolny. W czasie tego konfliktu wspierał nas papież Jan Paweł II, chyba tylko on był świadomy tego, co się dzieje. Byliśmy jak Dawid, a Serbia jak Goliat – przywołuje biblijną analogię Stjepan, który z zawodu



FOT. PIOTR DROZDZIK

– Ukraińcy muszą wytrzymać tak jak my Chorwaci kiedyś – mówi Stjepan Jurasović

jest elektrotechnikiem. Studiował także marketing i finanse.

– Moja mama Magdalena była wspaniałym handlowcem i ja zawsze chciałem być taki jak ona. Moja rodzina była przed wojną bardzo bogata. Kiedy wybuchła wojna, straciliśmy wszystko. Ale bogactwa materialne nie są ważne. Rodzice zabrali, co mieli i wyjechali do Niemiec. Ja zostałem w Vukowarze. Miałem bardzo dobrą pracę, pracowałem jako elektrotechnik w chorwackiej telewizji i radiu. W czasie wojny w różny sposób prowokowałem Serbów, nie bałem się aresztu ani śmierci. Życie mogłem stracić pięć razy, ale udało mi się przetrwać. Nie walczyłem w broni w rękę, ale na inne sposoby.

87 dni walki o dom

Nasz rozmówca pamięta, jak w Vukowarze zabito 12 chorwackich policjantów. Był świadkiem również innych wojennych tragedii.

– To był maj 1991 r. Pierwszy raz w życiu widziałem taką masakrę. Mieszkałem bardzo blisko szpitala i widziałem dobrze, co się dzieje, w każdy dzień spadały bomby. Miałem koleżankę, której pięcioletnia córeczka osiwiła. Mieszkały w domu bez piwnicy, więc nie było gdzie się ukryć. Przetrwały trzy miesiące na korytarzu. Obie przeżyły i żyją do dziś. Ale to okropne. Nie było wody, nie było nic... – wspomina Stjepan. W ogródku przy jego domu pochowano 16 cywilów. Oblężenie Vukowara trwało 87 dni, do zupełnego zniszczenia miasta. Stjepanowi kojarzy się to z ukraińskim Mariupolem, po którym zostały już tylko gruzy.

– Miałem przyjaciela, sportowca, niezwyczajnie życzliwego i empatycznego człowieka. Na wojnie był dwa razy ranny, sam zabił 40 osób. Kiedyś mówił mi, że i on w zasadzie umarł. Ciągłe widzi twarze ludzi, których zastrzelił. To normalny człowiek, który nie chciał walczyć ani nikogo zabijać, ale musiał bronić swojego domu. Z bronią w ręku walczył przez siedem lat także mój młodszy brat Iwan, został nawet bohaterem Chorwacji. O wojnie nie rozmawialiśmy nigdy. Potem ożenił się i wyjechał. Zmarł dwa lata temu – opowiada Stjepan.

Ciemna sala, w której ktoś zgasił światło

Wojna jest najgorszą rzeczą, jaka może przydarzyć się człowiekowi. To jakbyś była w jakiejś wielkiej ciemnej sali i nagle ktoś zgasił światło, a Ty musisz funkcjonować. Wszyscy są uzbrojeni i wszystko im wolno. Dla mnie wojna to taka kurtyna: gąśnię światło i nie ma już żadnych granic. Najtrudniej pozostać po tym wszystkim normalnym człowiekiem. Na wojnie straciłem bardzo wielu znajomych. W 1997 r. roku moje miasto, po Operacji Oluja (Burza przyp. AM), już pokojowo wcielono do Chorwacji.

Chorwaci przez 7 lat, do 1997 roku, byli uchodźcami, tak jak dziś Ukraińcy. Mieszkańcy Vukowaru a także innych miast i miejscowości nie mieli dokąd wracać, bo wszystko było zniszczone. Kiedyś w centrum miasta można było podziwiać piękne zabytki. Po wojnie zostały zrujnowane kamienice. Najpierw rządzący budowali bloki, by ludzie mieli gdzie zamieszkać i rozpocząć nowe życie. Miasto powoli się podnosiło się z wojennych gruzów.

Moje i nie moje miasto

Rok temu Stjepan ze swoim przyjacielem R. z Gorlic odwiedzili Vukovar. Za każdym razem, gdy przyjeżdża w swoje rodzinne strony, doświadcza pewnego rodzaju traumy. Kiedy przechadza się uliczkami miasta, które w 2011 r. liczyło ponad 26 tysięcy mieszkańców, wracają wspomnienia. To dla niego duży problem, z którym za każdym razem musi się mierzyć.

– Mam dwa zdjęcia Vukowaru, sprzed wojny i obecne. Kiedyś spotkałem tam pewną kobietę, ona codziennie płacze. Mówi, że nie może już tam żyć, ale nie ma dokąd wyjechać. To straszne. Miasto ma dzisiaj być może najlepszą infrastrukturę na Chorwacji, ale to już nie jest moje miasto. Wydaje mi się, że mieszka tam dużo ludzi napływowych, którzy nie mają, tak jak ja, problemu z przeszłością. Trauma wojenna we mnie jest, bo to jest to, czego człowiek nie może z siebie wyrzucić, zapomnieć. Ja sam chyba także się zmieniłem.

Demokratyczny kraj był jego snem

Stjepan uważa się za liberalnego demokratę, bardzo lubi Europę. Jest szczęśliwy, że

tu mieszka. W przeszłości myślał, że Jugosławia stanie się częścią Europy. – Zawsze mówiłem, że Serbowie to tacy „mali Rosjanie”, nie rozumiem ani ich mentalności, ani polityki. W Serbii miałem zresztą rodzinę i przyznam, że nigdy nie mogłem pojąć ich sposobu myślenia.

Stjepan wraz z żoną Joanną, która jest psychologiem, stara się pomagać uchodźcom wojennym z Ukrainy. Sam doświadcza różnych trudnych przeżyć związanych z wojną, ale nie pielęgnuje w sobie nienawiści i stara się żyć normalnie. – Nie mam w sobie lęku o własne życie. Moja żona mówi, że nie jest to do końca normalne. Tak naprawdę boję się tylko Boga, który jest naszą pozytywną energią a także tego, że mogę niechcący zrobić komuś krzywdę – wyznaje Stjepan, który swoją przyszłą żonę, Polkę, poznał w 2008 r. na Chorwacji. Po jakimś czasie bycia w związku zdecydował się na przyjazd do Polski. W Nowym Sączu mieszka oficjalnie od 2010 r. Prowadził dwie firmy, ma tu dobre życie, szanuje Polskę i Polaków.

– Na samym początku rozmawiałem z żoną po angielsku. Przygotowywałem się mentalnie do tego, że będę w Polsce, uczyłem się języka i polskiego pisma. Macie bardzo trudne litery! – śmieje się Stjepan. Uważa, że Polacy i Chorwaci mają ze sobą wiele wspólnego.

– Polacy są pracowici, podobnie jak Chorwaci. My mamy chyba jednak trochę większy luz w relacjach międzyludzkich, może jesteśmy bardziej liberalni? Czasem nie rozumiem w Polsce pewnych sytuacji, ale to jest naturalne. Nowy Sącz jest pięknym miastem, położonym w pięknej okolicy, są tu cudowne góry, podoba mi się tu. A kiedy brakuje mi Chorwacji, wracam do mojego kraju, który mam głęboko w sercu i w duszy – podkreśla Chorwat.

Ukraińcy muszą walczyć do końca

Pierwsze nagrania z ataku Rosjan na Charków przysłał Stjepanowi jego przyjaciel, mieszkający na Ukrainie Rosjanin. – Po ataku pozostał on w Charkowie i pomaga tam jako wolontariusz. Głęboko współczuję Ukraińcom. Zawsze czułem do słabszych ludzi wiele empatii. Nie ma słów, które mogą usprawiedliwić atak na Ukrainę. To klasyczna agresja. Ludzie często myślą, że winien jest tylko Putin. Niestety to cały naród. Podziwiam Ukraińców i ich hart ducha, bo tylko walka o życie może ich uratować. Muszą wytrzymać, tak jak my Chorwaci kiedyś. Wojna, jak każda wojna, musi się kiedyś skończyć. Teraz wszystko zależy od Ukraińców, ile będą mieli siły. Muszą walczyć, ale to nie jest ich wybór, po prostu nie mają wyjścia. Proszę Boga, by dał im siłę. Wszyscy wiemy, że Putin nie pójdzie na żadne negocjacje ani ustępstwa. To wszystko może trwać bardzo długo, a już teraz zniszczenia są ogromne. Wojna jest szaleństwem, ale kto walczy o swój dom, nie może przegrać. A tu ludzie walczą o wolność, o normalny świat. Dusi się nie da się zabić – podsumowuje Stjepan.

REKLAMA

Z okazji nadchodzących Świąt Wielkanocnych, życzymy przede wszystkim dużo zdrowia, wielu radosnych i ciepłych chwil, odpoczynku przy rodzinnym stole, oraz mnóstwa pomyślności.

Zarząd Firmy Laskopol

Partnerzy wydania:



TRADYCJA PARTNERSTWA



LUMARO
STOLARKA ALUMINIOWA I PCV



**WESOŁYCH
ŚWIĄT**
Wielkanocnych

Podrzecze 157, 33-386 Podegrodzie
e-mail: oferty@lumaro.eu | tel.: +48 18 547 42 51

Partnerzy wydania:

TRADYCJA



Wikar

WIŚNIEWSKI

WYŻSZA SZKOŁA BIZNESU
NATIONAL LODZ UNIVERSITY
30 lat 1991-2021



13 kwietnia 2022 | dts24 | 11



Muzyk wie dzie cygańskie życie

» Jerzy Widel

W minio-
nym tygo-
dniu w Cen-
trum Kultury
i Sztuki im.
Ady Sari
w Starym Sączu odbył się kon-
cert Miejskiej Orkiestry pod dyrek-
cją GEORGA WEISSA. Był to ostatni
spektakl muzyczny pod jego batutą.
Żegnając się z muzykami i publiczno-
ścią dyrygent powiedział, że podejmie
nowe wyzwanie, ale pozamuzyczne.
Natychmiast dodał, że z muzyka
pozostanie z nim do końca, bo to od-
wzajemniona miłość, choć na pierw-
szym miejscu w miłości stoi oczywi-
ście małżonka – pani Katarzyna.

Musiał zostać muzykiem

Małżonka Katarzyna Kierzkow-
ska-Weiss towarzyszy Georgo-
wi w jego sądeckim epizodzie życia
od 2012 r., chociaż ich znajomość się-
ga lat 90. Koniecznie musimy wspo-
mnieć muzyczną biografię Georga,
ponieważ to historia godna scena-
riusza filmowego, pokazująca ludz-
kie losy na tle historii naszego kraju.
Rodzina Weissów od wielu po-
koleń mieszkała w małej wsi Steblau
nieopodal Krappitz na dzisiejszym
Śląsku Opolskim. Byli rodowitymi
Niemcami, jak wiele milionów in-
nych mieszkańców Górnego i Dol-
nego Śląska włącznie z Opolszczyzną.
Stebblau to obecnie Steblów, Krap-
pitz to powiatowe miasto Krapko-
wice. Weissowie przed wkroczeniem
Armii Radzieckiej nie uciekli na Za-
chód. Za to w czasach PRL-u ojciec
Georga Otto czynił kilkakrotnie sta-
rania o wyjazd do Republiki Federal-
nej Niemiec, ale bezskutecznie. Był
potrzebny tu w kraju jako laborant
w zakładach obuwniczych. W takich
okolicznościach dziejowych w 1953
roku urodził się Georg Weiss.

– W mojej rodzinie były trady-
cje muzyczne, które podtrzymywali
bracia ojca Alfred i Rajmund – wspo-
mina Georg Weiss. – Grali w Filhar-
monii Opolskiej. Ojciec nie miał do
muzyki smykałki, ale swoich bra-
ci mocno wspierał. Skoro wuj Alfred
i Rajmund byli trębaczami, to ojcu za-
marzyło się, bym i ja grał na trąbce.
Tak zostałem trębaczem i wychowa-
łem na trębacza mojego syna Johena,
który gra od lat w orkiestrze symfo-
nicznej w Bazylei.

Kamień milowy

Mamy lata 50. XX wieku. Młody
Georg, wówczas noszący na-
zwisko Biały, bo władze zagroziły, że
bez tego spolszczenia nazwiska ro-
dzina nie otrzyma kartek żywności-
wych, chodzi do przedszkola i szko-
ły podstawowej w Steblowie oraz do
szkoły muzycznej w Otmęcie pod
Krapkowicami. Próbuje gry na akor-
deonie, ale wierny pozostał trąbce.
Kończy szkołę muzyczną, dodatkowo
ucząc się gry na fortepianie.

Nadchodzi 1969 r. Rodzina wresz-
cie po latach starań może wyjechać



Pragnę w życiu nowych wyzwań i dlatego postanowiłem odejść – mówi Georg Weiss

do Niemiec, bowiem Otto Weiss uzy-
skuje prawa emerytalne. Najpierw
osiadają w Mönchenglandbach, by
po pewnym czasie dołączyć do in-
nych członków rodziny w Essen
w Północnej Nadrenii-Westfalii. Tam
Georg podejmuje studia muzyczne
w Akademii Muzycznej w klasie trąb-
ki. Oczywiście gra w tamtejszej or-
kiestrze symfonicznej.

– To było klasyczne wykształcenie
muzyczne, włącznie z historią muzy-
ki i innymi elementami związanymi
z uprawianiem zawodu – wspomina
studenckie czasy. – Wtedy zauroczy-
ła mnie twórczość kompozytorska
Riszarda Straussa, Gustava Mahle-
ra, Antona Brucknera. Z Essen wy-
szedłem jako w miarę ukształtowa-
ny muzyk. Ale zawsze twierdziłem,
że muzyk musi wieść cygańskie życie
i próbować swoich sił w różnych or-
kiestrach i różnych krajach, podob-
nie jak czynili to wielcy mistrzowie
w rodzaju Bacha, Beethovena, Hay-
dna, Mozarta i inni. W ten sposób po
studiach trafiłem do Holandii, do En-
schede, do tamtejszej orkiestry sym-
fonicznej. Potem była wędrówka mu-
zyczna: Monachium, Graz, Karlsruhe,
Barcelona. A niejako po drodze kolej-
ne studia, tym razem dyrygentury w
Akademii Muzycznej w Bazylei.

W późnych latach 80. Georg We-
iss wygrywa konkurs na dyrekto-
ra szkoły muzycznej w Lörrach. Co
prawda miejscowość leży w Niem-
czech, ale dosłownie dwa kroki
od szwajcarskiej Bazylei. To nawet
mniejsza odległość niż z rodzinne-
go Steblau do Krapkowic. Ale ta po-
sada dyrektora i czynnego muzyka
w Lörrach odegra w życiu Georga
Weissa rolę kamienia milowego.

Na oku piękna fletistka

Witold Józef Buszek, od 1985 roku
dyrektor Państwowej Szkoły
Muzycznej im. Fryderyka Chopina
w Nowym Sączu, to muzyczna

instytucja w regionie. Właściwie le-
piej byłoby powiedzieć – człowiek
osiadają w Krakowie. Jego zastępczynią
od 2005 roku jest Katarzyna Kierz-
kowska – absolwentka Akademii
Muzycznej w Warszawie. Znakomi-
ta fletistka, ale jeszcze lepsza orga-
nizatorka życia muzycznego swoich
uczniów. Georg Weiss twierdzi, że
jest najlepszą dyrektorką na świecie,
w ogóle wspinała kobietą jego ży-
cia. Ale to już powiedział nam po la-
tach dłuższej znajomości z Katarzyną.

Sądecka szkoła muzyczna, peł-
na zdolnych uczniów, na początku
tego wieku szuka kontaktów mię-
dzynarodowych. Nawiązuje je z po-
dobną placówką w austriackim Linzu
i ze szkołą w Lörrach. Tak trafiają na
siebie Katarzyna i Georg. – Nie było
łatwo – wspomina Georg po latach –
Ale ja jestem upartym człowiekiem.

Od 2006 r. obie szkoły realizują
wspólne projekty, wspólnie muzy-
kując przy różnych okazjach. Między
innymi odbywają tourne koncerto-
we po Norwegii, głównie w zaprzy-
jaźnionym z Nowym Sączem Narwi-
ku. Tak rodzi się miłość, nie tylko
muzyczna. Georg Weiss wybiera się
w 2012 roku na wcześniejszą eme-
ryturę, którą pragnie spędzić u boku
Katarzyny w Nowy Sączu. Ale nie
chciał być tylko mężem swojej żony,
chciał coś robić.

Św. Kinga czuwała?

Tutaj następuje zwrot akcji w ro-
dzaju: to się nie mogło zdarzyć!
Jesienią 2012 r. w Lörrach (Bade-
nia-Wirtembergia) odbywa się ślub
Georga i Katarzyny. Pan młody ze
świeżo poślubioną żoną już w No-
wym Sączu razem spędzają Boże
Narodzenie. 22 stycznia 2012 r. bur-
mistrzem Starego Sącza zostaje Ja-
cek Lelek, wiceburmistrzem w lu-
tym tegoż roku Kazimierz Gizicki. W
Partnerzy wydania:

szkoły muzycznej, ze starsządec-
kiej szkoły kierowanej przez Joan-
nę Ustarbowską – Dudkę, ba, na-
wet byli muzycy z orkiestry Straży
Granicznej Zbyszek Cabala, czy Bar-
tłomiej Żółciński. Postawiłem sobie
wyzwanie i udało się.

Batuta w dobrych rękach

Kiedy nastał jako dyrygent, or-
kiestra nie posiadała literatury
muzycznej. Zaczęła się ciężka praca,
bo przecież orkiestrę tworzą amato-
rzy, choć profesjonalni. Już w 2015 r.
przyszły pierwsze sukcesy na skalę
międzynarodową w konkursach w
Rybniku, Tarnowskich Górach. Co
roku orkiestra Weissa przygotowała
trzy koncerty, każdy z innym reper-
tuarem. Około 200 utworów zostało
opracowanych na bazie nowych par-
tytur, które Georg kupował głów-
nie w Niemczech. Dzisiaj biblioteka
orkiestry ma w zbiorach 300 pozyc-
ji, nie mówiąc o zakupie nowych
instrumentów.

– Miejska Orkiestra pod wodzą
Georga Weissa jest naszą dumą –
mówi dyrektor Wojciech Knapik.
– To wspaniały zespół grający i kla-
sykę, i nowoczesne utwory, w tym
muzykę filmową, które się podoba-
ją publiczności. A dodam, że nie są
to koncerty darmowe, ale za odpłat-
nością. Jest liczącym się zespołem,
o czym świadczą liczne nagrody,
zaproszenia krajowe i zagraniczne.
W repertuarze mają utwory patrio-
tyczne, religijne, okolicznościowe.

Georg Weiss też nie kryje zado-
wolenia z pracy.

– Orkiestra to żywa materia –
mówi. – Jedni odchodzą na studia do
Krakowa, Warszawy, drudzy przy-
chodzą. Cieszy zainteresowanie pra-
cą w zespole, bo przecież mamy ak-
tualnie 60 muzyków. Ale ja w swoim
życiu pragnę nowych wyzwań i dla-
tego postanowiłem odejść. Przekaz-
uję batutę w dobre ręce kłarnecisty
Sławomira Drzyzgi, który zaczął grać
w orkiestrze mając 16 lat i od począt-
ku jest ze mną. Tak, był w tej trójce,
która przyszła na moją pierwszą próbę
dziewięć lat temu. Jako ciekawost-
kę dodam, że Sławek poślubił Anetę –
saksofonistkę, też z mojej orkiestry.

Kocha ludzi

Na pytanie, czy wraz z nim odej-
dzie z Miejskiej Orkiestry w Sta-
rym Sączu jego małżonka Katarzy-
na, Georg na chwilę się zamyśla.
– Nie wiem, ale widząc jak młodzież
z orkiestry za nią przepada, jak się
do niej przytulają i ona im tę sym-
patię oddaje, to z pewnością nad
decyzją długo się nie będzie zasta-
nawiał. Ma w sobie żyłkę nie tyl-
ko świetnego muzyka, ale pedagoga
i wychowawcy.

Ciepłych słów o mężu nie szczę-
dzi też pani Katarzyna.

– Kilkanaście lat z Georgiem mi-
nęło jak jeden tydzień. To najcudow-
niejszy człowiek, który kocha ludzi
– puentuje.





Zdrowych i pogodnych Świąt Wielkanocnych,
serdecznych spotkań w gronie rodziny i przyjaciół

życzą

Władze i społeczność Akademicka Wyższej Szkoły Biznesu - National Louis University
z siedzibą w Nowym Sączu

INSTYTUT BADAŃ
I KOMERCJALIZACJI

CloudA™

CENTRUM BADAŃ
I PROGRAMOWANIA

INSTYTUT DIAGNOSTYKI, OPINIOWANIA
I POMOCY PSYCHOLOGICZNEJ

RADA UCZELNIANA
SAMORZĄDU STUDENCKIEGO

CENTRUM REKREACJI
OLIMP

**PRESTIŻOWE STUDIA
W ZASIĘGU TWOJEJ RĘKI!**

● ZARZĄDZANIE ● PSYCHOLOGIA ● INFORMATYKA

→ **REKRUTACJA
JUŻ OD
15 KWIETNIA!**

+48 18 44 99 190
rekrutacja@wsb-nlu.edu.pl
www.wsb-nlu.edu.pl

Partnerzy wydania:

TRADYCJA



Wikar

WIŚNIEWSKI

WYŻSZA SZKOŁA BIZNESU
NATIONAL-LOUIS UNIVERSITY
30 lat 1991-2021



13 kwietnia 2022 | dts24 | 13



Na Święta Zmartwychwstania Pańskiego życzymy
 ufnej nadziei, odwagi na ścieżkach dobra i miłości otwierającej serca.
 Światło Chrystusa zajaśnieje w Waszych rodzinach, domach, wspólnotach
 i odłoni piękno życia ofiarowanego dla drugich,
 zrodzi otwartość i gotowość dawania świadectwa.
 Dzielimy się radością i nadzieją, życząc pokoju i siły,
 którą przynosi Chrystus Zmartwychwstały.



Kazimierz Gizicki
 Zastępca Burmistrza Starego Sącza

Andrzej Stawiarski
 Przewodniczący Rady Miejskiej w Starym Sączu

Jacek Lelek
 Burmistrz Starego Sącza

Z okazji Świąt Wielkiej Nocy życzę:

*Niech Zmartwychwstały Jezus umocni nas w świętości.
 Miłością i nadzieją napętni nasze serca.
 Niech utwierdza naszą wiarę w zwycięstwo dobra nad złem,
 życia nad śmiercią, miłości nad nienawiścią.
 Oby w naszych sercach zawsze był widoczny
 blask nadziei ze Zmartwychwstania Pańskiego.*

Posel na Sejm RP

Jan Duda



Partnerzy wydania:

TRADYCJA





Wszystko co robię, robię dla jaj

»→ Rozmawia Jolanta Bugajska

Rozmowa z JÓZEFEM OLEKSYM – właścicielem kurzej fermy w Męcinie

– Podobno jest Pan największym jajczarzem w regionie?

– (śmiech) To zależy, co weźmiemy pod uwagę. Oczywiście, jeśli chodzi o produkcję jaj to są w regionie fermy podobnej wielkości, a może nawet większe. Natomiast jesteśmy najwięksi wśród ferm, które mieszczą się w definicji gospodarstwa rodzinnego.

– Poczucia humoru też Panu nie brakuje. Zasłynął Pan zdaniem: „Wszystko co robię, robię dla jaj”.

– Pół żartem, pół serio, wszystko się zgadza. Różne rzeczy w życiu robiłem, ale po ukończeniu szkoły moja działalność zawodowa zawsze związana była z produkcją jaj. A że w życiu poczucie humoru i dystans są bardzo ważne, to też jest prawda.

– Gospodarstwo prowadzi Pan od 42 lat...

– Tak, kopę czasu poświęciłem dla jaj. Na szczęście przez tych ponad 40 lat nikt nie ingerował w skład jajka, w jego nieocenione wartości. Przez te lata różne bywały opinie na temat spożywania jaj. Dziś pomału ugruntowuje się słuszne przekonanie, że jajo stworzyła natura, z niego bierze się życie, jest więc najdoskonalszym produktem żywnościowym – naturalnym, nieprzetworzonym, bez konserwantów, bez jakiegokolwiek ingerencji człowieka.

– Swego czasu słyszeliśmy, że np. spożywanie jaj podwyższa cholesterol.

– To była fałszywa i krzywdząca dla jaj opinia. Upraszczając, mamy dobry i zły cholesterol. Jajko ma doskonale zbilansowane składniki odżywcze. Jeśli spożywa się je w całości, to ono nie szkodzi, ale dostarcza organizmowi cennych mikro i makroelementów. Obecnie



FOT. Z ARCH. J. OLEKSEGO

Kopę czasu poświęciłem dla jaj – mówi Józef Oleksy

lekarze zalecają spożywanie jednego a nawet 2-3 jajek dziennie dla utrzymania dobrej kondycji fizycznej i zdrowia.

– Jak rozpoznać dobre jajko? Niektórzy oceniają je po kolorze skorupki. Słusznie?

– W zależności od klienta są różne preferencje i przyzwyczajenia. Oprócz walorów optycznych kolor skorupki nie ma znaczenia. W jajku liczy się to co w środku. To tak jak z ubiorem – podoba się wizualnie, ale ważne co człowiek

ma w duszy. Istotne, żeby jajko było wyprodukowane w higienicznym środowisku, żeby skorupka też była czysta. Wtedy gwarantuje nam pełne walory odżywcze i zdrowotne.

– A jak spojrzymy do tego wnętrza, to dobre jajko ma intensywnie pomarańczowe żółtko? Zgadza się?

– Najlepsze jest wszystko co pośrodku. Kolor żółtka zależy od ilości pigmentu spożywanego w paszy. Jeśli kura dostaje mniej pigmentu, żółtko będzie mniej intensywne.

Przykładowo, jeśli będzie zjadać więcej marchewki, to pigment zabarwi żółtko na bardziej pomarańczowy kolor. Gdybyśmy jednak przeprowadzili eksperyment i podali osobie z zawiązanymi oczami do degustacji jajka o różnym zabarwieniu żółtka, to w smaku nie zauważyłaby żadnej różnicy.

– Jest jakiś sposób, żeby poznać, czy jajko jest świeże?

– Najprostszy test to zanurzenie jajka w szklance wody. Jajo do momentu wybicia czy ugotowania jest organizmem żywym, ma pory w skorupie, oddycha, odparowuje wodę. Z czasem komora powietrzna się powiększa. Im świeższe jajko, tym komora powietrzna mniejsza. Wystarczy jajko np. wrzucić na wodę, jeśli całe się zanurzy to jest świeże, jeśli się wynurza to znaczy, że jest w nim powietrze, jest więc starsze, co wcale nie znaczy, że jest złe. Uznaje się, że jajko jest przez 28 dni świeże. Oczywiście dzisiaj każde jajko, które trafia do sprzedaży, jest opieczetowane. Każde ma swoją metryczkę, szybko można odnaleźć jego producenta. System kontroli jest na tyle sprawny, że nie byłoby możliwości wprowadzenia do handlu nieświeżych jaj.

– Modne jest ostatnio mówienie o jajkach od szczęśliwych kur.

– Właśnie, modne, co nie znaczy, że rzeczywiste. Poziom produkcji i ilość uzyskanych jaj świadczą o tym, czy kura ma dobre warunki. Żaden producent nie pozwoli więc sobie na to, żeby kura była nieszczęśliwa, bo wtedy będzie mniej wydajna. Produkcja jaj w systemie klatkowym jest najbardziej higieniczną produkcją, bo jajko trafia od razu na taśmę, potem do zbioru, a wszystko pod pełną kontrolą sanitarną. Oczywiście nie mam pretensji do klientów o tę modę, raczej do lobby, które za tym stoi. Jako producenci możemy się dostosować do

różnych trendów na rynku. Tylko kto za to zapłaci? Wiadomo – ostatecznie klient. Jako młody chłopak pamiętam, że za cenę jednego jajka jechałem pociągiem z Męciny do Nowego Sącza, a przecież były to czasy, gdy gospodarstwa miały po kilka kurek, nie istniały wielkie fermy. Czy dziś chcielibyśmy porównywalnych cen za jajko? Jeśli produkcja miałaby być inna niż klatkowa, to wymagałaby większego nakładu pracy, energii, inwestycji, więc koszty byłyby zdecydowanie większe. Rolą producenta jest produkować dobre i tanie. Świetnie, jeśli udaje się pogodzić interesy wszystkich: kura ma dobrze, konsument jest zadowolony, a i producent nie narzeka.

– Ceny produktów spożywczych idą w górę. Przed świętami poczuje się to w cenach jajek?

– Okres przedświąteczny jest zawsze czasem wzmożonych zakupów, choć, co może dziwić, w okresie świąt Bożego Narodzenia sprzedaje się więcej jajek niż na Wielkanoc. Ceny jaj poszły mocno w górę w lutym i marcu. Było to spowodowane nie tyle sezonowością, co wzrostem cen paszy o prawie 80-90 proc. i podwyżkami cen energii elektrycznej. W tej chwili cena się stabilizuje.

– Na świątecznym stole wielkanocnym są u Pana jaja, czy nie może Pan już na nie patrzeć?

– Nie, nie, to nie tak. U mnie każdego dnia na śniadanie zawsze jest jajko na miękko. Namiętnie! Dzięki temu nie narzekam na zdrowie. Jajko jest bardzo dobre na start dnia, pod każdą postacią, czy to będzie jajko gotowane, czy jajecznicą. A na wielkanocnym stole u mnie oczywiście obowiązkowo są jajka na twardo oraz jajko z chrzanem jako przyprawa do tradycyjnej, wiejskiej wędliny. Życzę smacznego jajka, i to nie tylko na święta!

Szanowni Państwo, Mieszkańcy Gminy Bobowa

Z okazji zbliżających się Świąt Wielkiej Nocy życzę wielu łask Bożych i wszelkiego dobra.

Niech blask prawdy o Zmartwychwstaniu Bożego Syna rozświetla mroki codzienności, a wiara w nowe życie napętnia nasze serca nadzieją, radością i pokojem.

Życzę, aby nadchodzące Święta umocniły nas we wzajemnej życzliwości, abyśmy w zdrowiu i spokoju odnajdywali świat prawdziwych i nieprzemijających wartości.

Burmistrz Bobowej
Wacław Ligęza



Partnerzy wydania:

TRADYCJA



WIŚNIEWSKI

WYŻSZA SZKOŁA A. REBISZ
NATIONAL LOUIS UNIVERSITY



Bądź na bieżąco - www.dts24.pl

13 kwietnia 2022 | dts24 | 15

▼ Wstępnie

Opowieści jak kobiety

Różnych względów, ale głównie z uwagi na okoliczności, „Brukowiec Sądecki” został zdjęty przez autocenzurę ze szpalt wydania kobiecego 8 marca. Kto nie widział, niech żałuje, może za rok się uda. Pewne opowieści – jak kobiety – nie starzeją się, pokryjemy je tylko świeżym lakierem. Ale dzisiaj „Brukowiec” wraca na łamy, jak widać na załączonym obrazie. Dobrej lektury zatem i do zobaczenia jeszcze w kwietniu. Będzie się działo!

▼ Rozmyślanie nieparlamentarne

Paluszek i główka

Świat nie jest sprawiedliwy! Niby wiemy o tym od zawsze, ale kiedy tylko możemy, staramy się niesprawiedliwości zapobiegać. No, bo gdzie tu sprawiedliwość? Posłanka Joanna Lichocka dzięki swojemu środkowemu palcowi zyskała wielką sławę, ale już palec wskazujący użyty przez wójcinę Martę Słaby został obłożony złą milczeniem. Dziwne, bo przecież już mama nas uczyła, że palcem się nie pokazuje!



Co posłanka Lichocka miała na myśli, używając swojego palca, to od dawna mniej więcej wiadomo, ale co wójcina chciała przez to powiedzieć, to już tylko ocean domysłów. Utonąć można w głębinach interpretacji. Może dla przykładu Marta Słaby wskazuje sobie w ten sposób nowy kierunek, ba, strategię działania? A może nawet wytycza sobie nowy cel na najbliższe lata? Za tym, co palec wskazuje, będzie podążać w niedalekiej przyszłości. Może za ciasno już jej przy podstoliku samorządowym na gali sportowca roku, może marzy o podstoliku parlamentarnym? Niby te same przekąski podają przy obydwu stolikach, ale wiadomo – gmina Łabowa to nie to samo co Warszawa. Co innego przechadzać się sejmowymi korytarzami, a co innego wyjść z urzędu i co najwyżej do lasu pospacerować albo na pobliskie Kozie Żebro. Przewaga ulicy Wiejskiej nad wsią Łabowa niezaprzeczalna. No i z takiej pozycji można by komuś tym palcem pogrozić.

(DITO)

▼ Strefa relaksu

Siostro basen!

Nie milkną echa uroczystego otwarcia krytej pływalni w Korzennej. Przed laty poniedziałkiem to ważna informacja, bo wielu rzeczy w te święta może zabraknąć, ale nie wody.

Na marginesie powszechnej euforii do redakcji „Brukowca” napływają falami pytania Czytelników, którzy odczuwają niepokój o aspekt – nazwijmy go – sanitarno-epidemiologiczny owej uroczystości. Jak utrwaliła na kliszy reporterka DTS, goście zostali ciasno usadzeni, żeby nie powiedzieć – w rodzinnej bliskości. Według nas to nieodpowiedzialne, a nawet lekkomyślne! Dla przykładu na sesji Rady Miasta Nowego Sącza ludzie zbierać się nie mogą wcale, bo co za blisko, to niezdrowo. Pachnie chlorem.

Dlaczego nikt nie pomyślał, aby dla bezpieczeństwa zgromadzonych gości – same ważne osoby! – otwierać basen w trybie zdalnym. To byłoby roztrośniejsze i zgodne z obowiązującymi (w Nowym Sączu) trendami mającymi powstrzymać rozprzestrzenianie się zarazy. A to było proste do zrobienia. Każdy z gości zamiast spalać cholernie drogie paliwo w drodze do położonej na końcu świata Korzennej, napuściłby wody do własnej wanny, usiadł w garniturze na skraju akwenu i połączył się z pływalnią. Jakby dobrze wykadrować obraz, można by przy okazji nawet nogi w tej wannie wymoczyć. Ale najważniejsze, że samorządowcy, duchowni, policja, władze wojewódzkie oraz parlamentarzyści okazaliby w ten sposób solidarność z Radą Miasta Nowego Sącza, która jako ostatni bastion na świecie opiera się zarazy i nadal pracuje zdalnie. Przy okazji takiej akcji można by wprowadzić kurs zdalnej nauki pływania pod hasłem: nie będzie radny pluł nam w basen! W wirtualnym kursie mógłby uczestniczyć każdy, kto posiada w domu krytą pływalnię.

(UIJANG)

Partnerzy wydania:

TRADYCJA

Ford
Wikar

WIŚNIEWSKI
MARTY I DZIECIŁA ORODOWA

WYŻSZA SZKOŁA BEZPIECZEŃSTWA
NACJONALNIEGO UNIWERSYTETU
30 lat 1991-2021

Bądź na bieżąco - www.dts24.pl



BRUKOWIEC SĄDECKI

DODATEK NIEREGULARNY DTS

NOĆNIK

codzienny

Kolorowanka

Przebrani za sądeczan

Uwielbiamy demokrację! Kochamy, kiedy wszyscy mają równy dostęp do piór i mogą w nieskrępowany sposób pisać to, co myślą. Nawet jeśli nie myślą, co piszą. Może nawet twórczość bezmyślna jest ciekawsza, bo przecież pomyśleć i napisać, to każdy głupi potrafi.

Najbardziej ze wszystkiego lubilibyśmy czytać komentarze na FB. Lubilibyśmy je, gdybyśmy je czytali. Na szczęście są na tym świecie dobre dusze, które czytają za nas i na weekend podesła porcję świeżyzny. Z tego można niezły pasztet wysmażyć.

Dla przykładu pod jednym z tekstów DTS pani podpisująca się z imienia i nazwiska (podziwiamy! miłośniernie przemilczamy!) napisała ni mniej, ni więcej tylko taką złotą myśl: „(...) A może opisałibyscie w DTS jak pan prezes Newagu kazał się przebrać swoim pracownikom na popołudniowej zmianie i udawać, że są mieszkańcami Sącza (...)”.

Oczywiście Szanowna Pani Katarzyno, bardzo chętnie napiszemy, jak się pracownicy Newagu przebrali za mieszkańców Nowego Sącza. Można by nawet film o tym nakręcić i o Oscara powalczyć w kategorii „kostiumy”. Nasza wyobraźnia jest rozpalona do białości, jak to jest przebrać się za mieszkańca Sącza! Czyli za kogo?

Zanim jednak uda nam się ustalić, co to znaczy przebrać się za mieszkańca Sącza, proponujemy Czytelnikom zabawę dla przedszkolaków. Weźcie kredki i przebierzcie postacie na obrazku za mieszkańców Sącza. Najciekawsze kreacje nagrodzimy. My tymczasem idziemy się przebrać za Indian i kowbojów, bo tu się niezła bonanza szykuje!

(HOS)



GRAFIK POKABAY

„Brukowiec” bardzo kulturalny

Psu na budę



Kultury trochę, kultury za grosz! – zawoła ktoś przytomnie po lekturze tylu niekulturalnych zdań. Zatem kultura i sztuka na naszych łamach, włąła!

Musicie wpaść kiedyś do naszej galerii. W zbiorach „Brukowca” znajdują się prawdziwe arcydzieła. Niedawno na licytacji w Domu Aukcyjnym w Niskowej weszliśmy w posiadanie cennego obrazu olejnego pędzla Leona z Chełmca pt. „Dama z kundelkiem”. Jest to jedyne w polskich zbiorach dzieło tego mistrza. Dla kolekcjonerów istotne informacje: malowane temperą na desce orzechowej o wymiarach 53,4x39,3 cm.

Jak może miłośnikom malarstwa wiadomo, Leonowi z Chełmca pozowała do tego obrazu Małgorzata Surowiak. Krytycy sztuki zauważają, że Małgośka dla podkreślenia swojej miłości do zwierząt pozowała nie z gronostajem lub łasiczką (forma protestu przeciw hodowli zwierząt na futra!), ale z Miśkiem. Misięk to mieszaniec po przejściach z trudnym dzieciństwem, obecnie pomieszkujący na kocią łapę w przytulku dla psów. Ale cóż nam z Miśka? Niebawem wystawimy ten obraz na licytację, a cały dochód zostanie przekazany psu na budę.

(HAU)

Wszelkie podobieństwo do osób oraz zdarzeń jest przypadkowe i niezamierzone. Jeśli osoby na zdjęciach wydają się do kogoś podobne, a takie same nazwiska nosi ktoś znajomy, to efekt nadgorliwej wyobraźni czytającego. Nieprzypadkowe i zamierzone jest natomiast robienie sobie jaj z rzeczy, które powinny nas raczej smucić.

KOLEGIUM REDAKCYJNE „BRUKOWCA SĄDECKIEGO”

REKLAMA



PRZEKAŻ 1% SWOJEGO PODATKU

KRS 0000375906

38 1240 4748 1111 0010 3801 2715

Partnerzy wydania:

Bądź na bieżąco - www.dts24.pl

TRADYCJA



WIŚNIEWSKI

WYŻSZA SZKOŁA A. BIZNESU
NATIONAL LOUIS UNIVERSITY



13 kwietnia 2022 | dts24 | 17



Szpital Specjalistyczny

im. Jędrzeja Śniadeckiego
Nowym Sączu

INSTYTUCJA WOJEWÓDZTWA MAŁOPOLSKIEGO

*Z okazji zbliżających się Świąt Wielkanocnych dla wszystkich
Pacjentów Szpitala
Specjalistycznego im. J. Śniadeckiego w Nowym Sączu ślemy garść
refleksji związanych
z tym pełnym zadumy, ale także radosnym czasem.*

*Życzymy Państwu by ten czas był czasem przemiany serc.
Aby udział w tych Tajemnicach ożywiał wiarę,
dawał nadzieję i umacniał miłość.
aby Zmartwychwstanie dokonało się w każdym sercu
i aby dokonywało się każdego dnia.*

*Z okazji Świąt Wielkanocnych: zdrowia, które pozwala przetrwać
najgorsze,
miłości, która jest ważniejsza od wszelkich dóbr,
Pracy, która pomaga nam żyć.
Uśmiechów bliskich i nieznajomych, które pozwalają lżej oddychać
i szczęścia, które niejednokrotnie ocala nam życie.*

Życzy

*Dyrekcja wraz z pracownikami Szpitala Specjalistycznego
im. J. Śniadeckiego w Nowym Sączu.*

Partnerzy wydania:





Co przyniosą głosowania Kapituły i Czytelników?

Kapituła wyłoniła finalistów IV edycji Rankingu Genialni Lokalni Globalni. Teraz swojego faworyta wskażą Czytelnicy DTS.

Ranking Genialni Lokalni Globalni im. Danuty Szaflarskiej rośnie w siłę. Z emocjami będzie czekać na wyniki już czwartej jego edycji, ponieważ mamy znakomitą piętnastkę kandydatów i kandydatów, wyłonionych przez Kapitułę spośród dwudziestu czterech zgłoszonych osób – mówi Ryszard Kruk, inicjator Rankingu i przewodniczący Kapituły konkursowej.

Co nam przyniosą głosowania Kapituły i Publiczności? Pierwsze pytanie, jakie sobie zadaję, to czy do trzech Dam, laureatek dotychczasowych trzech edycji rankingu: artystki „globalnej” Joanny

Kulig, śpiewaczki operowej Sylwii Olszyńskiej, zdobywającej uznanie w Europie, a także z powodzeniem budującej pozycję w kulturalnej przestrzeni internetu blogerki Justyny Stasiek-Harabin, dołączy kolejna Dama? Czy może tym razem będzie to pierwszy z trzech Gentelmanów?

Druga kwestia, to fascynujący – jak zawsze – głos publiczności, niekoniecznie idący pod rękę z głosowaniem Kapituły. Kto dołączy do dotychczasowych wybrańców publiczności, czyli Antoniusza Dietziusa, znanego reżysera młodego pokolenia, tworzącego ciekawe spektakle na deskach teatrów warszawskich, popularnej piosenkarki Izabeli Szafranek, gwiazdy telewizyjnej Katarzyny Zielińskiej i niepokornego w swojej twórczości Magistra Morsa – Mariusza Brodowskiego?

Dodajmy, że głos publiczności jest ważny także dlatego, że zalicza się do głosu Kapituły.

I wreszcie trzecie nurtujące mnie pytanie, wynikające z umiędzynarodawiania się Rankingu GLG. Członkowie Kapituły będą głosowali także z Nowego Jorku, Kopenhagi, Bratysławy i Gazu. O jakie kolejne kraje rozszerzy się lista adresowa Kapituły? Zgodnie z regulaminem Rankingu osoby, które zajmą pięć pierwszych miejsc, wchodzi w jej skład, a wśród kandydatów mamy osoby z Niemiec i Wielkiej Brytanii – mówi Ryszard Kruk.

Prezentujemy finałową piętnastkę do bacznego zapoznania się z sylwetkami kandydatów. Od 15 kwietnia do 5 maja nasi Czytelnicy na portalu www.dts24.pl będą mogli oddać swój głos. Wskazany

przez Was Genialny Lokalny Globalny otrzyma nagrodę publiczności. Wasz głos będzie też policzony jako głos jednego członka Kapituły, która w tajnym głosowaniu, przeprowadzonym za pośrednictwem kancelarii prawnej GESSEL, wyłoni zwycięzcę IV edycji Rankingu GLG. Jego nazwisko poznamy 18 czerwca w IMO w Starym Sączu.

– Wtedy laureatka lub laureat IV edycji GLG otrzyma artystyczny filmowy kłaps, zaprojektowany przez Marię Ekier, córkę patronki Rankingu GLG. W tym roku przypadła piąta rocznica śmierci Danuty Szaflarskiej, wybitnej Sądce, a nasz Ranking jest jedną z dróg zachowania jej sylwetki i osiągnięć w pamięci mieszkańców nie tylko naszego regionu – informuje Ryszard Kruk.



GENIALNI LOKALNI GLOBALNI
Ranking im. Danuty Szaflarskiej

Od 15 kwietnia do 5 maja nasi Czytelnicy na portalu www.dts24.pl będą mogli oddać swój głos. Wskazany przez Was Genialny Lokalny Globalny otrzyma nagrodę publiczności. Wasz głos będzie też policzony jako głos jednego członka Kapituły.

Paweł Dobrowolski

Jest perkusistą jazzowym. Urodził się w Tarnowie, wychowywał w Nowym Sączu. – Tu ukończyłem Szkołę Podstawową nr 7 oraz II Liceum Ogólnokształcące – wspomina.

W swojej karierze grał w zespołach takich muzyków jak: Zbigniew Namysłowski, Marek Napierkowski, Nigel Kennedy, Paweł Kaczmarczyk i inni. Jako muzyk sesyjny współpracował z większością ważnych postaci krajowego jazzu, od 2006 roku jest stałym współpracownikiem Anny Marii Jopek. Wielokrotnie zajmował czołowe miejsca w kategorii Perkusista Roku w corocznej ankiecie czytelników magazynu „Jazz Forum”. W 2017 roku zaliczony do grona 101 Polskich Perkusistów Wszech Czasów magazynu Perkusista.

W 2021 wziął udział w nagraniu płyt m.in. Anny Jurksztowicz „Dziękuję, nie tańczę 21”, SBB & NOSPR „Z Miłości Jestem”. Wystąpił m.in. na koncertach Wodecki Twist Dialogi OnLine w Krakowie, Divadlo Komedie w Pradze, Women in Jazz Festival w niemieckim Halle, Leopold Jazz Fest we Lwowie, Vertigo Jazz Festival 2021 we Wrocławiu, czy na XV Jubileuszowym Festiwalu Nad Jeziorakiem Siemiany 2021.



Weronika Gogola

Pisarka i tłumaczka. Urodziła się w Nowym Sączu, dorastała w Olszynie, którym postanowiła poświęcić swój debiut prozatorski. Tłumaczy z języka słowackiego i ukraińskiego. Skończyła ukrainoznawstwo na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.

W roku 2021 ukazała się w wydawnictwie Czarne jej książka „Ufo nad Bratysławą”, w której z poczuciem humoru i wielką sympatią przygląda się swojej przybranej matczyźnie. Dużo tu o słowackiej polityce, bo w tym niewielkim kraju nie ma dokąd przed nią uciec. Jest więc niesławny Mečiar i jego następca Fico, są rolnicy, którzy założyli partię „Mamy dość!”, są organizatorzy protestów, które wybuchły po zamordowaniu młodego dziennikarza i jego narzeczonej, oraz nowa prezydentka, która niczym Janosik wreszcie zaprowadzi upragniony porządek. Autorka zabiera nas w szaloną podróż po kraju, w którym powstał musical o Janie Pawle II, gdzie organizuje się turniej kopania grobów dla zawodników z państw Grupy Wyszehradzkiej i skąd można po śmierci polecieć w kosmos.



Anna Kokoszka-Romer

Jest producentką i reżyserką filmową, doświadczenie zdobywała w redakcjach newsowych stacji TVN. Na co dzień zajmuje się digital marketingiem i produkcją eventów kulturalnych. Urodziła się w Nowym Sączu, wychowała się w Muszynie, skąd pochodzi cała jej rodzina.

– Jako dziecko przeprowadziłam się z rodzicami poza Sądce, jednak to właśnie przy granicy ze Słowacją spędzałam każdy weekend i wakacje. Wracając tu tak chętnie, że dwa lata temu, kiedy praca zdalna stała się koniecznością, przenieśliśmy się z mężem i córką na stałe do Muszyny – mówi.

Jej ostatni film „Polański, Horowitz. Hometown”, którego premiera odbyła się w 2021 r., opowiada o powrocie Romana Polańskiego i Ryszarda Horowitza do Krakowa, gdzie odwiedzając miejsca związane z ich dzieciństwem rozliczają się z wojennymi traumami. To niezależna produkcja KRK FILM, za którą wspólnie z Mateuszem Kudłą została nominowana do Polskiej Nagrody Filmowej w kategoriach odkrycie roku oraz film dokumentalny. Dokument otworzył Krakowski Festiwal Filmowy, gdzie został wyróżniony przez jury i nagrodzony przez publiczność. Film docenili też widzowie festiwalu Dwa Brzegi w Kazimierzu Dolnym, gdzie otrzymał kolejną nagrodę publiczności.

CIĄG DALSZY STRONY 20-21



REKLAMA



*Spokojnych i rodzinnych
Świąt Wielkanocnych
życzą
Właściciele i Pracownicy
firmy*



Partnerzy wydania:



Bądź na bieżąco - www.dts24.pl

13 kwietnia 2022 | dts24 | 19



Wojciech Kudyba

Jest pisarzem, profesorem Instytutu Pedagogicznego PWSZ w Nowym Sączu. – Wszyscy moi najbliżsi urodzili się w Nowym Sączu – żona, dzieci i wnuki. Choć urodziłem się na Lubelszczyźnie, od ponad trzydziestu lat mieszkam i pracuję w Nowym Sączu – opowiada.



Laureat II nagrody w konkursie poetyckim im. R.M Rilkego (2003), I nagrody w konkursie poetyckim im. K.I. Gałczyńskiego w Praniu na Mazurach (2003), Nagrody Fundacji im. J.S. Pasierba (2005, 2007), zdobywcą wyróżnienia im. Józefa Mackiewicza (2008), Nagrody im. Ks. Prof. Bolesława Kumora (2015), finalista Nagrody Poetyckiej Orfeusz (2012). Jako autor prozy debiutował powieścią „Nazywam się Majdan” (2015). Jego teksty przetłumaczono na języki: czeski, słowacki, niemiecki, angielski i francuski.

W 2021 r. został laureatem Nagrody Literackiej im. Marka Nowakowskiego. Jury doceniło jego zbiór opowiadań „I co dalej?” za konsekwencję i oryginalność, z jaką pisarz portretuje współczesnych, zwykle przeciętnych bohaterów, których głos wybrzmiewa w nagrodzonym tomie doniośle i przejmująco. Z kolei dwutomowa powieść „Pułascy” (2020) została nominowana do nagrody Skrzydła Dedala.

Irena Michalska

Ma dopiero 18 lat i jest tegoroczną maturzystką. Uczęszcza do Zespołu Szkół Akademickich im. Króla Bolesława Chrobrego w Nowym Sączu i równocześnie jest też uczennicą sądeckiej Państwowej Szkoły Muzycznej, w klasie wiolonczeli. – Na ziemię sądecką przeprowadziłam się z Torunia, będąc w drugiej klasie szkoły podstawowej. W momencie rozpoczęcia nauki w gimnazjum Akademickim, została we mnie zaszczerpiła miłość do tego regionu – przyznaje.



Daje się poznać jako wyjątkowo utalentowana wokalistka, instrumentalistka i aktorka. Występuje z sądeckimi orkiestrami m.in. z Orkiestrą Reprezentacyjną Straży Granicznej w Nowym Sączu. Współpracuje również z sądeckimi fundacjami m.in. Fundacją Dzieci Mają Skrzydła oraz Fundacją Nomina Rosae.

W 2021 otrzymała główną nagrodę „Złoty Klucz” na Festiwalu im. Jonasza Kofty „Moja wolność”. Zdobyła Grand Prix na Art Bem Musical Festival 2021 w Warszawie, nagrodę w kategorii osobowość na Międzynarodowym Festiwalu Piosenki Rozrywkowej „YOUR Song” 2021 oraz Grand Prix na Ogólnopolskich Spotkaniach z Piosenką Filmową i Musicalową „Szlager” w Bydgoszczy. W 2021 r. podjęła współpracę z zespołem Budka Suflera. Zadebiutowała też rolą Ludwika Boguszowej w spektaklu „Bolek i Żabusia” przygotowanym na 100-lecie Teatru Robotniczego im. B. Barbackiego.

Maria Molenda

– Jestem historykiem i artystką, zajmuję się szczególnie historią ubioru. Jestem też kostiumografem – tworzę kostiumy do teatrow i filmów, wystawy, rekonstrukcje ubiorów historycznych. Poza tym piszę scenariusze filmów i spektakli teatralnych, reżyseruję – mówi.



Założyła i od wielu lat prowadzi Fundację Nomina Rosae, której działalność w zakresie kultury i historii jest bardzo szeroka i rozpoznawalna poza granicami Sądeckiego.

W roku 2021 zrealizowała w ramach Fundacji Nomina Rosae publikację poświęconą ubiorom polskich Żydów (książka jest częścią serii „Historia ubiorów w Polsce z Nomina Rosae”); zdjęcia do krótkometrażowego filmu edukacyjnego poświęconego ubiorom koronacyjnym królów polskich dla Muzeum Historii Polski; pokaz mody „Róża polskiej arystokracji” przygotowany dla Muzeum w Nieborowie i Arkadii; teatralizowany pokaz mody renesansowej „Dwór z aksamitu i peret” przygotowany na zamówienie Zamku Królewskiego na Wawelu; premierę tanecznego spektaklu „Romeo i Julia” w wykonaniu Teatru Tańca Terpsychora na dziedzińcu Pałacu Książąt Czartoryskich; pokaz mody na Malcie, prezentację historycznej mody polskiej.

Barbara Orlicz-Szczypuła

Pochodzi z Nowego Sącza, gdzie uczęszczała do I LO im. J. Długosza. Po ukończeniu etnologii na Wydziale Historycznym UJ zamieszkała w Krakowie, ale miasto rodzinne pozostaje w jej sercu. – Tu mieszka moja rodzina i przyjaciele – mówi.



Jest prezeską Krakowskiej Fundacji Filmowej, współtworzy Krakowski Festiwal Filmowy i zajmuje się promocją zagraniczną polskich dokumentów i krótkometrażowych fabułek i animacji.

Z branżą filmową związana od 2004 roku. W ramach Fundacji od wielu lat współtworzy KFF – najstarszy i najważniejszy festiwal filmów dokumentalnych i krótkometrażowych w Polsce. Dzięki jej entuzjizmowi polskie firmy goszczą na zagranicznych festiwalach filmowych, angażuje się w projekty promujące kulturę filmową w kraju i za granicą, propaguje polskie kino dokumentalne i krótkometrażowe poświęcone nietypowej tematyce i bogate w wartości artystyczne wartości pokazania polskim widzom.

W 2021 r. była organizatorką Krakowskiego Festiwalu Filmowego w formule hybrydowej.

– Za sukces trzeba uznać utrzymanie w trudnym czasie pandemicznym wysokiej pozycji polskich filmów dokumentalnych na arenie międzynarodowej – przyznaje. W minionym roku dołączyła do Polskiej Akademii Filmowej i objęła stanowisko prezeski Krakowskiej Fundacji Filmowej.

Dariusz Popiela

Sportowiec – kajakarz górski (dziesięciokrotny Mistrz Polski, medalista Mistrzostw Świata i Europy), olimpijczyk, społecznik założyciel i prezes fundacji „Centrum” realizującej projekt „Ludzie, nie liczby”, którego celem jest imienne upamiętnienie ofiar Zagłady.



Sądeczanin z krwi i kości. – Tutaj mieszkam, tutaj wracam z zagranicznych wyjazdów, tutaj moi przodkowie zapuścili korzenie. Dawne Bielowice obecnie dzielnicą Nowego Sącza, Dąbrówka to miejsce w moim sercu, do którego wracam po zwycięstwach i porażkach – przyznaje.

Aktywnie działa w Forum Dialogu, organizacji pozarządowej zajmującej się dialogiem polsko-żydowskim. Jest także związany ze stowarzyszeniem Sądecki Sztetl. W swoim dorobku ma nagrodę im. ks. S. Musiała za zasługi dla dialogu chrześcijańsko-polsko-żydowskiego.

W 2021 r. jako sportowiec po raz 9. w swojej karierze wywalczył Mistrzostwo Polski w kajakarstwie górskim. Z kolei jako społecznik został laureatem Nagrody im. Andrzeja Wajdy za wybitną działalność w duchu solidarności społecznej. Otrzymał też nagrodę Muzeum Żydów Polskich Polin, nagrodę Prezydenta Andrzeja Dudy „Dla Dobrej Wspólnoty” w kategorii „Człowiek” oraz wyróżnienie Fundacji Polcul. Wspierał też akcje pomocy dla najbardziej potrzebujących, w tym dla uchodźców.

Zbigniew Preisner

Związany od dzieciństwa z Bobową światowej sławy kompozytor, autor muzyki filmowej do przeszło 80 filmów. Od końca lat 70. związany z Piwnicą pod Baranami. Współpracował z Krzysztofem Kieślowskim. W przeszłości zdobył m.in. Cezara, Srebrnego Niedźwiedzia.



Trzykrotnie (1991, 1992, 1993) został uznany za Najwybitniejszego Kompozytora Muzyki Filmowej przez Stowarzyszenie Krytyków Filmowych w Los Angeles. Kilka razy był nominowany do Złotego Globu.

W 2021 r. kompozytor otrzymał nagrodę za całokształt twórczości na Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Hajfie oraz Nagrodę „Orzeł stulecia Rzeczypospolitej” w kategorii: Muzyka. Był także nominowany do prestiżowej nagrody kina latynoamerykańskiego Platino Awards za muzykę do kolumbijskiego filmu „El olvido que seremos”.

W 2021 r. miał premierę film „Man of God” (GR) w reż. Yeleny Popović z muzyką filmową jego autorstwa, wydaną później na płycie wyd. Caldera Records (wrzesień 2021 r.). W listopadzie 2021 r. był gościem specjalnym XXIV International Festival of Contemporary Art in Leon w Meksyku prezentując „Requiem dla Moich przyjaciół”.

REKLAMA



Z okazji Świąt Wielkanocnych życzymy,
aby serca nas wszystkich wypełniła radość ze Zmartwychwstania Pańskiego.

Niech towarzyszy nam wewnętrzny spokój, nadzieja i miłość,
a Wielkanoc upłynie w atmosferze zgody i otwarcia na potrzeby bliskich.
Radosnych przeżyć, pięknych spotkań i odpoczynku od trosk codzienności życzą

Roman Potoniec
Przewodniczący Rady
Powiatu Nowosądeckiego

Marek Kwiatkowski
Starosta
Nowosądek

Partnerzy wydania:





Karolina Ptaszkowska

Urodziła się i wychowała w Nowym Sączu. Jest malarką, ukończyła warszawską Akademię Sztuk Pięknych w pracowni Jarosława Modzelewskiego. Od kilku lat mieszka w brytyjskim Bristolu, gdzie stała się częścią lokalnego środowiska artystycznego.



Z powodzeniem łączy wpływy polskie i brytyjskie, a jej sztuka ma charakter interdyscyplinarny. Inspirowane tradycją europejską i popkulturą malarstwo figuratywne swobodnie przechodzi w abstrakcję i łączy się z innymi mediami – tkaniną, intymną poezją i cyfrową sztuką internetową.

W 2021 otworzyła swoją indywidualną wystawę „Spelling” w galerii XX1 w Warszawie. Wystawie towarzyszył intermedialny poemat internetowy, który artystka zrealizowała we współpracy z Uniwersytetem w Bristolu i nagrodzony dofinansowaniem z Bricks Bristol.

– Nowy Sącz jest dla mnie bazą ugruntowującą moje nomadyczne odkrywanie świata. Ważna jest dla mnie świadomość mojego pochodzenia, dlatego ciągle i na nowo odkrywam historie, miejsca i sztukę związane z regionem. Pasjonuję się aktualnościami i jestem dumna z wzmacniającej się pozycji Sądecki – zny jako istotnego węzła kulturalnego – mówi.

Anda Rottenberg

Historyczka sztuki, krytyczka, kuratorka sztuki i publicystka.

– Mój ojciec nie przykładł się zbyt aktywnie do kształtowania moich upodobań. Jednak do dziś pamiętam, że jeśli podsuwał mi jakieś wiersze, to o górach. Jeśli podśpiewywał, to po góralsku. Takie nazwy jak Muszyna, Krynica, Parkowa Góra, Dunajec wypowiadał w taki sposób, jakby mówił o Paryżu, Rio de Janeiro, Mont Blanc czy Missisipi. Nie mieszkaliśmy już wówczas w Nowym Sączu, więc zachwyty brzmiące w jego głosie łamała nuta tęsknoty – wspomina.

– Wiele lat po jego odejściu, już jako dojrzała osoba zaczęłam bywać na Sądecku najpierw z synem, a potem, latem 2008 roku pojechałam tam z wnukami. Codziennie przemierzałam trasę z Piwnicznej do Nowego Sącza i miałam poczucie, że jestem w swoich stronach, choć przecież nie tam dorastałam i nie znałam dziejów swojej rodziny. Studiując je, odwiedzałam znane z opowieści taty miejscowości – opowiada. – Plonem tych studiów była wystawa „Void”, zrobiona w roku 2012 na zamówienie sądeckiego BWA Sokół.

Anda Rottenberg jest dyrektorką działu kultury renomowanego magazynu „Vogue Polska”. W roku 2021 ukazało się wznowienie wydanej w roku 2009 autobiograficznej książki „Anda Rottenberg. Proszę bardzo”, w której znajdują się liczne wątki związane z bezpośrednim kontaktem autorki z Nowym Sączem.



FOT. ANTONINA KONOPKOWSKA

Andrzej Stasiuk

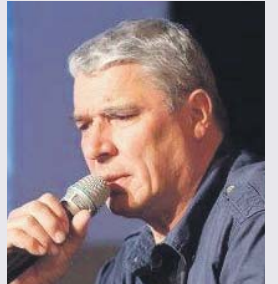
Pisarz, poeta, dramaturg, publicysta i krytyk literacki, uznawany za jednego z najważniejszych współczesnych pisarzy polskich.

Za swoją twórczość literacką odebrał wiele prestiżowych nagród, między innymi Nagrodę „Nike”. W roku 1986 opuścił stolicę i zamieszkał w Beskidzie Niskim – najpierw w wiosce Czarne, a następnie w Wołowcu.

Jego twórczość cieszy się ogromną popularnością również poza granicami Polski. Jest ona dostępna w tłumaczeniach, w tym na większość języków europejskich oraz język koreański, hindi i hebrajski.

W 2021 r. po dwunastu latach przerwy powrócił z nową, długo wyczekiwaną powieścią „Przewóz” świetnie przyjętą przez krytyków i czytelników. Książka otrzymała tytuł „Książka Roku 2021” od Magazynu Literackiego „Książki”, a także Nagrodę Literacką Prezydenta Miasta Białegostoku za 2021 r.

Książka zabiera czytelnika na położone nad Bugiem pogranicze, gdzie latem 1941 r. po dwóch stronach rzeki koncentrują się siły niemieckie i rosyjskie. W 2021 r. Andrzej Stasiuk otrzymał nagrodę „Orły Stulecia Rzeczypospolitej” przyznane wybitnym twórcom kultury i sztuki, sportowcom i filantropom w stulecie założenia dziennika.



Natalia Szczypuła

Jest wokalistką, autorką tekstów i muzyki, nauczycielką wokalu. Specjalizuje się w repertuarze solowym, jazzowym i popowym. Urodziła się i wychowała w Nowym Sączu.



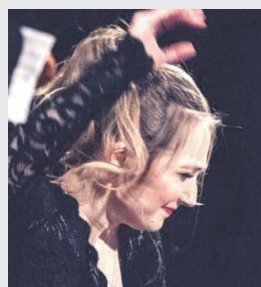
FOT. ANGELIKA KLIMEK

– W 2021 r. otrzymałam nagrodę Grand Prix na prestiżowym, ogólnopolskim festiwalu jazzowym „Ladies Jazz Festival Gdynia 2021”. Zdobyłam tytuł „Wokalistka Roku 2021” przyznany przez ogólnopolski portal muzyczny Muzykoholicy.pl oraz nominacje w trzech pozostałych kategoriach (Przebrój roku 2021, Teledysk roku 2021, Debiut roku 2021) – mówi.

W ubiegłym roku wydała singiel „Lukier”, który spotkał się z bardzo pochlebnymi opiniami ze strony słuchaczy i mediów (m.in. zaproszenie do programów Dzień Dobry TVN, Telexpress) przez kilka tygodni utrzymując się na szczycie listy przebojów portalu Muzykoholicy.pl. Sukces odniosły też single „Więcej” i „Falling Slowly”, emitowane m.in. na antenie Radiowej Trójki, Radia RAM, Radia Wrocław, Radia Kielce, Radia Opole. Koncertowała m.in. na Sącz Jazz Festival, #barkachallenge w Krościenku nad Dunajcem. Brała udział w projekcie „Betlejem w Polsce” przy Katowickim Spodku oraz w festiwalu Jasna Strona Mocy w Częstochowie (chórki). Koncertowała też charytatywnie m.in. na rzecz podopiecznych wrocławskiego Przylądka Nadziei (Ośrodek Onkologii).

Aleksandra Świąt

Sądeczanka, pianistka, solistka i kameralistka, doktor sztuk muzycznych, pedagog Uniwersytetu Muzycznego Fryderyka Chopina w Warszawie.



– Bardzo długo szukałam swojego miejsca na ziemi. Wyjechałam z Nowego Sącza, będąc jeszcze nastolatką, wiele podróżowałam, kształciłam się w różnych miastach w Polsce i na świecie. Zawsze jednak wracałam do Nowego Sącza. Tutaj jest mój dom rodzinny, moja ukochana mama, tutaj spędzam czas wolny. Gram koncerty w Polsce i za granicą, pracuję na Uniwersytecie Muzycznym Fryderyka Chopina w Warszawie, stolica to miejsce mojego rozwoju artystycznego i intelektualnego. Sądeczka ma dla mnie jednak głębsze znaczenie duchowe: to miejsce refleksji, nabierania sił mentalnych, odzyskiwania utraconej energii, regeneracji po podróżach i koncertach. Bez tego miejsca nie mogłabym żyć – wyznaje.

W roku 2021 była półfinalistką Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. Artura Rubinsteina w Tel Avivie oraz uczestniczką XVIII Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. Fryderyka Chopina w Warszawie. Jej program zebrał przychylne opinie ekspertów. Jest jedyną reprezentantką Sądecki – zny w historii tego prestiżowego konkursu.

Leszek Żądło

Saksofonista, rodzinie związany z Sądecką.

– Od 1950 roku jestem stałym bywalcem Muszyny, bo moja ciocia Marysia wyszła za mąż za muszynianina, który tam wybudował w 1930 roku dom przy ulicy Piłsudskiego 36. Od tego czasu przyjeżdżaliśmy tu z rodziną na wakacje. Po śmierci cioci przejął dom, dokonując generalnego remontu i w nim do 2014 r. spędzając wakacje. Niestety, po przejściu na emeryturę, byłam zmuszony dom sprzedać, choć Muszyna jest dla mnie miejscem, gdzie chciałbym spędzić resztę mojego życia – mówi.

Mieszka w Monachium, jest wykładowcą w Wyższej Szkole Muzycznej w Würzburgu. W 2021 r. uczestniczył w wydarzeniach promujących polską kulturę za granicą oraz w Polsce, w tym koncertach: Deutsches Polen Institut w Darmstadt z okazji stulecia urodzin Karla Dedecjusza na Zjeździe Polonii w Berlinie, w Muzeum Schillera w Marbach, na spotkaniu z Olgą Tokarczuk w Deutsches Polen Institut w Darmstadt. Brał udział w projekcie poświęconym 160. rocznicy urodzin Ignacego Jana Paderewskiego „Night Tales: Paderewski” w Zwikau. Występował w Wilnie na uroczystościach z okazji 110. rocznicy urodzin Czesława Miłosa. W minionym roku na Komeda Festiwal w Słupsku został nagrodzony jedną z najważniejszych nagród w Polsce – Jazz Komander.



(RED)

REKLAMA

Spokojnych i rodzinnych Świąt Wielkanocnych

życzy Zarząd i Pracownicy firmy

HUZAR®

www.miody-huzar.pl



Partnerzy wydania:

TRADYCJA



WIŚNIEWSKI

WYŻSZA SZKOŁA A. BIZNESU



Bądź na bieżąco - www.dts24.pl

13 kwietnia 2022 | dts24 | 21



Szanowni Państwo,
Z okazji zbliżających się Świąt Wielkanocnych,
życzymy Wam i Waszym najbliższym dużo
radości, spokoju i ciepła.
W tym wyjątkowym czasie, pamiętajmy również
o wszystkich, którzy teraz szczególnie potrzebują
naszej solidarnej pomocy.

Zarząd i Administracja



Partnerzy wydania:



Bądź na bieżąco - www.dts24.pl



BRAMY | OKNA | DRZWI | OGRODZENIA


WIŚNIEWSKI

Łączy to, co najlepsze

Z nami połączysz design, jakość i technologię ze swoją wizją.
Wybierz bramy, okna, drzwi i ogrodzenia stworzone dla komfortu i bezpieczeństwa.

Dowiedz się więcej na www.wisniowski.pl



Gdyby Netflix chciał w Nowym Sączu nakręcić serial, to wszystko jest gotowe. Akcją kolejnych odcinków pierwszego sezonu będzie się warko toczyć wokół spalarni śmieci, a główne role zostały już rozdane. Koszt serialu nie będzie wysoki, bo scenariusz i dialogi bohaterów same się piszą. Wystarczy pofatygować się na spotkanie zwolenników i przeciwników budowy zakładu utylizacji odpadów komunalnych i notować, co tam mówią. A niektórzy mówią, co ślina na język przyniesie. Na razie nie wiadomo tylko, czy film będzie horrorem, komedią czy dramatem.

Na jednym z takich spotkań w sądeckim Newagu, w roli głównej wystąpiła Elżbieta Florczyk, na co dzień bizneswoman sprzedająca kominki. Tak, do-
brze kojarzycie, to takie urządzenia,

z których leci dym. Na przykład w Krakowie zostały zakazane. No więc pani Florczyk najpierw wygłosiła do profesora Józefa Neterowicza wykład o jakości powietrza w Nowym Sączu, potem przepytala go z wiedzy o ekologii, a na koniec uznała, że jest niedoinformowany, kłamię i na niczym się nie zna. W przeciwieństwie do niej, bo ona się zna na wszystkim. Gdyby mogła wpisać profesora do indeksu niedostateczny i odesłała go do poprawki. Ale nie mogła. Tak się jakoś dziwnie złożyło, że Neterowicz od ponad 40 lat zajmuje się w sterylnej Szwecji ochroną tamtejszego powietrza, m.in. jako prezes Radscan Intervex. Jednak według aktywistki komitetu STOP SPALARNI Neterowicz ochroną środowiska i energią odnawialną może się zajmować, ale w Szwecji. W Nowym Sączu ekspertem od stanu powietrza jest wyłącznie ona, Elżbieta Florczyk. Według niej wszyscy, którzy wypowiadają się o jakości powietrza w Nowym

Spalarnia? Proszę sobie poczytać, bo państwo są niedoinformowani!

» Wojciech Molendowicz

Sączu, są niedoinformowani. Zwykle cymbały i nieuki, chciałoby się powiedzieć. Tu warto zacytować jej wypowiedź, jaka padła w 18 minucie i 37 sekundzie spotkania. Warto, bo to intelektualna perła i epokowe odkrycie geograficzne. Pani Florczyk była łaskawa powiedzieć: „W Kotlinie Sądeckiej jesteśmy położeni i proszę sobie o tym poczytać, bo państwo są niedoinformowani”.

Poczytamy kiedy indziej, bo teraz jesteśmy zasłuchani

w złote myśli Elżbiety Florczyk, bogato zdobione epitetami pod adresem profesora Neterowicza. Aż dziw bierze, że ekspert ds. Energii Odnawialnej w Związku Powiatów Polskich po takiej porcji arogancji na granicy belkotu nie chciał kajakiem uciekać do Szwecji, nie czekając na najbliższy prom. W Nowym Sączu nic po jego wiedzy. Tutaj najlepiej poinformowaną osobą jest Elżbieta Florczyk, która w 20 minucie i 50 sekundzie spotkania dotyczącego spalarni wyciągnęła z rękawa nawet nie asa, ale jokera, który miał zadać ostateczny cios niewiedzy Neterowicza:

„Proszę państwa, to może zaczniemy, jakie są zalecenia Unii Europejskiej. Pan jest niedoinformowany, zapoznałam się z nimi. Pan jest niedoinformowany tak robiąc. Proszę pana, tak Unia Europejska od kilku lat odchodzi od spalarni śmieci!”.

Cytujemy Elżbietę Florczyk dosłownie, bo choć nie zawsze może mówić całkiem po polsku i zgodnie z podstawowymi zasadami logiki wyводу, to przecież jej merytoryczna wiedza jest tutaj ważniejsza, niż dbałość o czystość języka ojczystego. Czystość powietrza jest ważniejsza. A wiedza merytoryczna Elżbiety Florczyk jest głęboka jak Rybitwia Mielizna na Bałtyku.

Neterowicz próbował sięgać po przykłady mające polemizować z tym, z czym się Florczyk zapoznała: – Nie jest tak. Dwa lata temu została wybudowana największa w zachodniej Szwecji spalarnia śmieci...

Ale nie z Elżbietą Florczyk te numery, profesorze! Jej cięta riposta jest jak kopnięcie konia, krótko, boleśnie i na temat: – Nieprawda! No nieprawda! Pan po prostu kłamię, a ja doczytałam.

Nie wiemy niestety, co Elżbieta Florczyk czyta przed snem, ale może z większą korzyścią dla środowiska

Według aktywistki komitetu STOP SPALARNI Neterowicz ochroną środowiska i energią odnawialną może się zajmować, ale w Szwecji. W Nowym Sączu ekspertem od stanu powietrza jest wyłącznie ona, Elżbieta Florczyk

MOŻESZ MIEĆ ELEKTRYKA, A MOŻESZ MIEĆ IKONĘ
FORD MUSTANG MACH-E GT

SAMOCHÓD ROKU

2021 | 2022
the best of moto 2021 | CAR OF THE YEAR 2022

3,7 PRZYŚPIESZENIE 0-100 (SEKUNDY)

487 MOC MAKSYMALNA (KM)

860 MAKS. MOMENT OBROTOWY (NM)



Wikar 33-300 Nowy Sącz, ul. Węgierska 168, tel.: 18 414 0 414, www.wikar.pl

W zależności od wariantu i wersji zużycie energii elektrycznej wynosi od 16,5 do 19,5 kWh/100 km, emisja CO₂ 0 g/km, zasięg od 400 km do 610 km (dane na podstawie świadectw homologacji typu). Zużycie energii elektrycznej i emisja CO₂ zostały określone zgodnie ze Światową Zharmonizowaną Procedurą Testów Pojazdów Lekkich (WLTP).

Na zdjęciu Ford Mustang Mach-E w wersji AWD.

Partnerzy wydania:

TRADYCJA





Wizualizacja spalarni śmieci w Nowym Sączu

naturalnego i zdrowia psychicznego słuchających byłoby polknąć tabletkę niż czytać do poduszki to, co czyta. Na nic zdały się nawoływania prowadzącej spotkanie do merytorycznej dyskusji. Florczyk doczytała, Neterowicz – zajmujący się w Szwecji produkcją energii odnawialnej – według niej nie wie, gdzie pracuje i co się wokół buduje.

Gość ze Szwecji uznał jednak, że nie trzaśnie drzwiami lakierni Newagu i ze spotkania nie wyszedł. Nawet z siebie starał się nie wyjść. Ale jego stoicki dotąd spokój przeszedł w delikatne zdziwienie:

– Co pani powiedziała? Czyli nieprawdą jest, że w mieście Vasteras ok. 80 km od Sztokholmu powstała dwa lata temu spalarnia na odpady komunalne? Zgadza się? Pani mówi, że ja kłamię?

Elżbieta Florczyk chyba pierwszy raz zorientowała się, że w swoim wyrzucanym z prędkością karabinu maszynowego tupiecie trochę się zagalopowała. W pierwszej części zdania, które planowała wykrzyzczeć, cofnęła się o pół kroku. Ale zasadniczo to cóż, że ze Szwecji? Tu jest Polska! Ją Szwecja nie interesuje, bo tu jest inne położenie geograficzne i „my w niecce jesteśmy” – przypomniała dla porządku, jakby ktoś zdążył zapomnieć. „Niecka” to chyba ulubione słowo Elżbiety Florczyk, pewnie dlatego, że niecka trochę przypomina mieliznę.

Ale co tam niecka, co tam mielizna, skoro akcja naszego filmu przypomina głośny film „Mroczne wody”. Oglądaliście? Nie musicie, nasz serial jest dużo ciekawszy. Prawda, że wciągająca i pasjonująca jest narracja Elżbiety Florczyk:

– Unia Europejska odchodzi od spalarni – rzuciła Neterowiczowi wyzwanie jak się rzuca ciężką artylerią do decydującego ataku.

– Nie odchodzi, bo 540 spalarni odpadów funkcjonuje w krajach Unii – oparł przytomnie Neterowicz.

– Proszę pana, 400 jest spalarni, doczytałam – ripostowała Florczyk.

– 540 – powtórzył ze spokojem Neterowicz.

Kiedy już się wydawało, że ta wymiana pilek została zakończona, Florczykowa skróciła dystans, zagrywając przy samej siatce: – A ja nie chcę spalarni w Nowym Sączu!

Skoro Florczykowa spalarni nie chce, to spalarni nie będzie. Bo kogo to w Nowym Sączu może obchodzić, że największa szwedzka spalarnia odpadów komunalnych – jedna z trzech działających w Sztokholmie – przerabiająca 750 tysięcy ton rocznie, zlokalizowana jest w parku narodowym. Litości, po co nam wiedza, że to instalacja wyjątkowo czysta i nieuciążliwa dla środowiska. Szwedzi do Szwecji! My tu tolerujemy jedynie szwedzki stół. Każdy bierze co chce.

– Trzeba powiedzieć wyraźnie, że komin ze spalarni odpadów to najczystszy emitor, bo podlegający wielu kontrolom – miał przekonywać Józef Neterowicz w jednym z wywiadów w ogólnopolskich mediach. Ale Elżbiety Florczyk nie przekonał. I na nic się zdał argument, że obecnie w Nowym Sączu mamy 3500 domowych spalarni, gdzie w piecach lądują wszelkie śmieci, jakie tylko da się spalić. Nikt tego nie kontroluje, a powietrze w mieście jest jednym z najgorszych w Polsce i Europie. To, co dzisiaj

wylatuje z 3500 sądeckich kominów, ma w przyszłości trafić do jednej ekologicznej instalacji spalającej odpady – tłumaczył cierpliwie Neterowicz.

Z odsieczą goście ruszyła wiceprezydent Magdalena Majka, przypominając, że obecnie powietrze w Nowym Sączu jest tak fatalne, że przez 150 dni w roku przekracza dopuszczalne normy. Zaleca się wówczas starszym osobom i dzieciom pozostanie w domach. Zdrowiej oddychać własnym smrodkiem przy zamkniętym oknie niż tym, co za oknem. To efekt m.in. palenia śmieci w starych piecach przez część mieszkańców, wśród których są również aktywni przeciwnicy budowy spalarni. Na razie jednak nie powstał Społeczny Komitet STOP Palącym Śmieci Członkom Komitetu STOP SPALARNI ŚMIECI.

Ale Elżbieta Florczyk była nieugięta! Brnęła w swoją opowieść krajobrazową niczym przewodnik PTTK oprowadzający wycieczkę z wietnamskiego poprawczaka:

– Nie ma przewiewu. Powietrze jest złe, bo mamy pagórki! Przyczyną jest położenie Nowego Sącza my jesteśmy w Kotlinie Sądeckiej, jesteśmy nisko, nie mamy wiatrów!

Magdalena Majka dopytywała uparcie:

– Zgadzam się z panią, że nie mamy wiatru, ale skąd biorą się te zanieczyszczenia?

I tutaj Elżbieta Florczyk zaskoczyła wszystkich. W 41 minucie i 10 sekundzie tej pasjonującej wymiany poglądów powiedziała coś, co chyba ją samą musiało zaskoczyć. Być może nawet sama Elżbieta Florczyk nie zrozumiała, co miała na myśli, jeśli mówiąc akurat myślała. Kto

przeczyta te zdania choćby i trzy razy, więcej i tak wiedział nie będzie, ale popróbujmy. Czas start:

– Proszę panią, proszę mi tu prześtać opowiadać dyrdymały za przeproszeniem. Proszę szanowna pani śmieci węgiel i mają kopciuchy, może garstka mieszkańców, żeby przeformować spalarnie śmieci, że będziemy mieć wtedy lepsze. Będziemy truci, truci (...). Proszę panią, pani nas obraża, my nie jesteśmy dziećmi i proszę nie opowiadać, za przeproszeniem, takich nam dyrdymałów.

No właśnie, za przeproszeniem, dokąd uciekać przed jakże celnym gradem merytorycznych argumentów Elżbiety Florczyk? Skoro mamy te wstrętne góry i pagórki wokół, to może najlepiej byłoby zamówić wielką koparkę i te góry rozkopać. Nie będą psuć krajobrazu myślowego Elżbiety Florczyk.

Ale najważniejszy argument przeciw spalarni aktywistka Florczyk trzymała do 55 minuty i 14 sekundy. Nie wiem jak wam, ale nam szczęki opadły. Budowanie 50 kilometrowego kominu w centrum Nowego Sącza to chyba faktycznie przesada. Ale oddajmy głos pani Florczyk, bo ten fragment warto przeczytać w oryginale:

– My nie będziemy perłą jak to wybudują w środku miasta. Taka mega spalarnia z 50 kilometrowym kominem. My stracimy na atrakcyjności turystycznej 50 metrowym kominie. Tak, 40 parę metrów, więc stracimy proszę panie profesorze na tej atrakcyjności, spadną ceny działek zwłaszcza Nawojowska, 29 Listopada i inni. Spadną ceny nieruchomości, bo nikt nie będzie chciał nocować w mieście, gdzie jest spalarnia.

No i tu jest pies pogrzebany. Przepiękna argumentacja o mocnej podbudowie merytorycznej, wiedzy i dbałości o logikę wyводу. Ale przykro nam i ten raz z Elżbietą Florczyk pozwolimy się dzisiaj nie zgodzić. Otóż jak już Newag wybuduje ten 50-kilometrowy komin, to Nowy Sącz kosmicznie zyska na atrakcyjności turystycznej. Wszyscy ludzie z całego świata będą chcieli przyjechać do nas i zobaczyć komin spalarni. I zapewniamy panią Florczyk, że zabraknie wolnych miejsc we wszystkich trzech sądeckich hotelach. Pani Elżbieta ma rację – jakiś niepokój ukryty z tyłu głowy pozostaje. Bo jak taki komin jednak będzie miał tylko 50 metrów to może faktycznie odstraszyć turystów, którzy teraz walą do Nowego Sącza drzwiami i oknami, głównie ze względu na niepowtarzalną walory klimatyczne miasta. No bo jak pouczyła sprzedawczyni kominków szwedzkiego eksperta urodzonego w Nowym Sączu:

– Co mi pan tu opowiada, że ktoś tu ma jakieś kopciuchy czy pali węglem, a może stare buty wrzuca? To jest po prostu kłamstwo. Nowy Sącz ma zanieczyszczone powietrze, dziś czytałam i uczyłam się na pamięć, po to, żeby dać panu odpowiedź, dlatego że jesteśmy w niecce.

To była 35 minuta i 14 sekunda debaty. Bardzo pouczającej. Niektórych wypowiedzi Elżbiety Florczyk faktycznie nauczymy się na pamięć. Bo warto pamiętać, jaki poziom może osiągnąć dyskusja. I nawet jeśli Nowy Sącz jest w niecce, to dzisiaj powinien się poczuć jeszcze niżej. Nowy Sącz leży w głębokiej depresji i prędko się z niej nie podniesie.

Siła, która wypłynie od Jezusa
Zmartwychwstałego, niech przyniesie
dobro, wzajemny szacunek, wrażliwość
na drugiego człowieka, poszanowanie
wartości moralnych, a także pomoże
w przezwyciężeniu problemów
i realizowaniu wszystkich planów
i zamierzeń.

Wesołego Alleluja!



Życzy Urszula Nowogórska
Poseł na Sejm RP



Z okazji Świąt
Wielkiej Nocy
życzymy Państwu
dużo radości, miłości,
pokoju oraz wiele
pomyślności
i sukcesów.

Lideruj

Partnerzy wydania:





Wielkanoc to czas otuchy i nadziei. Czas odradzania się wiary w siłę Chrystusa i drugiego człowieka. Życzymy Państwu, aby Święta Wielkanocne przyniosły radość oraz wzajemną życzliwość. Niech Zmartwychwstanie, które niesie odrodzenie, nappełni Nas wszystkich pokojem i wiarą, niech da nam siłę w pokonywaniu trudności i pozwoli z ufnością patrzeć w przyszłość. Z okazji nadchodzących Świąt Wielkanocnych pragniemy złożyć Państwu najserdeczniejsze życzenia zdrowia, pogody ducha i wielu miłych chwil spędzonych w gronie bliskich i znajomych. Niech te Święta będą pełne radości z okazji rodzinnych spotkań, a w Naszych sercach, rodzinach i domach zagości radość, spokój i wielka nadzieja odradzającego się życia.

*Marek Pławiak
Dyrektor
Małopolskiego Ośrodka Ruchu Drogowego
w Nowym Sączu wraz z pracownikami*

 MAŁOPOLSKA



INSTYTUCJA
WOJEWÓDZTWA
MAŁOPOLSKIEGO

Małopolski Ośrodek Ruchu Drogowego w Nowym Sączu

ul. 29 Listopada 10, 33-300 Nowy Sącz, www.mord.pl, tel. 18 449 08 80



Tony Zale – bokser ze stali

»→ Ireneusz Pawlik



Tony Zale z Tedem Zale i skradzione pasy mistrzowskie

FOT. HTTP://WWW.TONYZALE.ORG/

Tony Zale był w boksie tym, kim Francuzi Michel Jazy (właśc. Zając) w biegach lekkoatletycznych i Raymond Kopa (właśc. Kopaszewski) w piłce nożnej czy Australijczyk Michael Klim w pływaniu – sportowcem polskiego pochodzenia i światowego formatu. Antoni Załęski, bo tak nazywał się naprawdę, był jednym z najwybitniejszych bokserów w historii: w latach 1941–47 i 1948 dzierżył tytuł zawodowego mistrza świata w wadze średniej. Jego rodzice pochodzili z Sądeckiej.

Mokra Wieś czy Cyganowice?

Wikipedia podaje, że Katarzyna i Józef Załęski przybyli do USA w 1911 r. z „Mokrej Wsi koło Starego Sącza”. W wykazach amerykańskiej centrali imigracyjnej na Ellis, wyspie u wrót portu nowojorskiego, gdzie rejestrowano przybywających z Europy emigrantów, zapisano, że w 1911 r. przybył tylko jeden Józef Zaleski (Amerykanie nie respektowali polskich znaków diakrytycznych i na pewno zapisali Załęskiego jako Zaleski). Wszakże ów 41-letni imigrant nie został zarejestrowany jako przybyły z „Mokrej Wsi koło Starego Sącza”, lecz z „Cyganowic w Galicji”. Jak sądeczanom doskonale wiadomo, Mokra Wieś jest nieco bardziej oddalona od Starego Sącza, za to Cyganowice leżą na tyle blisko, że są wręcz osiedlem Starego Sącza.

Ponadto, w rejestrach z 1911 r. nie ma żadnej Katarzyny Zaleskiej, ani tym bardziej Załęskiej. Takie personalia pojawiają się dopiero w 1913 r. i są przypisane 25-letniej kobiecie ze Stróżówki koło Gorlic. Pojawiają się wątpliwości:

* Faktycznie żona Józefa mogła przybyć do USA dopiero dwa lata po mężu, ale dlaczego nie z Cyganowic lub Mokrej Wsi, lecz ze Stróżówki? Może po emigracji męża, w oczekiwaniu aż on ją sprowadzi do siebie, tam się przeniosła, bo stamtąd pochodziła lub z innych nieznanym nam przyczyn...

** Czy ta 25-letnia Katarzyna Zaleska to rzeczywiście żona 41-letniego Józefa, a może jednak kobieta zupełnie obca?

Zatarte ślady

W Cyganowicach nie znaleźliśmy żadnego wspomnienia po Załęskich. Podobnie w Mokrej Wsi, gdzie nawet najstarsi ludzie nie pamiętają, żeby mieszkał we wsi ktoś o tym nazwisku. Dopiero przypadkiem udało się tam trafić na ślad po siostrze emigranta Józefa – Annie, która jednak wyszła za mąż i po ślubie nazywała się Pietruszka. Dotarliśmy do jej wnuka, ale ten nie miał zielonego pojęcia o swym pokrewieństwie z Tonym Zale'm. I nie wiedział, czy babcia Anna Pietruszka z domu Załęska była rodem z Mokrej Wsi czy skądinąd, ale zda się, że miejscowa.

Na nazwisko Załęski natykamy się dopiero w Starym Sączu. Bingo! Zastana w domu wdowa potwierdza, że to rodzina znanego boksera z

USA, ale szczegółów nie zna, ponieważ w Załęskich wżeniła i odsyła do szwagierki Marii Ryczek. Ta ok. 70-letnia mieszkanka Nowego Sącza zapowiada przez telefon, że ma dużo materiałów o Tonym Zale'u, ale wszystko to okazuje się cieniem plikiem wydruków z internetu. I to z najbardziej popularnych stron, w żadnym stopniu nie wzbogacających wiedzy o sądeckich korzeniach słynnego pięściarza. I choć mieliśmy nadzieję, że pani Ryczek z domu Załęska pomoże w rozmowie rozwiązać wątpliwości, to jednak wyszło na to, że zamiast je rozwiać – kreowała nowe...

Pytań więcej niż odpowiedzi

Otóż pani Ryczek powiada, że Józef Załęski wyemigrował do USA jednak z Mokrej Wsi. Mało tego, nie sam, lecz z bratem Janem. I właśnie wnuczką tegoż Jana jest pani Ryczek. Bowiem córką Wojciecha Załęskiego, syna Jana i tym samym bratanka Józefa, czyli ojca Tony'ego Zale'a. Zatem jej ojciec Wojciech i Tony to byli kuzyni stryjeczni.

Tymczasem w znanych już nam wykazach imigracyjnych, owszem, znajduje się przybyły w 1911 r. na wyspę Ellis Jan Zaleski – z tym, że jako miejsce, skąd przybył, zapisano nie Mokrá Wieś ani Cyganowice, lecz... Babice (pewnie chodzi o te koło Chrzanowa). Zatem nie jest to chyba „nasz” Jan Załęski, lecz pewnie jakiś inny Jan Załęski czy wręcz Zaleski...

Pani Ryczek twierdzi też, że o ile jej dziadek Jan zostawił rodzinę w Mokrej Wsi, to Józef zabrał swoją

do Ameryki. Dlaczego zatem w rejestrach imigracyjnych z 1911 r. nie występuje, jak już wiemy, żadna Katarzyna Zaleski ani Zaleska (Załęska)?

O dziwo, pojawia się za to Jan Zaleski, ale nie dorosły mężczyzna, który mógłby być bratem Józefa, lecz chłopiec liczący sobie dopiero 6 lat. To prawdopodobnie nie brat, lecz syn Józefa, bo też jako miejsce pochodzenia zapisano Cyganowice. Nazwa tej samej wsi figuruje również przy 3-letniej Stefani Zaleski. Ponadto odnajdujemy 2-letnią Janinę Zaleski, która przybyła nie wiadomo skąd, ale za to na pokładzie Cesarza Wilhelma II, czyli tego samego statku, co ewentualni ojciec i rodzeństwo. Lecz znówu: gdzie jest ich matka – Katarzyna? I co najmniej jeszcze jedno dziecko, bo według pani Ryczek Józef z Katarzyną mieli wywieźć z Polski w sumie czworo dzieci?

Bo raczej nie było tak, że Józef Załęski najpierw wyjechał do USA z paroletnimi maleństwami, a dopiero po dwóch latach dołączyła do niego żona z starszym potomstwem...

Dlaczego Katarzyna Zaleska, ta z 1913 r., jeśli faktycznie jest „naszą” Katarzyną Załęską, podała Stróżówkę, a nie Cyganowice? Według pani Ryczek, ta „nasza” miała pochodzić właśnie z Cyganowic, nazwisko pannieńskie bodajże Marczyk, ale bez gwarancji, że jest prawidłowe.

Może Józef Załęski, dyktując na wyspie Ellis jako miejsce pochodzenia Cyganowice, miał na myśli to, że po ślubie lub tuż przed emigracją do Ameryki nie mieszkali z żoną

w Mokrej Wsi, lecz np. u teściów w Cyganowicach?

Co do Marczyków, to w Cyganowicach mieszka dzisiaj ich wielu, ale zaiste nie odnaleźliśmy nikogo, kto by wiedział, żeby wśród jego przodków była jakaś Katarzyna po mężu Załęska, matka słynnego boksera.

Nawet Tyson nie pomógł

Jak to często bywa, każda informacja pociąga za sobą więcej pytań niż pewności! Głowa puchnie od domysłów, więc powoli dochodzimy do przekonania, że albo ci nasi emigranci, oszołomieni zapewne po wylądowaniu w Nowym Jorku i być może w ogóle niegramotni, coś poplątali, albo Amerykanie na tej ich wyspie Ellis mieli nieliczy bałagan w papierach. A my nie chcemy go jeszcze mimowolnie powiększać, mnożąc coraz więcej hipotez...

Tymczasem znajdujemy w internecie informację, że w 2015 r. okradziono Międzynarodową Galerię Sław Boks w Canastota (stan Nowy Jork). Wśród zrabowanych eksponatów znalazły się dwa pasy zawodowego mistrza świata, wywalczone przez Tony'ego Zale'a. Sam Mike Tyson oferował nagrodę za informację o trofeach lub sprawcy, ale – o ile nam wiadomo – śledztwo prowadzone przez FBI do dzisiaj nie zakończyło się powodzeniem...

Rodzina Zale'ów, zaniepokojona stratą, wycofała z tego muzeum pozostałe pamiątki po Tonym. Bo w USA żyją krewni boksera. Najczęściej daje o sobie znać jego bratanek – Thad (Ted) Zale, czyli wnuk Józefa, ojca Tony'ego i syn Józefa juniora,

brata Tony'ego. W latach 60. i 70. uprawiał boks: jego bilans w kategorii półciężkiej wyniósł 20 zwycięstw i 3 porażki. Prowadzi stronę www.tonyzale.org, a w 2014 r. razem z historykiem boks Clayem Moyle'm wydali w USA książkę „Tony Zale: the Man of Steel” („Tony Zale: Człowiek ze Stali”).

Bratanek z USA

Nawiązaliśmy kontakt z Thadem Zale'm, a on po zasięgnięciu języka u najstarszych krewniaków, żyjących w USA, twierdzi, że Załęscy wywodzili się z Nowego Sącza, ale nic więcej na ten temat nie wiadomo, bo mieli opuścić Nowy Sącz i zamieszkać na przedmieściach... Budapesztu. Wprawdzie Thad Zale utrzymuje, że doszło do tego w 1864 r. po „kolejnej inwazji Rosjan”, a więc po Powstaniu Styczniowym, ale jest zagadką, dlaczego Załęscy musieli niby uciekać z Nowego Sącza przed Rosjanami, skoro w okresie Powstania Styczniowego, które wybuchło i trwało wszak w zaborze rosyjskim, wojska carskie nie wkroczyły do zaboru austriackiego, czyli na terytorium obcego państwa, a już zwłaszcza na Sądecką. Zaś dowodem na to, że przyszli emigranci do USA mieszkali na Węgrzech ma być metryka Józefa Załęskiego, w jednej osobie syna Józefa, brata Tony'ego i ojca Thada. Wynika z niej, że Józef junior urodził się w 1902 r. w stolicy Węgier. Natomiast w Cyganowicach rodzice Tony'ego, Józef Załęski i Katarzyna, faktycznie z domu Marczyk, mieszkali bezpośrednio przed emigracją do USA.

Dlaczego więc Tony Zale podawał, że jego rodzice pochodzili z Mokrej Wsi? Może jednak wiedział coś więcej niż żyjące dzisiaj młodsze pokolenie potomków Józefa i Katarzyny...

Thad Zale wie też, że w 1911 r. Józef i Katarzyna Załęscy przybyli do USA wspólnie z czworgiem dzieci. W tym świetle owa 25-letnia Katarzyna Zaleska (vel Załęska) ze Stróżówki okazuje się zatem obcą osobą. Tym bardziej, że Thad Zale podał, iż jego babcia Katarzyna urodziła się 29 października 1875 r., a zatem w 1913 r. miałyby nie 25, lecz 38 lat. Dla porządku dodajmy tylko, że data urodzenia jej męża Józefa to 17 września 1870 r.

Bratanek Tony'ego Zale'a wyjaśnia też, że owa 2-letnia Janina Zaleski, która w 1911 r. przybyła do USA tym samym statkiem, co Józef z synem Janem i córką Stefanią, nie mogła być córką Józefa i Katarzyny, bo w rodzinie nie było dziewczynki o takim imieniu.

Niemniej jednak wciąż nie wiadomo, dlaczego w rejestrach na wyspie Ellis brakuje przybyłej podobno jednocześnie z Józefem Załęskim jego żony Katarzyny i dwojga pozostałych dzieci? Thad Zale mityguje się, że to było zbyt dawno, żeby coś na ten temat wiedział.

Natomiast Thad Zale nie potwierdza jakoby Józef z rodziną przybył do USA razem z bratem Janem, czyli dziadkiem pani Ryczek. Niemniej jednak ów Jan Załęski też





wyjechał do USA, choć widocznie kiedy indziej. Podobnie jak zresztą dwóch innych braci Józefa i Jana Załęskich. Thad Zale podaje, że Jan i inni bracia Józefa osiedli w Hamtramck k/ Detroit i potem w Chicago. Wygląda na to, że owi bracia już znajdowali się w USA, kiedy zjawili się tam Józef i Katarzyna Załęscy razem z czwórką dzieci, gdyż rodzice i rodzeństwo Tony'ego Zale'a też najpierw mieli mieszkać w Hamtramck i Chicago, a dopiero później trafili do Gary w stanie Indiana.

Koligacje z kardynałem

Od pani Ryczek, wnuczki Jana, dowiadujemy się, że w odróżnieniu od Józefa, ojca Tony'ego Zale'a, który wyjechał do USA z całą rodziną, to jej dziadek, stryjek Tony'ego Zale'a, zostawił rodzinę na Sądecczyźnie. M.in. synka Wojciecha, późniejszego ojca pani Ryczek, którego powierzył opiece wspomnianej już siostry Anny Pietruszki w Mokrej Wsi.

Wiem, wiem – te wszystkie koligacje rodzinne stają się coraz bardziej zawiązane, więc nie będziemy już tego ciągnąć. Dodajmy tylko, że mąż Anny Pietruszki pochodził z rodziny matki... kardynała Johana Krola (Jana Króla), arcybiskupa Filadelfii, ale to już temat na zupełnie inne opowiadanie, które też zresztą mamy nadzieję opublikować wkrótce na łamach DTS.

III klasa pod pokładem

Co nieco wiadomo o parowcu pasażerskim Kaiser Wilhelm II, którym Józef Załęski przyплыł do USA przynajmniej z jednym dzieckiem. Zwodowano go w 1903 r. w stoczni Vulcan w... Szczecinie, który nosił wtedy jeszcze nazwę Stettin. Oto dane tego kursującego wahadłowo na linii Brema-Nowy Jork statku: wyporność 25,5 tys. ton, ładowność 19,35 tys. t, długość 215 m, szerokość 22 m, zanurzenie 12,2 m, napęd dwusrubowy, pozwalający osiągnąć prędkość 23,5 węzła. Ten liniowiec mógł przewozić 1888 pasażerów i 962 członków załogi.

Już tylko z proporcji pomiędzy stanem załogi a liczbą pasażerów wynika, że był to statek elegancki. Oczywiście znajdowały się

na nim luksusowe kajuty oraz wnętrza o wystroju barokowym i empirycznym, ale zapewne Załęscy, ubodzy emigranci z Galicji, tego nie mogli zobaczyć, bo na pewno byli pasażerami III klasy, tłoczonymi się pod pokładem.

Potrącenie rowerzysty

Anthony Florian Załęski, późniejszy sławny bokser Tony Zale, urodził się w 1913 r. już w USA, tam, gdzie później Michael Jackson – w Gary w stanie Indiana. Miał sześcioro rodzeństwa, a dwaj synowie, w tym Antek, urodzili się już na emigracji. Dzięki Thadowi Zale'owi znamy daty urodzenia wszystkich dzieci Józefa i Katarzyny Załęskich: Maria – 1 marca 1900 r., Józef junior (ojciec Thada) – 17 września 1902, Jan – 12 sierpnia 1904, Stefania – 29 października 1908, Franciszek – 2 lutego 1911, Antoni (Tony) – wiadomo, Walter – 13 sierpnia 1915.

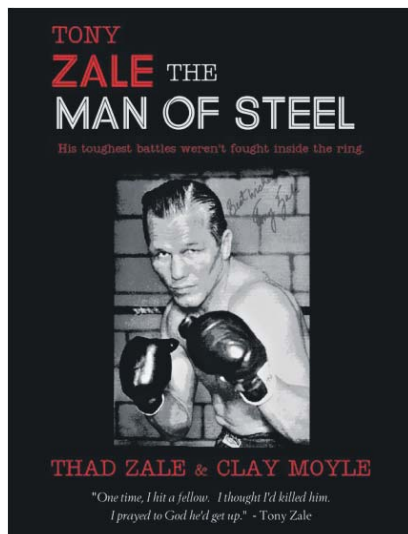
Ostatnie dziecko – Walter – był pogrobowcem, gdyż Katarzyna powiła go miesiąc po śmierci męża. Bowiemy Antek, jak to dziecko, chorował, więc 15 lipca 1915 r. Józef Załęski pojechał na rowerze do apteki po lekarstwo dla synka i zginął potrącony przez auto. Śmierć ojca stała się traumatycznym przeżyciem dla chłopczyka. Nie rozumiejąc, co się stało, najpierw wołał Tata! na widok każdego rowerzysty, a kiedy zrozumiał, nękało go poczucie winy, że tato zginął przez niego.

Pracujący w hucie Józef Załęski osierocił rodzinę, jej głową została matka Katarzyna. Po latach Tony Zale wspominał: – Byliśmy biedni, ale dzięki niej trzymaliśmy poziom. Była dla nas matką i ojcem w jednym.

Katarzyna Załęska zmarła 17 listopada 1946 r.

Matka wszystkich trylogii

Kiedy zabrakło jedyne żywej, Antek musiał zostać hutnikiem już jako nastolatek. Śladem starszych braci, którzy trenowali boks, też trafił na treningi. Zahartowany w ciężkiej robocie miał moc! Zatem nie bez powodu niebawem nazwano go człowiekiem



Okładka książki Thada Zale'a i Claya Moyle'a o Człowieku ze Stali

ze stali. Raz, że tej mocy nabrał w stalowni, a dwa, że na ringu był wyjątkowo twardy i odporny na ciosy.

Nie będziemy relacjonować jego sukcesów sportowych, bo każdy może przeczytać o nich po paru kliknięciach. Napiszemy tylko, że Tony Zale był jednym z najlepszych fighterów w historii boksu zawodowego, a trylogia jego walk z Rockym Graziano (właśc. Thomas Rocco Barbella) była tak epicka, że opiewają ją wszystkie encyklopedie boks – nazwano ją nawet „matką wszystkich trylogii”. Obaj pięściarze w czasie II wojny światowej zostali powołani do służby wojskowej w marynarce wojennej USA, ale o ile Zale odsłużył swoje przepiślowo, to Graziano zdezerterował i trafił do więzienia.

Rocky i Paul Newman

W pierwszym pojedynku Zale nawet znokautował Rocky'ego, który przed czasem nie przegrał nigdy wcześniej. W drugim to Zale uległ, ale w trzecim ponownie wywalczył tytuł zawodowego mistrza świata. Zacytujmy Jakuba Twardosza ze strony Bokser.org: „Załęski odzyskał tytuł [zawodowego mistrza świata] jako pierwszy od czasów Stanleya Ketchella (Stanisław Kiecal), który także był synem polskich emigrantów”. A pognębiony Graziano oświadczył: – Jest tylko jeden sposób, żeby pokonać Zale'a: trzeba go zabić!

Nie będziemy relacjonować jego sukcesów sportowych, bo każdy może przeczytać o nich po paru kliknięciach. Napiszemy tylko, że Tony Zale był jednym z najlepszych fighterów w historii boksu zawodowego

Inny rywal wypowiedział się o ciosach Zale'a na korpus: – Kiedy walił w brzuch, to czułem jakby przebił cię rozżarzony pogrzebac.

Nic dziwnego – przecież „człowiek ze stali”! Przeszedł do historii również dlatego, że jego walka z Billym Pryorem, stoczona 16 sierpnia 1941 r. w Juneau Park w Milwaukee, zgromadziła rekordową widownię w dziejach boks – ok. 135 tys. ludzi!

Ale nie o nim nakręcono film fabularny, lecz o Graziano. Chodzi o nagrodzony Oscarami „Między liniami ringu” (1956). Główną rolę (w „spadku” po Jamesie Deanie, który zginął w wypadku samochodowym) dostał Paul Newman. Zale'a zaproszono na plan z perspektywą zagrania samego siebie. Ale kiedy w czasie zdjęć próbnych znokautował gwiazdora i ten zaczął zachowywać się w ringu bojaźliwie, reżyser Robert Wise podziękował mistrzowi za usługi. Jego postać zagrał więc aktor, a właściwie etatowy statysta Court Shepard.

Choroby zawodowe

Zale był dwukrotnie żonaty: Z w latach 1942–51 z Adeleine (Adeline?), z którą mieli dwie córki – Mary Aline i Therese Louise; a w 1970 r. ożenił się z Philomeną z domu Gianfrancisco, jedną z pierwszych kobiet, które zawodowo grały w baseball. O losach

tych pionierek opowiada film „Ich własna liga” (1992) z Geeną Davis, Madonną i Tomem Hanksem. Philomena reprezentowała barwy drużyny Grand Rapids Chicks i Racine Belles. Z Tony'm nie mieli dzieci. Zmarła w 1992 r., po czym cierpiąca na parkinsona i alzheimera (zapewne skutki boks...) Zale trafił do domu pomocy społecznej w Portage (stan Indiana), gdzie zmarł w 1997 r. i został pochowany na tamtejszym cmentarzu, a nie w Hobart k/Chicago, jak czytamy w Wikipedii.

Antoni Załęski, który dla wygody Amerykanów, zmienił nazwisko na Zale, nigdy nie przyjechał do Polski. Ale pani Ryczek pamięta, że na przełomie lat 50. i 60. odszukał przez Czerwony Krzyż rodzinę na Sądecczyźnie. Zjawiły się siostry Tony'ego – Maria Kordys i Stefania Crezik. Potem polonijni Załęscy przysyłali z Ameryki paczki (Thad Zale wie, że robiła to jego matka Frances Zaleski). Wprawdzie w listach pisano, że wkładano do nich „papierki” 5-dolarowy, to jednak adresaci nie znajdowali banknotów...

PS Gdyby ktoś z Czytelników miał informacje o sądeckich przodkach Tony'ego Zale'a, prosimy o kontakt. Proszę pisać, telefonować, mailować – namiary w stopce redakcyjnej i na stronie www.dts24.pl

REKLAMA



WYROBY REGIONALNE
Kmak
KAMIONKA WIELKA

*Zyczymy Państwu,
aby zmartwychwstały Chrystus zawsze
czuwał nad Waszą rodziną
i napełniał Wasze serca światłością i pokojem.
Wesołego Alleluja!*

Dariusz Kmak z rodziną



Sklepy Firmowe:
33-334 Kamionka Wielka 501
Nowy Sącz, ul. Klasztorna 26
☎ 18 445 61 35 • 694 412 094

Partnerzy wydania:



Bądź na bieżąco - www.dts24.pl

13 kwietnia 2022 | dts24 | 29

Chcesz być modny, czytaj!

Czytanie wartościowej i odpowiednio dobranej dla dziecka literatury ma w przeszłości wpływ na modelowanie indywidualnych postaw ludzi chcących w życiu brać aktywny udział.

Słowo pisane jest jednym z fundamentów ludzkiej kultury i cywilizacji. Odkąd człowiek posiadał sztukę pisania i czytania mógł wręcz w sposób nieograniczony gromadzić wiedzę, a przez to osiągnąć wyższe stadia rozwoju.

Czytanie dziecku od najmłodszych lat kształtuje i rozwija jego indywidualną kulturę czytelnictwa, czyli integralny zespół zainteresowań, nawyków, sprawności, umiejętności i wiadomości czytelniczych, umożliwiający człowiekowi najkorzystniejsze dla wszechstronnego rozwoju jego osobowości i twórczego funkcjonowania w społeczeństwie obcowanie ze słowem drukowanym. Do podstawowych elementów kultury czytelnictwa należą: systematyczny kontakt z książką i prasą, umiejętność doboru lektury i korzystania z informacji, odpowiednia metoda czytania, dążność do posiadania własnego księgozbioru oraz umiejętne spożytkowanie treści lektur.

Prof. Barry Zuckerman (dziekan Wydziału Pediatry Boston School of Medicine) od 30 lat propaguje głośne czytanie dzieciom od pierwszych miesięcy życia jako podstawowy środek wspierający wszechstronny rozwój dziecka. Jeśli ukształtujemy dzieci w odpowiedni sposób już od najmłodszych lat życia, proces ich nauki będzie przebiegał łatwiej.

Głośne czytanie dziecku wartościowych tekstów oraz kierowana rozmowa o przeczytanym tekście to skuteczny sposób wychowania na człowieka ciekawego świata, z wyobraźnią, myślącego i etycznego, gdyż dzięki czytaniu i rozmowom o treściach, które porusza książka dzieci uczą się wiedzy o świecie i ludziach, odróżniania dobra od zła. Czytanie dziecku powinno towarzyszyć mu na wszystkich płaszczyznach jego życia, decyduje ono bowiem o późniejszym rozwoju psychicznym, umysłowym i moralnym dziecka.

Poszukujemy wielu sposobów, by dzieci lepiej i szybciej się rozwijały. Tymczasem codzienne czytanie jest łatwym i efektywnym sposobem na osiągnięcie tego celu, a do tego uwielbianym przez dzieci. Czytanie uzupełnione jest zwykle rozmową, pogłębioną refleksją. Kontakt z tekstem, a przez to pięknym słowem kształtuje i rozwija wrażliwość na kulturę słowa i komunikowania się z innymi.

Kontakt dziecka z zawartą w książkach ilustracją korespondującą z tekstem buduje poczucie estetyki, kształtuje gust, wrażliwość na piękno koloru i kształtu. Rozwija wyobraźnię. Powoduje, że dziecko uczy się zauważać wokół siebie artefakty kultury w postaci, przedmiotów, zabytków itp. Uczy się je doceniać, wartościować, wykorzystywać dla własnego rozwoju.

Poprzez czytanie uczymy refleksji.

Kilku- lub kilkunastoletni człowiek kształtuje osobowość. Ciągłe słyszy, co jest dla niego ważne i czego oczekują inni. Książki dadzą mu narzędzie do przebywania ze sobą i swoimi myślami

o tym, kim jest, kim chciałby być i jak postrzega świat. W spokoju, mając poczucie, że robi coś pożytecznego.

Poprzez czytanie wychowujemy, przekazujemy poglądy.

Świat, który znamy, nasze zasady i poglądy, powstały m.in. w naszych domach, gdy rodzice lub dziadkowie czytali dzieciom bajki i legendy. Dobierając odpowiednie książki „kształtujemy poglądy dzieci i uczymy postaw moralnych. To także okazja do szczerzej rozmowy na trudne tematy.

Poprzez czytanie budujemy pewność siebie.

Osoby, które dużo czytają, chętniej wyrażają swoje zdanie. Mają wyrobioną potrzebę weryfikacji tego, co słyszą. To buduje ich pewność siebie i asertywną postawę. Łatwiej jest powiedzieć „nie”, by nie podążać ślepo za grupą.

Poprzez czytanie rozwijamy umysł.

Czytanie porównuje się do siłowni dla mózgu. Tworzymy wtedy w głowie mapę wątków, wydarzeń i bohaterów. Pamiętamy, co działo się wcześniej i przewidujemy co się wydarzy za chwilę. To nieoceniony trening dla umysłu człowieka/dziecka.

Jeśli chcemy by dzieci wyrosły na wykształconych i kulturalnym ludzi wychowujemy je w miłości do książek, codziennie czytając im w domu, przedszkolu, szkole.

Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka w Nowym Sączu w nowej siedzibie – ul. Jagiellońska 61, każdego dnia promuje czytelnictwo, realizuje wiele przedsięwzięć związanych z propagowaniem czytania m.in.: projekty, akcje i konkursy biblioteczne, włącza się w projekty ogólnopolskie, prowadzi zajęcia czytelnicze i biblioterapeutyczne:

W tym roku między innymi:

- 2 edycje projektu „Mała Książka – wielki człowiek”
- Wychowanie przez czytanie – cykl zajęć dla przedszkolaków w ramach wspomagania pracy szkół i przedszkoli:
- Przedszkolak w świecie wartości – cykl zajęć
- Przedszkolak w świecie bajek – cykl zajęć
- „Z bajką dookoła świata” – cykl zajęć,
- Czytanie na dywanie - zajęcia świetlicowe i przedszkolne
- Biblioteczne spotkania z kamishibai
- Festiwal Bajek – Książkowe Moliki (przedstawienia teatryków)
- Gra miejska – 4 edycja
- Piknik Czytelniczy
- spotkania autorskie
- Ogólnopolskie akcje: Noc Bibliotek, Cała Polska Czyta Dzieciom, Ogólnopolski Tydzień Czytania Dzieciom, Tydzień Bibliotek, Dzień postaci z bajek, Narodowe Czytanie.
- Wiele cennych nagród w konkursach i projektach.

Zapraszamy

ALINA MAREK DYREKTOR PEDAGOGICZNEJ BIBLIOTEKI WOJEWÓDZKIEJ W NOWYM SĄCZU – INSTYTUCJI WOJEWÓDZTWA MAŁOPOLSKIEGO.



Nagrody rozdane

W jubileuszowym roku 70 lecia Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Nowym Sączu wszystkie zakupione w tym roku książki zostaną opieczetowane specjalną pieczęcią. Żeby tak się stało ogłoszony został konkurs na EXLIBRIS. Twórcy nadesłali blisko 100 prac wykonanych różnymi technikami.

Jury konkursowe Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Nowym Sączu, w składzie Zdzisław Załona, Stanisław Szarek, Alina Marek w marcu br. przyznało w konkursie następujące nagrody:

W kategorii NAUCZYCIELE I INNI DOROŚLI

- I miejsce – Piotr Burzyński,
- II miejsce – Marta Gryzlo,
- III miejsce – Renata Burzyńska,

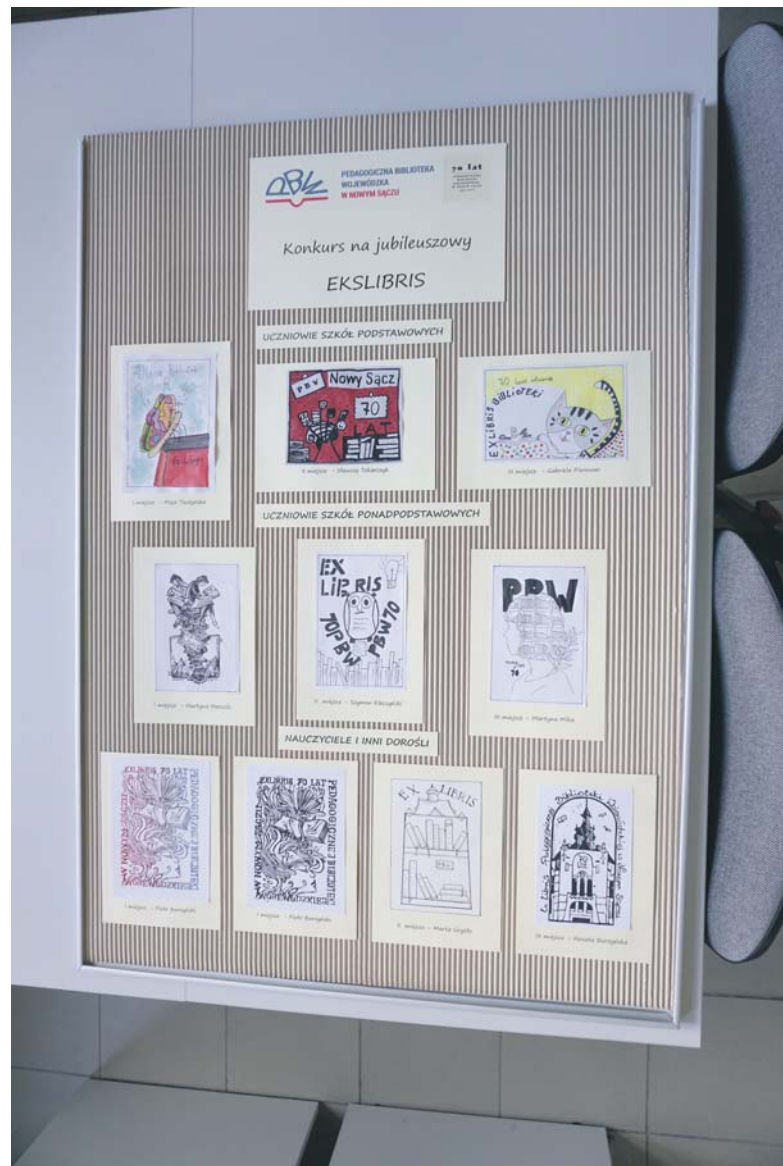
W kategorii UCZNIOWIE SZKÓŁ PODSTAWOWYCH

- I miejsce – Maja Tuczyńska – Pałac Młodzieży – Nowy Sącz,
- II miejsce – Sławosław Tokarczyk – Szkoła Podstawowa nr 3 – Nowy Sącz,
- III miejsce – Gabriela Piwowar – Pałac Młodzieży – Nowy Sącz,

W kategorii UCZNIOWIE SZKÓŁ PONADPODSTAWOWYCH

- I miejsce – Martyna Matusik – Zespół Szkół Ekonomicznych – Nowy Sącz,
- II miejsce – Szymon Kleczyński – Zespół Szkół Ekonomicznych – Nowy Sącz,
- III miejsce – Martyna Mika – Zespół Szkół Ekonomicznych – Nowy Sącz.

Zwycięzcom gratulujemy i zapraszamy czytelników, będą Państwem mogli podziwiać exlibrisy w wypożyczonych przez siebie książkach.



Licencja na wypożyczanie

To, że biblioteka kojarzy się z książką jest rzeczą bardziej niż oczywistą. Jednak za każdą udostępnioną książką, jak również: imprezą czytelniczą, przeprowadzonymi zajęciami, zorganizowaną konferencją, spotkaniem autorskim czy konkursem, stoi bibliotekarz.

W naszej bibliotece jest to NAUCZYCIEL- BIBLIOTEKARZ. Nie bez powodu to podkreślam, gdyż w społeczeństwie pokutuje przekonanie, że bibliotekarzem może zostać każdy. Otóż, nie u nas! Wszyscy zatrudnieni w PBW nauczyciele biblioteczni, legitymują się dyplomem studiów wyższych

i zwykle kilkoma dyplomami studiów podyplomowych (mamy też jednego doktora ;-). Są wśród nas poloniści, matematycy, fizycy, biolodzy i informatycy. Co roku poświęcamy wiele godzin na uczestnictwo w licznych kursach doskonalących, warsztatach czy konferencjach. Wszystko to po to, by zapewnić najwyższą jakość naszych usług.

Wśród naszych certyfikatów, dyplomów i licencji mamy tę najbardziej liczącą się w bibliotece – LICENCJĘ NA WYPOŻYCZANIE ;-). Przyjdź a nie zawahamy się jej użyć!

Małgorzata Rzepa Wicedyrektor do spraw Nadzoru Pedagogicznego Partnerzy wydania:



Kampania Czytania – konkurs z okazji odchodów 70-lecia Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Nowym Sączu

Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka w Nowym Sączu informuje, że do 30 września 2022 roku można włączyć się i wziąć udział w konkursie z okazji obchodów Jubileuszu 70-lecia Biblioteki: „KAMPANIA CZYTANIA”.

Pragniemy zjednoczyć społeczność Czytelników wokół wspólnego celu, jakim jest uhonorowanie naszej instytucji, która działa na rzecz wspierania i rozwoju środowiska lokalnego w zakresie edukacji i kultury.

Zachęcamy do zapisywania się do naszej biblioteki w każdym czasie, ponieważ warunkiem udziału w konkursie jest posiadanie Karty Bibliotecznej.

Regulamin:

1. Organizatorem konkursu jest Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka w Nowym Sączu zwana dalej biblioteką.
2. Celem konkursu jest: inspirowanie i promowanie czytelnictwa, uczczenie 70-tej rocznicy powstania PBW w Nowym Sączu.
3. Konkurs skierowany jest dla posiadaczy Karty Bibliotecznej PBW.
4. uczestnik wypełnia deklarację przystąpienia do konkursu (można pobrać ze strony www biblioteki) i składa w wypożyczalni PBW w Nowym Sączu, ul. Jagiellońska 61 lub przesyła skan podpisanej deklaracji na adres: wypożyczalnia@pbwnowysacz.pl
5. Do konkursu można przystąpić do 30 września 2022 roku.
6. Konkurs zostanie przeprowadzony w pięciu kategoriach: Nauczyciele, Studenci, Uczniowie szkół podstawowych, Uczniowie szkół ponadpodstawowych, Pozostali Czytelnicy.
7. Wygrywa osoba, która w okresie między 14.05.2021 a 30.09.2022 przeczyta



najwięcej książek. Jeśli kilka osób w danej kategorii zdobędzie ten sam wynik, o wygranej decyduje data zwrotu ostatniej książki – wygrywa osoba, która pierwsza zdobyła dany wynik.

8. Zwycięzca w każdej kategorii zostanie uhonorowany nagrodą rzeczową lub bonem upominkowym o wartości minimum 500 zł.

“ROZWAŻNI ROMANTYCZNI” uczniowie zostaną nagrodzeni

Zapraszamy uczniów klas VII-VIII i szkół ponadpodstawowych do udziału projekcie bibliotecznym: “ROZWAŻNI ROMANTYCZNI”

W roku 2022 przypadają dwusetne urodziny epoki romantyzmu i jest to dobry powód do przypomnienia duchowego dorobku, jaki pozostawili nam romantyczni bohaterowie, artyści i myśliciele.

Zapraszamy uczniów i nauczycieli do udziału w projekcie fotograficznym.

Aby wziąć udział w projekcie należy wykonać zdjęcie związane tematycznie ze sztuką, literaturą oraz twórcami polskiego romantyzmu (własna aranżacja scenki z utworu literackiego, obrazu, postaci autora lub inny ciekawy pomysł związany z epoką romantyzmu).

Cele projektu:

- promocja polskiej literatury i sztuki epoki romantyzmu,



- promowanie czytelnictwa wśród młodzieży,
- rozwijanie zdolności kreatywnych,
- rozwijanie twórczej ekspresji,
- promocja książki i biblioteki szkolnej, jako miejsca przyjaznego uczniom,
- doskonalenie umiejętności pracy zespołowej,

Partnerzy wydania:

TRADYCJA



Młodzi twórcy



Oprócz zakupów Biblioteka gromadzi książki pisane przez najmłodszych czytelników.

Książki i opowiadania napisali uczestnicy konkursu czytelniczego „NASZA BAJKA”. Twórcami byli wspólnie nauczyciele, dzieci, rodzice dziadkowie

Cele projektu:

- promowanie czytelnictwa wśród dzieci,
- rozwijanie zdolności kreatywnych,
- rozwijanie twórczej ekspresji językowej i plastycznej,
- angażowanie rodziców do współpracy,
- doskonalenie umiejętności pracy zespołowej,
- współpraca biblioteki pedagogicznej z przedszkolem/szkolą w rozwijaniu kultury czytelniczego uczniów.

Pomysł wspólnego, rodzinnego snucia opowieści i ilustrowania bajki cieszył się bardzo dużym zainteresowaniem dzieci i nauczycieli, a także wzbudził wiele emocji wśród rodziców i dziadków. Każda grupa/ klasa tworzyła własną bajkę. Powstało 50 bajek, które napisały przedszkolaki z 18 oddziałów przedszkolnych i uczniowie z 32 klas ze szkół podstawowych.

16 bajek zostało przeczytanych i opublikowanych na naszym kanale youtube: https://www.youtube.com/channel/UC8OvCJpuZ_C8X3GsRFyZnQ/videos

Razem można więcej

Działające na terenie Miasta Nowego Sącza instytucje kultury i oświaty postanowiły połączyć siły i środki.

Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka w Nowym Sączu reprezentowana przez Dyrektora Alinę Marek, Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu reprezentowane przez Dyrektora Roberta Ślusarkę, Małopolskie Centrum Kultury SOKÓŁ w Nowym Sączu reprezentowane przez Dyrektora Andrzeja Zarycha Małopolskie Centrum Doskonalenia Nauczycieli Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli w Nowym Sączu reprezentowane przez Zastępcę Dyrektora Zygmunta Fryczka z udziałem Marszałka Województwa Małopolskiego Witolda Kozłowskiego podpisali porozumienie o współpracy.

Kierując się bogatą tradycją Małopolski, świadomi odpowiedzialności za pielęgnowanie kultury, rozwój kształcenia i wysokie standardy wychowania młodego pokolenia, potrzebę upowszechniania i promocji oraz krzewienia tradycji patriotycznych zwłaszcza wśród dzieci i młodzieży Wszyscy partnerzy porozumienia zadeklarowali szeroką zintegrowaną współpracę w zakresie:

1. Organizacji wydarzeń, koncertów, widowisk i spektakli.
2. Podtrzymywania między pokoleniowej transmisji kulturowej i patriotycznej.

3. Kształtowania i rozwijania potencjału mieszkańców.
4. Wychowania młodego pokolenia do kultury.
5. i promowanie czytelnictwa i literatury
6. Dokumentowania, archiwizacji oraz promocji wydarzeń i zjawisk kultury.
7. Promocji kulturowego, historycznego i patriotycznego dziedzictwa Małopolski.
8. Edukacji patriotycznej i kulturowej.
9. Wspólnego aplikowania o środki zewnętrzne oraz tworzenia międzynarodowych i ponadregionalnych platform współpracy.
10. Zacieśnienia współpracy międzyinstytucjonalnej, wymiany doświadczeń, podejmowania działań w kierunku upowszechniania dziedzictwa regionalnego, kultury, czytelnictwa w miejscach o utrudnionym do tych wartości dostępie.
11. Organizowania i prowadzenia sieci współpracy ze szkołami wyższymi, instytucjami, organizacjami i osobami fizycznymi oraz wspólną realizację przedsięwzięć w tym zakresie w oparciu o siedziby i oddziały Partnerów.

Osobą odpowiedzialną za realizację wspólnych działań jest **Pani Iwona Mularczyk wicedyrektor Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej ds. projektów i współpracy.**



Inwestycja w zdrowie jest najlepsza



ZDJEŃ: ARBRESHA GORANCI

Rozmowa z Rafałem Olchawą, dyrektorem sprzedaży w firmie Tradycja, będącej sponsorem tytularnym turnieju piłkarskiego Tradycja CUP 2022.

– Skąd zainteresowanie firmy branży budowlanej imprezą sportową dla 9 i 10 latków?

– To nie pierwsze wsparcie Tradycji dla dziecięcego sportu. Wynika ono z naszego głębokiego przekonania, że to najlepiej zainwestowane pieniądze. Uważamy, że każda minuta spędzona przez najmłodszych na aktywności fizycznej z daleka od komputera, telefonu komórkowego i telewizora, to najlepsze co może te dzieci spotkać. Zamiast wpatrywać się godzinami w jakiś ekran, one dobrze się bawią na świeżym powietrzu i fajnie rywalizują.

– Piłka nożna to ta dyscyplina sportu, której Tradycja szczególnie kibicuje?

– Nasza firma jest otwarta na wszelkiego rodzaju aktywności sportowe, w miniony weekend była to akurat piłka nożna. To najbardziej popularna dyscyplina sportu, więc daje również najwięcej okazji do wsparcia ciekawych wydarzeń. Eliminacje do turnieju „Sokolika” zaliczają się do takich imprez, a sam

turniej finałowy zbudowały przez lata sporą renomę w tej kategorii wiekowej. Tradycja stara się być z tą imprezą nie od dziś, bo i w przeszłości pomagaliśmy już panu Tomaszowi Popieli. W eliminacjach jesteśmy sponsorem tytularnym, ale również w samym turnieju „Sokolika” występujemy w charakterze sponsora.

– Obserwował Pan przez miniony weekend rywalizację najmłodszych piłkarzy, których do Nowego Sącza zawitała bardzo liczna rzesza. Jakie wnioski?

– To prawda, przez dwa dni grało tu w piłkę blisko czterystu najmłodszych piłkarzy i była to największa sportowa impreza dla dzieci w Nowym Sączu pod względem liczby uczestników. Kto obserwował tę rywalizację potwierdził pewnie, że to gra absolutnie spontaniczna. 9-latkowie nie kalkulują grając w piłkę, podejmują pełne ryzyko, a w walkę wkładają całe serce. To niesamowite jak oni się wszyscy angażują na sto procent swoich możliwości, a to u obserwatorów musi budzić uznanie. Choć mecze w eliminacjach nie są długie, bo trwają 18 minut, to po takim weekendzie z dziecięcym futbolem mogę z całym przekonaniem powiedzieć, że te chłopaki zostawiają na murawie kawał serducha. Dorośli już

tak nie grają, bo zanim podejmą ryzyko, przekalkulują czy nie grozi im to kontuzją, czy to się po prostu opłaca. Tutaj nikt nie odstawia nogi.

– Co Pan czuł, jako przedstawiciel sponsora tytularnego, oglądając ten turniej, a potem wręczając nagrody?

– Ogromną satysfakcję, że mogliśmy się przyczynić do sprawnego przeprowadzenia tego turnieju i pomogliśmy, aby na tak wielu twarzach pojawiły się uśmiechy. To jednocześnie ogromnie nas mobilizuje, by w przyszłości nie zabrakło loga Tradycji przy okazji takich imprez sportowych. I nawet jeśli to już mówiłem, powtórzę jeszcze raz z całą mocą: nie da się przeliczyć na pieniądze osiągniętego celu. Przez dwa dni blisko czterysta młodych osób spędziło aktywnie czas, bawiąc się i rywalizując na świeżym powietrzu, zamiast siedzieć przed komputerem. I nawet, jeśli w przyszłości choć jeden z tych chłopaków zostanie profesjonalnym piłkarzem, to dla nas i tak ważniejsze będzie, jeśli dziesięciu-dwudziestu z nich nabierze w dorosłym życiu nawyku uprawiania jakiejś aktywności fizycznej. Inwestycja w zdrowie jest najlepszą inwestycją, dla NFZ-u pewnie wymierną i policzalną, dla nas symboliczną,

bo przyczyniamy się do budowania prozdrowotnych nawyków społeczeństwa. Każda godzina biegania zamiast serfowania po internecie jest bezcenna. To, w jakiej formie są dzisiaj młodzi ludzie, najlepiej widać na szkolnych lekcjach wychowania fizycznego, gdzie połowa dzieciaków siedzi pod ścianą na ławce, zasłaniając się zwolnieniami lekarskimi. To smutny obraz, więc bez wahania wspieramy ciekawe prozdrowotne inicjatywy sportowe.

– I nie chodzi tu nawet o to, by w przyszłości wszyscy zostali wielkimi piłkarzami...

– Chodzi o wspólną dobrą zabawę i ogromne zaangażowanie – dzieciaków na boisku, a dorosłych wokół

boiska. Sam mam dwoje usportowionych dzieci i widzę jak to wygląda z bliska. Czasami zastanawiam się, czy to aby rodzice i trenerzy mocniej nie przeżywają tego, co się wokół tych najmłodszych drużyn dzieje. Czasami życie całych rodzin podporządkowane jest planom młodego piłkarza – w tygodniu cyklowi treningowemu, w weekend kolejnym zawodom. I nie ma w tym nic złego, bo to buduje wspólne emocje oraz przeżywanie sportowej rywalizacji. Takie wspomnienia pozostają w nas wszystkich na zawsze.

ROZMAWIAŁ (WK)

GALERIĘ ZDJEŃ Z TURNIEJU TRADYCJA CUP 2022 ZOBACZ NA DTS24.PL



Partnerzy wydania:

TRADYCJA

Ford
Wikar

WIŚNIEWSKI

WYŻSZA SZKOŁA BIZNESU
NATIONAL CLUB UNIVERSITY
30 lat 1991-2021

Bądź na bieżąco - www.dts24.pl



09-10.04.2022

OKNA TRADYCJA CUP

POD PATRONATEM PREZYDENTA MIASTA NOWEGO SĄCZA - LUDOMIRA HANDZLA

SPONSOR TYTULARNY:

TRADYCJA FABRYKA OKIEN

STADION IKF PWSZ

ELIMINACJE DO: XI TURNIEJ SOKOLIKA - ROCZNIK 2012 VII TURNIEJ STAL RZESZÓW STEEL CUP - ROCZNIK 2013

POWALCZ O MARZENIA I ZAGRAJ Z:

ORAZ INNYMI ZESPOŁAMI Z CAŁEGO ŚWIATA.

PARTNERZY: POWIAT NOWOSĄDECKI WIŚNIEWSKI

ORGANIZATORZY: PWSZ SPORTEVENTS



Bonawentura powraca!

»→ Rozmawia Kinga Nikiel-Bielak

Rozmowa z WOJCIECHEM KNAPIKIEM – organizatorem Festiwalu Podróży i Przygody Bonawentura, który odbędzie się 22-24 kwietnia w Starym Sączu

– Przed nami jubileuszowa, dziesiąta edycja festiwalu.

– Przede wszystkim bardzo cieszymy się, że po dwóch latach wymuszonej przerwy będziemy mogli znowu go zorganizować. Ta przerwa, jak wszyscy wiemy, spowodowana była pandemią koronawirusa. Pechowo złożyło się, że zarówno w marcu 2020 jak i w marcu 2021 r. nie było szans na zorganizowanie festiwalu z udziałem publiczności, a jest to jego najważniejsza, rzekłbym flagowa cecha od samego początku – osobiste, bezpośrednie spotkania podróżników, podróżujących i zainteresowanej podróżami publiczności. Więc, mimo że termin festiwalu jest przesunięty o około miesiąc, to przede wszystkim – wracamy! To jest najważniejsza wiadomość związana z tegoroczną Bonawenturą.

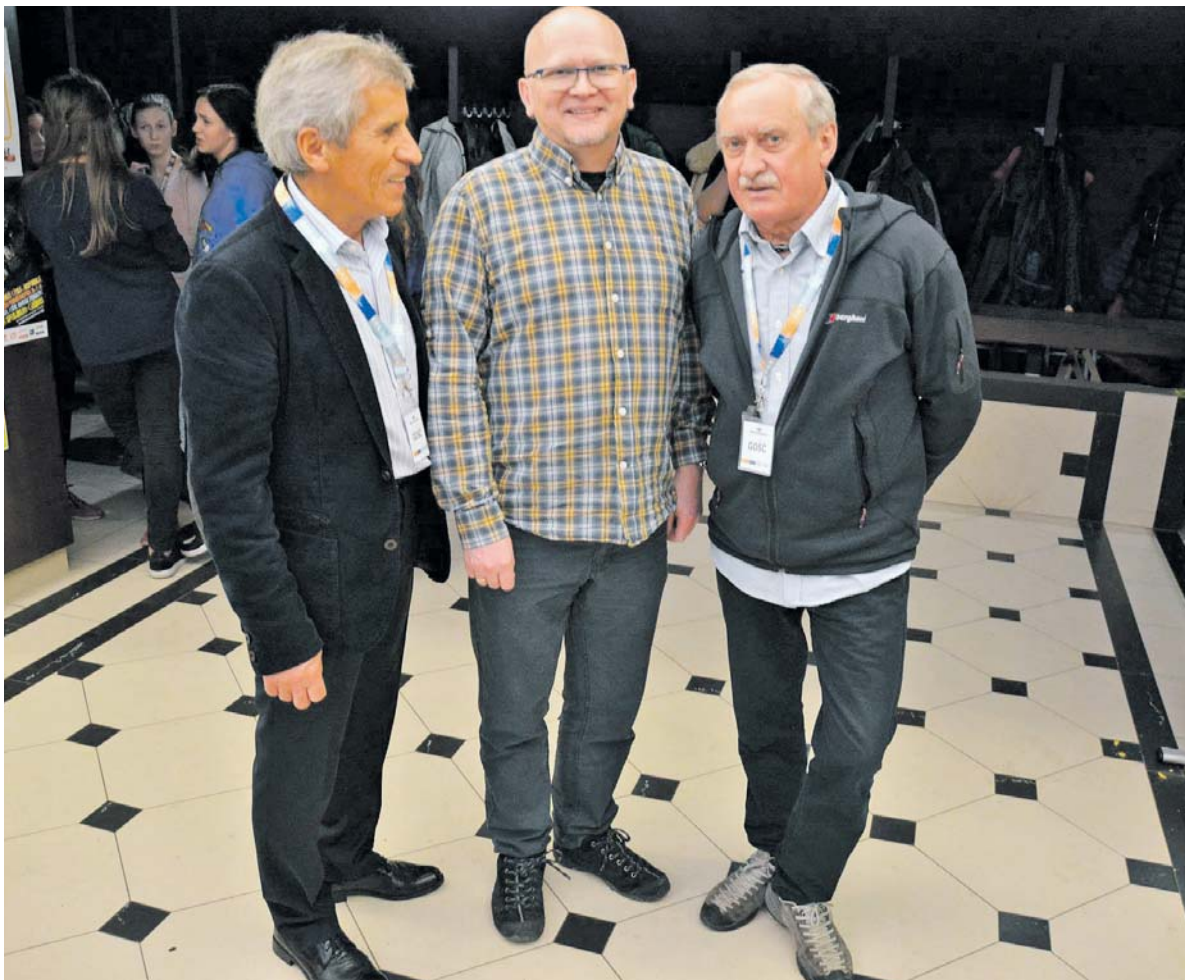
– Kto opowie o swoich podróżach? W jakie strony świata dotrzemy wraz z prelegentami?

– W tym roku zapraszamy na piętnaście prelekcji i pokazów. Nie zawsze będą one poświęcone jednemu, konkretnemu krajowi. Np. wystąpienia Janka Meli i Piotra Pogona (dwa różne) będą poświęcone drodze życiowej, jaką każdy z nich przeszedł, przeciwnościom, które napotkali, i kryzysom, które ich na pewnym etapie życia dopadły. Mają nam do przekazania przesłanie, które może być inspirujące.

Za inny przykład niech posłużą Adela Tarkowska i Krzysztof Józefowski, czyli Bike the World. Ta para podróżników ma za sobą być może najdłuższą, bo dziesięcioletnią polską wyprawę rowerową dookoła świata, w czasie której dwukrotnie pokonali obwód ziemi i za którą otrzymali nagrodę Kolosa. Siłą rzeczy nie będą skupiać się na jednym, wybranym kraju czy regionie, tylko opowiedzą nam o swojej przygodzie.

Inny podobny przypadek to Andrzej Meller, który opowie o swojej podróży kamperem do Kabulu. Wiele krajów, długa droga, napotkani ludzie wywodzący się z jakże różnych kultur. Skoro jestem przy Andrzeju Mellerze to wspomnę o jego bracie Marcinie Mellerze znanym dziennikarzu i autorze książek, który parę godzin później opowie o swojej miłości – Gruzji, której poświęcił jedną ze swoich bestsellerowych książek.

Basia Radwańska opowie nam o Kubie, Katarzyna Mazurkiewicz o Kaszmirze, Jerzy Grębosz o wyspach południowego Pacyfiku, Piotr Horzela o jednym z najmłodszych krajów świata – Sudanie Południowym, bez dużego nacisku na tematykę wojny domowej. Żaneta i Jacek Govenlock powrócą z nami na



Walenty Fiut, Wojciech Knapik (w środku) i Krzysztof Wielicki – Bonawentura 2017

Chcemy inspirować ludzi do podejmowania śmiałych i różnorodnych wyzwań, do spełniania marzeń. Chcemy też uczyć postawy otwartości i szacunku dla odmienności, zachęcać do odkrywania piękna i różnicowania naszego świata

Ukrainę, jaką zapamiętali ze swoich podróży, Bartosz Malinowski opowie o dwóch fascynujących etapach: pakistańskim i bhutańskim swojej himalajskiej epopei, czyli przejściu Wielkiego Szlaku Himalajskiego. Długodystansowymi piechurami byli też w pandemii Iśka Marchwica (Irlandia), Jurek Arsoba (obszedł dookoła Portugalie) i Marcin Janik, który eksplorował góry Sardynii. I wreszcie Elżbieta Tomczyk-Miczka, świeżo upieczona emerytka, która odważyła się wyjechać w samotną podróż po Ameryce Południowej z jedną małą walizką tzw. „kabinówką” i spełnić swoje marzenie, by dotrzeć w wiele niesamowitych miejsc, o których czytała wcześniej w książkach.

– Jak festiwal zmieniał się w ciągu lat? Czym obecna edycja różni się od poprzednich?

– Naszym wielkim marzeniem jest, żeby w tym roku zorganizować festiwal „taki jak zwykle”, do którego przyzwyczailiśmy naszą festiwalową publiczność. Po pierwsze: chcemy w ten sposób odreagować

długą, wymuszoną przerwę bez podróżowania i bez Bonawentury, a także dać nadzieję, że może być „jak dawniej”, zwłaszcza tym, którzy tego z naszej strony oczekują. A po drugie: chcemy świadomie nawiązywać do przeszłości i do wszystkiego, co udało się nam wypracować od 2011 roku, z czym jesteśmy kojarzeni i w ten sposób celebrować swój dziesiąty jubileusz.

A co do zmian – zrezy i ogólna idea zostały zachowane. Staliśmy się natomiast urozmaicać festiwal o nowe punkty programu i o atrakcyjne formy prezentacji. O ile na początku festiwalowe pokazy opierały się niemal wyłącznie o fotografie, tak teraz niemal każdy pokaz zawiera choćby krótkie filmiki. Chcemy także prezentować nowe trendy w podróżowaniu. Tak było w przypadku podróżowania świadomego i uważnego (post-turystyka), czy naszego zainteresowania rozwojem podróżniczej blogosfery.

– Jakie wyzwania stanęły przed organizatorami w tym roku?

– Jest ich sporo. Zimowo-wiosenny sezon na festiwalu podróżniczym w tym roku skurczył się do paru raptem tygodni. Zazwyczaj festiwal podróżniczy w tym okresie rozpoczyna się w lutym i kończy przed weekendem majowym, czyli rozkładają się na około 13 tygodni. W tym roku po ogłoszeniu końca pandemicznych obostrzeń, ta karuzela zaczęła się kręcić półtora miesiąca później niż zwykle. W efekcie weekend po świętach wielkanocnych, który wybraliśmy na organizację Bonawentury, jest chyba rekordowy w całym roku pod względem ilości takich imprez. Sam wiem o sześciu festiwalach podróżniczych w tym samym terminie, z gdyńskimi Kolosami włącznie. Powoduje to określone problemy ze skompletowaniem wymarzonego składu prelegentów, którzy muszą wybierać wśród wielu imprez, często organizowanych na przeciwnych końcach Polski.

Do tego dochodzi niewiadoma w postaci poluzowanych, czy może nawet przerwanych więzi i relacji z naszymi sympatykami, którzy

w praktyce przez trzy lata pozbawieni byli możliwości uczestnictwa w swoim ulubionym festiwalu. W pewnym sensie musimy tą nić sympatii zacząć tkąć od nowa.

– Bonawentura cieszy się dużą popularnością. Jakie osoby to wydarzenie przyciąga do Starego Sącza?

– Wymyślając ten festiwal, myśleliśmy przede wszystkim o publiczności z Sądeckizny i może trochę o regionach sąsiednich: Śląsk, Podkarpacie. Co roku natomiast zaskakuje nas, że przyjeżdżają widzowie z bardziej odległych regionów – z Mazowsza czy Dolnego Śląska, a nawet z zagranicy. Również wiekowo jest spore zróżnicowanie. Są to zarówno osoby młode, jeszcze przed założeniem rodziny, są osoby dojrzałe, które mają może większe fundusze, ale ograniczony czas i w końcu mamy na sali seniorów. Ci ostatni nie tylko snują plany o podróżowaniu, ale, jak pokazuje przykład choćby niesamowitej pani Elżbiety Tomczyk-Miczki, ruszają na emeryturze w dalekie i egzotyczne podróże.

– Czy trzeba być miłośnikiem podróży, żeby zainteresować się programem festiwalu? A może to właśnie festiwal rozbudza miłość do podróży?

– Na festiwal Bonawentura trafiają zarówno osoby czynnie podróżujące, jak i dopiero przygotowujące się do swojej wymarzonej podróży i szukające inspiracji. Raczej nie ma wśród sympatyków naszego festiwalu osób, dla których podróżowanie jest nudą czy bezwartościową fanaberią.

Myślę, że formuła festiwalu jest na tyle pojemna, że może zainteresować osoby na różnym poziomie podróżniczym wtajemniczenia. Na pewno chcemy inspirować ludzi do podejmowania śmiałych i różnorodnych wyzwań, do spełniania marzeń. Chcemy też uczyć postawy otwartości i szacunku dla odmienności, zachęcać do odkrywania piękna i różnicowania naszego świata. Bo podróże i poznawanie innych kultur są doskonałą ku temu okazją.

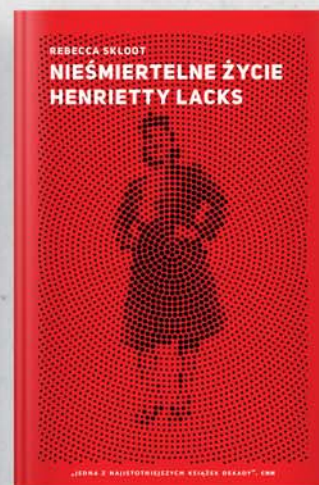
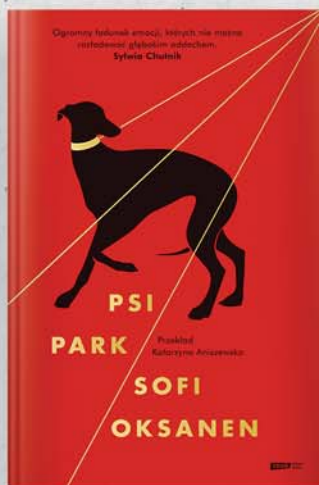
– Festiwal upamiętnia Pana brata – Tomka Knapika. Czy za każdym razem odżywają wspomnienia z nim związane?

– Od nagłej śmierci mojego brata minęło już prawie 12 lat. Tomek zginął w wypadku, przygotowując się do zawodów dla amatorów kolarstwa górskiego.

Do tej pory podczas każdego kolejnego festiwalu rozklejałem się mniej lub bardziej, a najczęściej w jakimś najmniej oczekiwanym momencie. Tak, to prawda, że czas leczy rany, ale to powiedzenie jest tylko w części prawdziwe. Wspomnienia związane z moim bratem do tej pory są bardzo żywe i ważne dla mnie. Tomek bardzo mi brakuje. To może nie najlepiej zabrzmiało, ale czuję, że gdyby dalej żył, byłbym lepszy jako człowiek i bardziej szczęśliwy.

Literatura z najwyższej półki

i portrety kobiet, które stały się nieśmiertelne



Z kodem rabatowym **WIOSNA35** otrzymasz **35% zniżki** na zakup tych książek na **znak.com.pl!**
(Kod ważny do 30.06.2022)

znak litera
nova



WYBIERZ
EKO-
logicznie

FAKRO®

ANTRACYTOWE OKNA DACHOWE

Z nami możesz bezpiecznie planować swoją przyszłość i spełniać marzenia. Nasze okna dbają o środowisko, gdyż wytwarzamy je z surowców z recyklingu, a materiały użyte do ich produkcji mogą być ponownie przetworzone praktycznie w 100%.

Okna PVC FAKRO to:

- **trwałość i spokój na lata** – są odporne na wilgoć,
- **kolor dopasowany do nowoczesnych wnętrz** – są dostępne w modnym kolorze ANTRACYT,
- **dbałość o środowisko** – są wytwarzane z ekologicznego granulatu i można je ponownie przetworzyć.

DYSTRYBUTOR:



ABCEKODOM
CENTRUM OKIEN DACHOWYCH

Nowy Sącz, ul. Węgierska 153
tel. (18) 547 11 36
602 518 623
www.abcektodom.pl

Partnerzy wydania:

TRADYCJA

Ford
Wikar

WIŚNIEWSKI
WARTY I INNE DOKŁADNE ODCZYTY

WYŻSZA SZKOŁA BIZNESU
NATIONAL CLUB UNIVERSITY
30 lat 1991-2021





Lwowska 11. Tu się dzieją dobre rzeczy

Gdy wiem, że nie dźwigam ciężaru nieszczęścia w pojedynkę, nie ma nic, co może mnie złamać. 10 lat temu przekonałam się o tym osobiście. A później jeszcze pięćdziesiąt razy. A później przestałam liczyć.

Antoine de Saint-Exupéry pisząc, że „przyjaciele są jak ciche anioły, które podnoszą nas, kiedy nasze skrzydła zapominają, jak latać”, ujął najpiękniej to, o czym się przekonałam. Dodam do tej myśli od siebie tylko jedno „ale”: czasem nie mamy pojęcia, gdzie ci przyjaciele są i kim są. Może się zdarzyć, że pomyślisz, że ich nie ma. Będziesz wtedy w błędzie. Ten tekst jest po to, aby każdy wiedział, gdzie ich szukać. Zapamiętaj, zapisz: Nowy Sącz, Lwowska 11, wejście od św. Małgorzaty. Gdy kiedykolwiek poczujesz, że brakuje sił, aby zmierzyć się z czymś, co wydaje się ponad twoje siły – idź tam. Albo zadzwoń: 18 441 19 94.

Zapamiętałam ten adres raz na zawsze mniej więcej trzynastu lat temu. Moja przygoda z dziennikarstwem trwała już wtedy od dobrych kilku lat. Do redakcji, w której pracowałam, dosłownie co kilka dni przychodził człowiek potrzebujący cichego anioła. Czasem ktoś opowiadał taką historię, z której jasno wynikało, że jeden anioł nie wystarczy, że potrzebne jest wojsko aniołów.

Taką właśnie historię opowiedzieli mi rodzice małej Emilki z Nowego Sącza, a później – małego Bartka ze Starego Sącza. Dwie bliźniaczki opowieści. Dzieci z wadą serca. W szpitalach rozkładano bezzadanie ręce. Wady skomplikowane. Kolejki oczekujących na operację zbyt długie. A nadzieja, że będzie dobrze – ledwie się tliła. Za leczeniem za granicą, gdzie nadzieję dawano, trzeba było zapłacić majątek. Życia wycenione na setki tysięcy złotych mogła ocalić tylko armia ludzi – aniołów. Sztab dowodzenia akcją ratowania życia Emilki i Bartka mieścił się na Lwowskiej 11.

Pewnie wielu z Was przypomina sobie teraz śliczną, rezolutną blondynkę i jej przyjaciela – marzyciela ze szpitalnej sali, który bardzo chciał kiedyś zagrać w piłkę nożną... Dziś te dzieci mają po kilkanaście lat. Żyją. Spełniają młodzieńcze już marzenia. Udało się, bo ani one, ani ich rodzice nie zostali w kluczowym momencie sami. Trafili na Lwowską 11. A z Lwowskiej 11 wiemy, że potrzebna jest pomoc, poszybowala w kosmos, do tysięcy ludzi. Z mokrymi oczyma patrzyliśmy na efekt śnieżnej kuli



Lwowska 11. Tu się dzieją dobre rzeczy

uskrzydleni. Jednakowo wzruszeni bezcennym datkiem w kwocie kilku złotych od emerytki, która przyniosła druczek przekazu pocztowego z prośbą, aby pomóc jej dokonać wpłaty i reakcją przedsiębiorców, którzy zasilali konto pomocowe tysiącami złotych. Takie były początki ratunkowej misji Stowarzyszenia Sursum Corda. Ta misja trwa do dziś. Historie ponad 180 ludzi dźwigających w życiu ciężar choroby lub niepełnosprawności możemy poznać odnajdując w sieci adres: chcepomagac.org Zapamiętaj. Zapisz. Zajrzyj tam czasem, jeśli chcesz poczuć, że Ty też masz skrzydła.

Marcin Kałużny, jeden z ludzi, dzięki którym Sursum Corda istnieje, poprosił mnie kiedyś, żebym odwiedziła podopiecznych stowarzyszenia. Potrzebne były ulotki, aby apel o pomoc w zebraniu funduszy na ratowanie zdrowia i życia ludzi trafił jak najdalej w świat. Ulotki trzeba było wypełnić treścią, a najlepsze i najprawdziwsze treści przynosi bezpośrednie doświadczenie. Wraz z Filipem – towarzyszem tej pamiętnej podróży, trafiliśmy do kilkudziesięciu domów. Przed nami do tych domów zapukało nieszczęście: wypadek, choroba, zderzenie ze złem. Głos odmawiał posłuszeństwa, gdy trzeba było zadać pytanie, jak to się stało, że młodziutka pielęgniarka została tak pobita, że uszkodzenia mózgu odebrały jej władzę w nogach i umiejętność mówienia. Trudno było znaleźć właściwe słowa otuchy dla rodziców wyczekujących jakiegokolwiek znaku, że wraca świadomość ich córki, którą potrafił samochód wjeżdżając na chodnik. Jednak już po kilku rozmowach doświadczaliśmy obydwójce goś zaskakującego. Pukając do drzwi za każdym razem spodziewaliśmy się,

że gdy przekroczymy próg, wyjdzie nam na spotkanie cierpienie. Tymczasem zobaczyliśmy u gospodarzy coś zupełnie innego: spokój, odwagę, siłę, nadzieję, umiejętność cieszenia się drobnostkami.

Skąd to wszystko? Już się nie domyślam, bo wiem. Oni mieli i mają świadomość, że nie są sami. Ktoś im przypominał, że ich skrzydła wciąż potrafią latać.

W 2012 roku doświadczyłam tego uczucia osobiście. Mój mąż przeżył wypadek i stracił władzę w nogach. Nie mogę zapewnić, że było nam łatwo. Nie było. Ale ani przez moment nie doświadczyliśmy uczucia beznadziei i osamotnienia. Wystarczył jeden telefon z Lwowskiej 11 i zapewnienie: pamiętajcie, jesteście... Dziś nadal brak władzy w nogach, ale to okazało się znacznie mniej ważne niż początkowo się wydawało. Kiedyś napisałam o tym książkę, której wydawca ma swoją siedzibę przy Lwowskiej 11. Jeśli wpiszesz w wyszukiwarkę google słowa kluczowe: „Akademia Orłów, wings4U”, w pierwszych wynikach wyszukiwania znajdziesz miejsce w sieci, z którego możesz ją pobrać. Za darmo. Czytaj. Doświadczysz tego samego zdziwienia, które było moim udziałem, gdy odwiedzałam z Filipem uskrzydlenych ludzi.

Wbrew temu, co głosi popularna maksyma, cierpienie nie uszlachetnia. Choroba, niepełnosprawność, ani ból związany z doświadczeniem dowolnego życiowego koszmaru – nie wzmacniają. Uszlachetnia i wzmacnia coś zupełnie innego. Znowu nie wymyślę nic piękniej, niż już zostało powiedziane, tym razem przez księdza – filozofa, Józefa Tischnera: przecież „nie cierpienie



Darmowy kurs języka polskiego dla Uchodźców z Ukrainy, prowadzony przez Stowarzyszenie Sursum Corda



Justyna Bugajska – podopieczna programu Chcepomagac.org

jest tutaj ważne. Nie ono dźwiga. Wręcz przeciwnie, cierpienie zawsze niszczy. Tym, co dźwiga, podnosi i wznosi ku górze, jest miłość”. A miłość pochodzi od ludzi, którzy pomagają się z tym wszystkim mierzyć. Ludzie, których spotkasz pod adresem: Lwowska 11 potrafią to robić perfekcyjnie i skutecznie. Ich motto to: Sursum Corda. To znaczy: w górę serca. O tym właśnie mówił Tischner przeżywając apogeum swojego osobistego cierpienia i wiedząc doskonale, co pozwala je znieść i uśmierzyć.

Jeśli tylko chcesz, możesz zostać współnikiem wszystkiego, co dzieje się za sprawą Sursum Corda. Jeśli masz czas i ochotę – wkręć się w wolontariat. Przy Lwowskiej, pod numerem 11, mieści się sztab dowodzenia wolontariatem młodzieży, dorosłych i seniorów. To może być przygoda Twojego życia.

Jeśli chcesz, możesz zostać współnikiem dobrych rzeczy w inny

sposób. Zainwestuj 1% swojego podatku w mądrą, sensowną pomoc ludziom, którzy jej bardzo potrzebują. Zapamiętaj, a najlepiej zapisz: KRS 00000 20382.

Na tym nie koniec możliwości współludzianu w tym, co dzieje się pod szyldem Sursum Corda. Nie trzeba zapisywać, ale warto zapamiętać, że to wszystko dzieje się bez granic, a początkiem zawsze jest potrzeba. Gdy pojawiła się potrzeba wsparcia dla ludzi uciekających przed horrorem wojny na Ukrainie, Lwowska 11 znów uruchomiła swoje moce. Najpierw na wschodnią granicę pojechał transport ze wszystkim, co było tam pilnie potrzebne. Teraz to, co bardzo ważne dzieje się na miejscu, przy Lwowskiej. Ukraińskie kobiety uczą się podstaw języka polskiego. Ich dzieci uczą się od nowa uśmiechać. Dzieją się dobre rzeczy. Możesz być ich współautorem.

IWONA KAMIENSKA

REKLAMA



Twój 1% wiele znaczy

KRS 00000 20 382



sursum
corda
STOWARZYSZENIE
w górę serca



Partnerzy wydania:

TRADYCJA



Bądź na bieżąco - www.dts24.pl

13 kwietnia 2022 | dts24 | 35

Pomiar | Wycena | Montaż

OKNA PCV, ALU, BRAMY

ROLETY, DRZWI

PLIS, ŻALUZJE, ROLETKI DZIEŃ/NOC, MOSKITIERY,
MARKIZY, PERGOLE

Montujemy Satisfakcję

Znajdź nas na 

PRZEMIX

 www.mr-przemix.pl
 przemixbiuro@gmail.com

Nowy Sącz
ul. Lwowska 33

Bilsko 333
33-314 Łososina Dolna

 **+48 515 553 980**

LOKALNA REKLAMA RADIOWA

ul. Wazów 8, Nowy Sącz

reklama@gruparmf.pl

tel. 18 44 00 500

RMF

MAXXX

IONIQ 5.

Power your world.
100% elektryczny.



IONIQ 5 to pierwszy model submarki Hyundai IONIQ, dedykowanej pojazdom 100% elektrycznym. IONIQ 5 ustanawia nowe standardy w dziedzinie bezemisyjnej mobilności. Poznaj jego unikatowy design, futurystyczne wnętrze, wykonane z przyjaznych dla środowiska materiałów oraz bogate wyposażenie z zakresu bezpieczeństwa, łączności i komfortu.

Zapraszamy do salonu.

Z dopłatą do **27 000 zł** w programie „Mój elektryk” dla osób fizycznych.

WIKAR

Nowy Sącz, ul. Węgierska 168

tel. 18 414 0 413, e-mail: hyundai@wikar.pl

 **HYUNDAI**

5 LAT **GWARANCJI**
BEZ LIMITU KILOMETRÓW

8 LAT **GWARANCJI**
NA BATERIE WYSOKIEGO NAPIĘCIA

5-letnia Gwarancja Bez Limitu Kilometrów Hyundai i 8-letnia gwarancja na akumulator wysokiego napięcia (ograniczona przebiegiem 160 000 km) dotyczy jedynie tych samochodów Hyundai, które były sprzedane Klientowi końcowemu przez Autoryzowanego Dealera Hyundai na warunkach opisanych w książce gwarancyjnej. Szczegóły dot. propozycji cenowej i programu gwarancyjnego, w tym wyłączeń gwarancji, dostępne są u Autoryzowanych Dealerów Hyundai. Samochód prezentowany w reklamie to Hyundai IONIQ 5 Platinum 73 kWh 4WD 305 KM z pakietem Solar i opcjonalnymi felgami 20" o wydajności 16,8 kWh/100 km w cyklu WLTP i zerowej emisji CO₂. Wskazane elementy są dostępne w zależności od wersji wyposażenia. Prezentowana dopłata w programie „Mój Elektryk” została wskazana w wysokości maksymalnej. Jej rzeczywista wartość uzależniona jest od realizacji kryteriów dotyczących uczestników programu „Mój Elektryk” oraz rozstrzygnięcia Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. Uzyskanie dopłaty wymaga złożenia przez Klienta wniosku w tym przedmiocie. Nabór wniosków trwa do 30.09.2025 r. i dostępny jest dla osób fizycznych, a pojazdy nabyte w ramach przedsięwzięcia nie mogą być wykorzystywane do prowadzenia działalności gospodarczej. Więcej szczegółów dostępnych pod adresem: <https://www.gov.pl/web/elektromobilnosc/aktualne-ogloszenia-o-naborach>. Hyundai Motor Poland sp. z o.o. nie ponosi odpowiedzialności za brak możliwości skorzystania przez Klienta z uczestnictwa w programie lub nieuzyskanie przez niego wnioskowanej dopłaty.

Partnerzy wydania:

 **TRADYCJA**
PARTNERZYSTWA


Wikar


WIŚNIEWSKI
WARTOŚĆ I DOKŁADNOŚĆ


WYŻSZA SZKOŁA BIZNESU
NATURALIUSZ UNIVERSITY
30 lat 1991-2021

Bądź na bieżąco - www.dts24.pl



Z życia Miasta

www.dts24.pl
ts

Odbudowa ul. Grabowej – umowa podpisana

Prezydent Ludomir Handzel podpisał umowę na kompleksową modernizację ulicy, która została zniszczona podczas ubiegłorocznej powodzi. Zakres prac obejmuje odbudowę: odwodnienia, nawierzchni jezdni, chodników, oświetlenia, skrzyżowania z ul. Barską wraz z wyprofilowaniem jezdni.



Budowa kotła na biomase w MPEC – umowa podpisana

W siedzibie Miejskiego Przedsiębiorstwa Energetyki Ciepłej w Nowym Sączu została podpisana umowa na budowę kolejnego kotła na biomase o nominalnej mocy cieplnej 3 MW, który zapewni Spółce zwiększenie efektywności systemu ciepłowniczego, a także wzrost produkcji energii cieplnej z odnawialnych źródeł. Korzyści: zwiększenie efektywności energetycznej systemu ciepłowniczego, wzrost produkcji energii odnawialnej pochodzącej z biomasy, ograniczenie emisji CO₂, możliwość zapewnienia ekologicznego ciepła systemowego większej liczbie mieszkańców Nowego Sącza, wysoki komfort i bezobsługowość użytkowania, stabilne ceny ciepła (taryfy dla ciepła zatwierdzone przez Urząd Regulacji Energetyki), zmniejszenie zużycia paliw kopalnych do produkcji ciepła, co wpływa na ograniczenie szkodliwych emisji do środowiska, zwiększenie obszaru potencjalnej i możliwej rozbudowy sieci ciepłowniczej.



Ulica Całkowa z nowym asfaltem

Zakończył się remont ul. Całkowej. Na całej długości ulicy została wykonana nowa podbudowa i nawierzchnia asfaltowa. Inwestujemy w komfort i bezpieczeństwo Mieszkańców Osiedla Helena.



I Sądecki Marsz Adopciaków za nami

W Światowy Dzień Zwierząt Bezdomnych prezydent Ludomir Handzel spotkał się na płycie nowosądeckiego Rynku z uczestnikami I Sądeckiego Marszu Adopciaków. W trakcie spotkania można było posłuchać o zasadach adopcji i dowiedzieć się jak można zapobiegać bezdomności zwierząt.



Partnerzy wydania:

Bądź na bieżąco - www.dts24.pl

TRADYCJA

Ford
Wikar

WIŚNIEWSKI

WYŻSZA SZKOŁA A BIZNESU
NATIONAL LOUIS UNIVERSITY
30 lat 1991-2021



13 kwietnia 2022 | dts24 | 37

Czas obecny, to okres wielkiej migracji ludzi na całym globie ziemskim. Co roku miliony ludzi przemieszcza się pomiędzy regionami świata, krajami a także wewnątrz nich. Ich cele związane są z życiem ludzi, ich aktywnością zawodową, prowadzeniem biznesów oraz zwykłą ciekawością i potrzebami wypoczynku. Dynamiczne zmiany w ramach tzw. "otwartego świata" dają takie możliwości. W zasadzie bez większych przeszkód - a istniejące stale się zmniejszają - można przemieszczać się po świecie. Wszystko to powoduje także zagrożenia, które musimy przewidywać i uwzględnić w swoich planach "wędrowników". Stosować różne sposoby zabezpieczeń, a wśród nich czołowe miejsca zajmują ubezpieczenia, które umownie nazywamy turystycznymi. W Polsce to jeszcze początek ich rozwoju, w świecie to ogromna gałąź gospodarki. Tam nikt nie odważy się wyjechać nawet w kraju bez odpowiedniego ubezpieczenia a raczej ubezpieczeń.

Nie ma jednego ubezpieczenia turystycznego. Po tym pojęciem rozumiemy szereg indywidualnych ubezpieczeń związanych z zabezpieczeniem występujących ryzyk podczas wyjazdów nie tylko turystycznych. Te ryzyka łączone są często w samodzielne ubezpieczenia i kolejno łączone w odpowiednie pakiety dostosowane do poszczególnych - najczęściej występujących - potrzeb, kierunków wyjazdów, rodzajów aktywności turystycznej itd. I stale pojawiają się nowe ubezpieczenia i nowe pakiety. To znacznie przyspiesza proces zawierania ubezpieczenia oraz umożliwia ich zawieranie przez Klienta, zdalnie, czasem nawet kilka minut przed rozpoczęciem wyjazdu lub wypoczynku.

Wśród najbardziej popularnych ubezpieczeń zaliczanych do turystycznych na polskim rynku, zaliczamy wymienione poniżej, które zawierać możemy w formie indywidualnej oraz grupowej, rodzinnej.

Ubezpieczenie kosztów leczenia za granicą (KLZ)

Jest to w zasadzie podstawowe i najważniejsze ubezpieczenie turystyczne, które zakresem swojej ochrony obejmuje najczęściej ryzyka kosztów leczenia, nagłego zachorowania

oraz wypadków poza granicami Polski. Ubezpieczyciel - wystawiający polisę - najczęściej zobowiązuje się do zwrotu poniesionych kosztów: niezbędnego leczenia za granicą, kosztów za konsultacje z lekarzem, za zabiegi w ambulatorium czy wydatków poniesionych na specjalistyczne badania zlecone przez lekarza; a także kosztów pobytu w szpitalu wtedy, kiedy leczenia nie można odłożyć do czasu powrotu do kraju. Sumy ubezpieczenia, na które można się ubezpieczyć są bardzo różne, w zależności od wybranego wariantu. Ale nie warto na tym oszczędzać chcąc mieć należyłą ochronę i zabezpieczenie podczas pobytu za granicą. Z praktyki wiem, że minimalne kwoty na wyjazd po UE to 30 000 Euro, poza ten rejon 80 000 a na wyjazd do USA, Kanady, Japonii 120 000 Euro. Takie minimalne sumy wynikają z kosztów jakie pokrywają ubezpieczyciele za wypadki za granicami kraju. Warto też wiedzieć, że przy wypłacaniu odszkodowania zakład ubezpieczeń będzie wymagał oryginałów rachunków dokumentujących poniesione wydatki. Dlatego należy zbierać wszystkie otrzymane dokumenty (także diagnozy lekarskie) związane z leczeniem, zakupem medykamentów, pobyt w szpitalu czy przebytem poza krajem zabiegiem. Oczywiście zawsze należy kontaktować się z ubezpieczycielami, którzy we wszystkich rejonach (krajach i często ich regionach) mają swoich przedstawicieli - rezydentów. Dzisiaj to oni często organizują cały proces leczenia, sprowadzenia chorych lub zwłok do kraju w formie bezgotówkowej.

Ubezpieczenie następstw nieszczęśliwych wypadków (NNW)

Kolejny, ważny produkt w ofercie ubezpieczycieli to ubezpieczenie NNW, które zapewnia ochronę ubezpieczeniową w sytuacji utraty zdrowia lub śmierci, będących następstwem nieszczęśliwego wypadku. Z polisy ubezpieczenia NNW mogą zostać wypłacone np. świadczenia: odszkodowanie z tytułu trwałego uszczerbku na zdrowiu w pełnej wysokości sumy ubezpieczenia,

jeżeli ubezpieczony doznał 100% trwałego uszczerbku a w razie częściowego uszczerbku, taki procent sumy ubezpieczenia, w jakim ubezpieczony doznał trwałego uszczerbku; odszkodowanie z tytułu śmierci w wyniku nieszczęśliwego wypadku. W zależności od wybranego wariantu z zasady jest to 100% sumy ubezpieczenia, ale zdarzają się produkty korzystniejsze (z progresją), gdzie przyznaje się 200% i więcej, albo mniej korzystne np. tylko 50% sumy ubezpieczenia. Podstawą przyznania świadczenia jest dostarczona ubezpieczycielowi dokumentacja lekarska a następnie ekspertyza lekarza - orzecznika zakładu ubezpieczeń. Należy pamiętać, że stopień trwałego uszczerbku na zdrowiu jest ustalany dopiero po zakończeniu całości leczenia, także rehabilitacji.

W wielu ubezpieczeniach katalog świadczeń z ubezpieczenia NNW jest rozszerzany o inne ryzyka np.: pobyt w szpitalu, zawał i udar, odmrożenia i oparzenia, rehabilitację, przekwalifikowanie zawodowe, itd. Jak w innych ubezpieczeniach, ważna jest wybrana przez ubezpieczającego suma ubezpieczenia. Nie powinna być ona niska i może wynosić nawet kilkaset tysięcy złotych. Oczywiście im wyższa suma tym lepiej, ale także droższa ochrona, cena polisy. Z zasady takie ubezpieczenie obejmuje kraj i UE, ale można jej zakres terytorialny rozszerzyć na inne regiony lub cały świat.

Ubezpieczenie pomocy w podróży - assistance (ASS)

Ubezpieczenie assistance to dodatkowe, dobrowolne ubezpieczenie gwarantujące całodobową usługę pomocy, dzięki której ubezpieczony ma możliwość szybkiego dostępu np. do pomocy medycznej, pomocy na miejscu zdarzenia czy np. uregulowania wszystkich związanych z tym płatności. Ubezpieczenie takie zazwyczaj zapewnia także, w sytuacji nagłego zachorowania ubezpieczonego, organizację i pokrycie dodatkowych kosztów rekonwalescencji, a także zwrot kosztów transportu do kraju w sytuacji nagłego zachorowania ubezpieczonego albo

członka jego rodziny. W ramach ochrony assistance, zazwyczaj przewidziana jest także pomoc w sytuacji zgubienia albo kradzieży dokumentów - ubezpieczyciel pomaga wtedy uzyskać dokument zastępczy umożliwiający ubezpieczonemu opuszczenie danego kraju, doradza jak postępować w danej sytuacji. Ostatnio zakres usług rozszerzony został przez wielu ubezpieczycieli o sprawy wynikające z Covid 19.

Pozostałe ubezpieczenia

Obok tej triady, podstawowych ubezpieczeń wyżej wymienionych, istnieje szereg innych, do wyboru w zależności od potrzeb.

Ubezpieczenia bagażu podróжного, które zapewnia wypłatę odszkodowania w przypadku kradzieży lub zniszczenia bagażu podróжного. Odszkodowanie takie można otrzymać dopiero po powrocie do kraju na podstawie dokumentów z policji (lub hotelu), zaświadczających, że zniszczenie bagażu czy jego kradzież faktycznie miały miejsce. Trzeba pamiętać, że za utratę bagażu pozostawionego bez opieki lub niewłaściwie zabezpieczonego, towarzystwo nie ponosi odpowiedzialności. Sumy ubezpieczenia w tym ubezpieczeniu wahają się w granicach od jednego do kilku tysięcy złotych.

Ubezpieczenie sprzętu sportowego. Zakres tego ubezpieczenia obejmuje utratę, zniszczenie lub uszkodzenie sprzętu sportowego związanego z transportem, przechowywaniem lub użytkowaniem sprzętu podczas podróży. Sumy ubezpieczenia ustala ubezpieczający w realnych jego cenach nawet do kilkunastu tysięcy złotych. Zawsze należy szczegółowo sprawdzać zawarte w OWU wyłączenia bo np. ubezpieczyciele nie odpowiadają za szkody na sprzęcie profesjonalnym, w sytuacji konfiskaty sprzętu sportowego w trakcie odprawy celnej czy w sytuacji, kiedy wartość szkody nie przekracza wysokości franszyzy np. 200 lub 500 złotych.

Trzeba pamiętać, że istnieje także możliwość uzupełnienia swojej polisy o inne, niezbędne

na konkretnym wyjeździe ubezpieczenia, np. ubezpieczenie kosztów odwołania uczestnictwa w imprezie turystycznej czy wcześniejszego z niej powrotu, ubezpieczenie kosztów pobytu osoby towarzyszącej lub wezwanej do towarzyszenia (zakwaterowanie, wyżywienie oraz podróż) w przypadku, gdy ubezpieczony poddawany jest hospitalizacji za granicą, ubezpieczenie kosztów poniesionych w związku z wcześniejszym powrotem ubezpieczonego do kraju, spowodowanego nagłą sytuacją losową wymagającą jego obecności w Polsce. Można ubezpieczenia dobierać pod konkretne potrzeby: narciarskie, wspinaczki górskiej, wypraw wodniackich itd.

Nie wolno zapominać o ubezpieczeniu odpowiedzialności cywilnej. W wielu przypadkach posiadanie ubezpieczenia OC jest obowiązkowe - np. narciarzy w Alpach - winnych jest dobrowolne, ale zawsze konieczne. Może wystarczyć posiadanie ubezpieczenia OC w życiu prywatnym zawierane przy ubezpieczeniu domu z zakresem obejmującym zagranicę, ale lepiej jest zawrzeć oddzielne ubezpieczenie w pakiecie turystycznym. Nie są to ubezpieczenia drogie a zawsze konieczne.

Kupując wycieczkę w biurze podróży, zawsze kupujemy ją z ubezpieczeniem. Nie ma możliwości, byśmy zakupili wyjazd bez polisy ubezpieczenia. Trzeba jednak mieć na uwadze, że takie umowy ubezpieczenia zazwyczaj mają niskie sumy ubezpieczenia i bardzo ograniczony zasięg. Zazwyczaj organizatorzy wyjazdów biorą pod uwagę tylko podstawowe świadczenia. Zgodnie z ustawą o usługach turystycznych „Organizatorzy turystyki, organizujący imprezy turystyczne za granicą, mają obowiązek zawarcia na rzecz osób uczestniczących w tych imprezach umów ubezpieczenia od następstw nieszczęśliwych wypadków i kosztów leczenia”. Trzeba zawsze sprawdzić OWU i zorientować się, od jakich zdarzeń jesteśmy ubezpieczeni, a jakie zdarzenia podlegają wyłączeniu. Jeśli suma jest niska lub zakres bardzo ograniczony, powinniśmy ubezpieczyć się dodatkowo (dobre ubezpieczenie).

DR STANISŁAW KUTA
DORADCA ZARZĄDU ALWIS&SECURA

➤ Co u nas załatwisz?



TANIE PRZELEWY
KONKURENCYJNE CENY



PŁATNOŚCI EKSPRESOWE
DO 15 MIN



BANK WSPÓŁPRACUJĄCY
REALIZACJA TRANSAKCJI

☆ OSZCZĘDNOŚĆ
☆ ZAUFANIE
☆ BEZPIECZEŃSTWO

Zapraszamy do naszego biura:

📍 ul. Grunwaldzka 28, Nowy Sącz

📞 +18 442 31 57

WWW.POLISONET.PL



Punkt opłat

Partnerzy wydania:





Małe sądeckie „embargo” na rosyjski węgiel...

Ciepłownia na osiedlu Millenium wzbogaci się w wart 9 mln 692 tys. 400 zł kocioł na biomasę. Paliwem kotła będzie ścinka drzewna. Inwestycja obejmuje także likwidację starych kotłowni i instalację paneli fotowoltaicznych z magazynem energii. Zanim nastanie kolejna zima, kocioł będzie gotów do pracy. Jak podkreśla dyrekcja Miejskiego Przedsiębiorstwa Energetyki Ciepłej, dzięki tej inwestycji udział ciepła wytwarzanego z węgla, spadnie z blisko 70 procent do poziomu poniżej 50 procent. (IK)

PRZECZYTAJ WIĘCEJ NA DTS24.PL



6 konwojów i pomoc dla Ukrainy warta 2 miliony złotych

Przedsiębiorcy, urzędy, szkoły z Sądeckizny i z całej Polski włączyły się w organizowaną przez sądecką Fundację Pomyśl o Przyszłości akcję pomocy dla Ukrainy. Przedsięwzięcie na niespotykaną dotychczas skalę trwa! Do grona dobroczyńców możesz w każdej chwili dołączyć i Ty. – Potrzeby są duże i wciąż pojawiają się nowe, dlatego odpowiadamy na potrzebę kompleksowych działań, zarówno w Ukrainie, jak i w Polsce – mówi wiceprezes Fundacji Pomyśl o Przyszłości Jakub Zapala i podsumowuje to, co udało się zrobić od pierwszych dni Fundacyjna pomoc polega w głównej mierze na wysyłce transportów humanitarnych, zawierających najpotrzebniejsze artykuły m.in. środki higieniczne, spożywcze i materiały opatrunkowe. (DTS)

PRZECZYTAJ WIĘCEJ NA DTS24.PL



Rynek 1. Będzie tutaj kręgielnia, restauracja i hotelik „pod gwiazdami”...

W Nowym Sączu pod adresem Rynek 1 stoi ratusz. W zasięgu pieszego spaceru spod sądeckiego ratusza jest bliźniacze miejsce: Rynek 1 – w sąsiednim Chelmcu. Od trzech lat działa tutaj jedyna w okolicy obserwatorium astronomiczne Astro-Centrum. Na ostatniej sesji rady gminy Chelmeć zapadła decyzja, w wyniku której obiekt zyska nowe funkcje. Powstanie w nim również kręgielnia, restauracja i hotel. Radni jednogłośnie dokonali zmian w budżecie gminy Chelmeć zabezpieczając fundusze w kwocie nieco ponad 11,4 mln zł na inwestycję, która wzbogaci gmach Astro-Centrum o nowe atrakcje. Chelmeć otrzymał 8 mln zł wsparcia dla tego pomysłu z puli Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych dla gmin górskich. (DTS)

PRZECZYTAJ WIĘCEJ NA DTS24.PL



REKLAMA

AuTYzm

Poznaj Zrozum Pomagaj

1%
KRS6079

MADA

mada.org.pl

Wiadomo już, gdzie będzie stacjonowała najnowsza karetka SPR

Kilka tygodni temu Sądeckie Pogotowie Ratunkowe wzbogaciło się o kolejną karetkę. Od 6 kwietnia nowoczesny pojazd stacjonuje w Łososinie Dolnej. Najnowszy ambulans trafił do Łososiny Dolnej, ponieważ ratownicy z tamtejszej podstacji obsługują spory obszar. Mowa tu na przykład o terenie turystycznym wokół Jeziora Rożnowskiego, a także o przebiegającej w tym rejonie drodze krajowej nr 75 łączącej między innymi Nowy Sącz i Kraków, na której dochodzi do wielu wypadków. (NS)

PRZECZYTAJ WIĘCEJ NA DTS24.PL



Partnerzy wydania:

Bądź na bieżąco - www.dts24.pl

TRADYCJA



dts²⁴

Wydawca: Wydawnictwo DOBRE

Sp. z o.o. 33-300 Nowy Sącz,

ul. Żywiecka 25.

ISSN 2082-209X.

Redakcja: „Dobry Tygodnik Sądecki”,

www.dts24.pl,

tel. 18 544 64 41,

redakcja@dts24.pl

Redaktor naczelny Wydawnictwa Dobre:

Wojciech Molendowicz,

w.molendowicz@dts24.pl

Z-ca redaktora naczelnego

ds. tygodnika DTS:

Jolanta Bugajska,

j.bugajska@dts24.pl

Redaguje Zespół:

Monika Chrobak,

Katarzyna Gajdosz-Krzak,

Dariusz Grzyb,

Iwona Kamińska,

Agnieszka Małecka,

Kinga Nikiel-Bielak,

Natalia Nikiel,

Krystyna Pasek,

Ireneusz Pawlik,

Natalia Sekuła,

Ewelina Skowron-Ściurka

Redaktor senior:

Jerzy Widel

Dyrektor Biura Reklam i Ogłoszeń:

Katarzyna Magiera,

k.magiera@dts24.pl,

tel. 530 032 633

Biuro Reklam i Ogłoszeń:

Bożena Baran,

b.baran@dts24.pl

Beata Ziemba,

b.ziemba@dts24.pl,

tel. 889 020 766

Dyrektor ds. kolportażu:

Mateusz Węglowski-Król,

tel. 665 270 230

Grafika i łamanie:

Piotr Płachta,

tel. 602 522 291

Druk:

Polska Press Grupa

Oddział Poligrafia Drukarnia Sosnowiec.



TRADYCYJNE I RODZINNE święta w każdym domu

Naszym klientom,
partnerom i współpracownikom
życzymy spokojnych Świąt Wielkiej Nocy
i radosnych rodzinnych spotkań.

www.tradycja.biz

